GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 14 września 2026 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 214.11313, 1

Nakład 42 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Kontrowersje wokół szczepionek

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym. Problem się pojawia, gdy eksperci są jednocześnie konsultantami Programu Szczepień Ochronnych ▶ 4-5

Energetyka AD 2050

Polska na rozstaju

OZE, atom, gaz, magazyny energii, wodór. Elementy przyszłego systemu energetycznego znamy. Ale w jakich proporcjach będziemy ich potrzebowali za ćwierć wieku? ▶ 10-11

Wojna w Ukrainie

Przygotujcie się, inaczej będzie bieda

– Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów – mówi dowódca legendarnych „Ptaków Madziara” ▶ 8-9

DUŻY FORMAT

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

CIERPIMY OKRUTNIE

• **Z alergologiem prof. Bolesławem Samolińskim rozmawia Tomasz Kwaśniewski**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
38>
9 770860 908112

1 RP

Strategiczny rurociąg Arabii Saudyjskiej zamknięty

Ataki mogą podbić ceny paliw

Cena diesla już przekracza 9 zł za litr, a rachunki za tankowanie mogą jeszcze wzrosnąć po zamknięciu strategicznego rurociągu przez Arabię Saudyjską, głównego dostawcę ropy naftowej do Polski.

Andrzej Kublik
Robert Stefanicki

• **Bojownicy Huti maszerują w ramach kampanii na rzecz mobilizacji kolejnych sił potrzebnych do walki przeciwko wspieranym przez Arabię Saudyjską wojskom rządowym. Sana, Jemen, 10 września br.** FOT. PAP/EPA/YAHYA ARHAB

Nie ma dobrych wieści dla kierowców. W ostatni czwartek 10 września średnia cena litra diesla pierwszy raz w historii wyniosła 8,76 zł – poinformowała firma analityczna Reflex. Według jej szacunków tego dnia litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej kosztował przeciętnie 7,89 zł, zbliżając się do rekordu ceny tego paliwa, który wynosi 7,97 zł i padł w czerwcu 2022 r., po zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę.

Witajcie w nowej erze cenowej

„Paliwa bez wyjątku będą drożeć” – zapowiedzieli analitycy e-petrol. pl. Prognozowali, że w tygodniu do 20 września litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej będzie kosztował od 7,86 zł do 7,99 zł, a cena diesla będzie się kształtować w przedziale od 8,94 do 9,07 zł za litr, „ostatecznie przebijając psychologiczną granicę dziewięciu złotych”.

Analitycy firmy Reflex ocenili, że w tym tygodniu ceny benzyny się ustabilizują, natomiast w przypadku diesla „zbliżymy się do kolejnej psychologicznej bariery 9 zł za litr”. A konkretnie średnia cena litra tego paliwa ma wynieść 8,95 zł. Co w praktyce znaczy, że na wielu stacjach litr diesla będzie kosztować nieco ponad 9 zł, a ten pułap nieuchronnie powinna przekroczyć cena diesla premium.

Cios w Arabię Saudyjską

Takie prognozy analitycy podali kilka godzin przed oficjalnym ogłoszeniem przez Ministerstwo Energii Arabii Saudyjskiej o zamknięciu rurociągu Wschód-Zachód. Przechodzi on wzdłuż Półwyspu Arabskiego i można nim transportować do 7 mln baryłek ropy naftowej dziennie do portu Janbu nad Morzem Czerwonym. Dzięki temu połączeniu Arabia Saudyjska, drugi co wielkości producent ropy naftowej na świecie, mogła kontynuować eksport surowca po zablokowaniu przez Iran Cieśniny Ormuz, morskiego połączenia z Zatoką Perską.

Rząd Arabii Saudyjskiej postanowił zamknąć strategiczny rurociąg po atakach na jego instalacje. Odkąd 28 lutego USA i Izrael zaatakowały Iran, wspierane przez Teheran irackie bojówki przeprowadzają ataki na cele powiązane z USA. Jednak najważniejszym aktywem Iranu w regionie są właśnie Huti, kontrolujący północno-zachodni Jemen. To oni przeprowadzili w ubiegłym tygodniu ofensywę, w rezultacie której przejęli kontrolę nad wyspą Perim, położoną w cieśninie Bab al-Mandab i rozdzielającą jej szlaki żeglugowe, a także nad jemeńskimi miastami portowymi Mokka i Dhubab, usytuowanymi bezpośrednio nad tą cieśniną.

Według źródła CNN saudyjski następca tronu książę Mohammed bin Salman rozmawiał dwukrotnie z Donaldem Trumpem i wezwał go do ataku na Huti, lecz Trump odmówił interwencji, tłumacząc, że jest zajęty walką z Iranem o Ormuz.

Co dalej? Rząd Jemenu liczy na zbombardowanie pozycji Huti przez USA (podobnie jak miało to miejsce w 2025 r.), choć nie jest jasne, czy do tego dojdzie, a przede wszystkim – czy byłoby na tyle skuteczne, żeby zmusić ich do wycofania.

Arabia Saudyjska nie podała, na jak długo zamknięto rurociąg.

Od północy z piątku na sobotę cenniki w hurtowniach Orlenu już poszły w górę

Orlen podniósł cenniki

Zamknięcie obecnie głównego szlaku eksportu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej to wyzwanie dla Polski. W zeszłym roku z tego państwa pochodziło 46,9 proc. ropy naftowej, którą przerobiły rafinerie w Płocku i Gdańsku.

Po ogłoszeniu decyzji Rijadu Orlen uspokajał. „W związku z komunikatami dotyczącymi prewencyjnego wyłączenia rurociągu Wschód-Zachód w Arabii Saudyjskiej informujemy, że dostawy surowca do rafinerii Grupy Orlen realizowane są bez zakłóceń” – przekazał koncern PAP.

Rzeczywiście saudyjski gigant naftowy Saudi Aramco po zamknięciu rurociągu nie ogłosił, że z powodu „siły wyższej” nie będzie mógł realizować kontraktów eksportowych. Jednak ewentualne wstrzymanie lub mocne ograniczenie na dłuższą metę eksportu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej będzie windować ceny paliw na świecie.

Od północy z piątku na sobotę cenniki w hurtowniach Orlenu już poszły w górę. Litr standardowego diesla kosztuje w nich teraz 7,28 zł netto, co po doliczeniu podatku VAT daje 8,95 zł. A ta kalkulacja nie uwzględnia marży dla sprzedawcy paliwa. Po doliczeniu marży 30 gr, jaką stosował rząd w programie CPN, przy obecnych hurtowych cennikach Orlenu litr diesla w detalu powinien kosztować 9,32 zł.

Od soboty w hurtowniach Orlenu w górę poszła również cena benzyny 95-oktanowej. Kosztuje teraz 6,12 zł netto. Po doliczeniu podatku VAT i marży stosowanej w ramach CPN przekłada się to na 7,9 zł ceny detalicznej. ●

eprasa.pl 62aa3cf213

Michał Olszewski

Nienawiść do Ukraińców jest jak zaraza

Ślązak Kuba Heisig, który jedzie wzdłuż granic Górnego Śląska, żeby zebrać środki na leczenie ciężko chorej partnerki, został 11 września pobity w Ostrawie. Sprawcami byli Polacy, którzy Heisiga wzięli za Ukraińca. Mężczyzna miał bowiem na głowie czapkę w żółto-niebieskich barwach Górnego Śląska.

Nienawiść Polaków do Ukraińców rozlewa się jak zaraza i przybiera formy coraz bardziej karykaturalne, choć nie powinno nam być do śmiechu. Tropiącym banderowski spisek Polakom z Ukrainą kojarzy się wszystko. Internetowa gwiazda Marianna Schreiber (na wszystkich platformach społecznościowych obserwuje ją co najmniej 500 tys. osób) wzięła niedawno flagę kaszubską za ukraińską i zanim się zorientowała w swojej pomyłce, zdążyła wywołać awanturę. Niebiesko-żółte oznaczenia strefy „kiss and ride" pod szkołą w Raszynie również wywołały oburzenie Polaków z zacięciem szukających rzekomych przywilejów Ukraińców w Polsce. Jeśli zebrać w całość te historie – groźby, pobicia, podłość i głupotę – nie powinny dziwić wyniki badań ukraińskiej grupy badawczej Rating Group. Sprawdziła ona nastroje wśród tysiąca mieszkających w Polsce Ukraińców, pytając, czy zamierzają wyjechać z Polski. Chęć powrotu do Ukrainy zadeklarowało 51 proc. badanych, z czego 8 proc. chce to zrobić jak najszybciej mimo rosnącego terroru Rosjan.

Marzenia zakażonej antyukraińskim wirusem Polski mogą się spełnić szybciej, niż myślimy

Bezcenny kapitał społeczny z pierwszego etapu wojny, kiedy wydawało się, że podziały pomiędzy Polską a Ukrainą zniknęły, został roztrwoniony. Duża część Polaków bez mrugnięcia okiem podążyła w kierunku wskazanym przez kremlowską propagandę i jej tutejszych pomocników. Rosnące nastroje nacjonalistyczne w Ukrainie czy błędne decyzje administracji Wołodymyra Zełenskiego nie są tu żadnym usprawiedliwieniem. Robiąc wszystko, by Ukraińcy z Polski wyjechali, Polacy działają podle, ale też nieracjonalnie. Mówimy bowiem (ta generalizacja jest uprawniona ze względu na bardzo wysoki wskaźnik aktywności zawodowej) o ciężko pracującym narodzie, który płaci składki i pracuje na dobrobyt nie tylko swój, ale też Polski.

Marzenia zakażonej antyukraińskim wirusem Polski mogą się spełnić szybciej, niż myślimy. Nareszcie ukraińskie dzieci przestaną hałasować na placach zabaw, a ukraińskie kobiety przestaną zajmować się polskimi staruszkami. Zostaniemy we własnym, polskim sosie, a pracą w najtrudniejszych sektorach zajmie się Marianna Schreiber wraz z bandytami, którzy pobili Heisiga. Świat nareszcie będzie biało-czerwony, bez akcentu.

Ta klęska, jeśli się ziści, będzie miała poważne konsekwencje. Bo Ukraińcy wrócą do swojego kraju z opowieścią o Polsce, która najpierw otworzyła przed nimi drzwi, żeby później organizować polowania i nagonki, bić, wyzywać od niewdzięczników i morderców. Tej na nowo wykopanej przepaści na pewno szybko zasypać się nie uda. ●

Andrzej rysuje

Tarnowskie Góry
Gwarki na 500-lecie miasta

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

13 września br. Pochód Gwarkowski jest jednym z najważniejszych wydarzeń Gwarków, czyli święta miasta, i jednym z największych widowisk historycznych w Polsce. Co roku barwny korowód przyciąga tysiące mieszkańców i gości, opowiadając historię w żywy sposób. W tym roku poświęcony był pięciu wiekom Tarnowskich Gór – od ich założenia aż do 1957 r., kiedy narodziły się Gwarki i Pochód Gwarkowski.

Skutki krótkiego snu

8,73

MLD ZŁOTYCH

Tyle rocznie kosztują pracodawców niewyspani pracownicy w wieku 18-35 lat – wynika z raportu. Aż 29,9 proc. mężczyzn i 35,6 proc. kobiet śpi średnio poniżej sześciu godzin (skrajnie krótki sen).

Więcej ▶ Next.gazeta.pl

Festiwal w Wenecji
Sensacyjnie wygrywa kobiece kino

Z filmów zakwalifikowanych do Konkursu Głównego Biennale w Wenecji większość polskich dziennikarzy wyróżniało przede wszystkim „Wild Horse Nine" Martina McDonagha. To jednak „Woman Unknown" zdobywa najważniejszą nagrodę.

W sobotni wieczór poznaliśmy zwycięzców festiwalu w Wenecji, jednej z najważniejszych imprez filmowych na świecie. Złoty Lew dla najlepszego filmu powędrował do twórców filmu „Woman Unknown". Werdykt jury, na czele którego stanęła amerykańska aktorka i reżyserka Maggie Gyllenhaal, jest wielką sensacją, bo dzieło May el-Toukhy, choć udane, nie było wymieniane przez krytyków wśród faworytów do nagrody głównej.

Decyzje jury można uznać za manifest przeciwko polityce festiwalu, który zepchnął w tym roku na margines głos kobiet. Nie tylko dlatego, że Złotego Lwa dostał jedyny film w stawce wyreżyserowany samodzielnie przez kobietę. Tytuł współreżyserowany przez kobietę dostał również drugą najważniejszą nagrodę: Srebrnego Lwa.

Szef festiwalu jeszcze przed rozpoczęciem imprezy zasugerował, że po prostu nie zgłoszono więcej dobrych filmów kobiet. Problem w tym, że w Konkursie Głównym liczącym 21 filmów znalazło się miejsce dla zupełnie niezjadliwych produkcji nakręconych przez mężczyzn, np. „Company" Casseya Afflecka czy „It Will Happen Tonight" Nanniego Morettiego. Jestem przekonany, że wśród zgłoszonych były produkcje kobiet lepsze od tych – proszę wybaczyć dosadność – gniotów.

Pewna spójność narracji konkursowych filmów pokazuje bowiem, jak bardzo nasza uwaga skupia się dziś na tych, którzy rządzą naszym światem, czyli na mężczyznach.

FOT. REUTERS / YVES HERMAN

• **May el-Toukhy z nagrodą główną festiwalu filmowego w Wenecji**

Nagrody aktorskie powędrowały do Mathilde Arcel za rolę w „Woman Unknown" oraz Johna Malkovicha za „Wild Horse Nine", który dla większości polskich dziennikarzy był faworytem do głównej nagrody.

Natomiast film wyprodukowany przez Macieja Musiała i zmarłego niedawno Krzysztofa Piesiewicza został wyróżniony dwiema nagrodami. ●

Dawid Dróżdż

LISTA NAGRODZONYCH NA FESTIWALU FILMOWYM W WENECJI:
• **Złoty Lew:** „Woman Unknown", May el-Toukhy; • **Nagroda Specjalna Jury:** „NAZA", Yuval Abraham, Rachel Szor; • **Srebrny Lew:** „Possible Love", Lee Chang-dong; • **Najlepszy reżyser:** Ilya Chrzanowski, „DAU"; • **Najlepsza aktorka:** Mathilde Arcel, „Woman Unknown"; • **Najlepszy aktor:** John Malkovich, „Wild Horse Nine"; • **Najlepszy scenariusz:** „A Good Little Soldier", Stéphane Brizé, Coralie Amédéo i Olivier Gorce; • **Nagroda Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej (FIPRESCI):** „Possible Love", Lee Chang-dong; • **Konkurs „Orizzonti", nagroda główna:** „Un détour par Diane", Ann Sirot i Raphaël Balboni.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz. U. z 2019 r. poz. 277) **ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS), ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych** oferujących obiekty, w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

1. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 63 000, w tym: w 2027 r. – 21 000 miejsc, w 2028 r. – 21 000 miejsc, w 2029 r. – 21 000 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 300 PLN;
2. **w schorzeniach układu krążenia w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 100, w tym: w 2027 r. – 700 miejsc, w 2028 r. – 700 miejsc, w 2029 r. – 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 320 PLN;
3. **w schorzeniach układu oddechowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 100, w tym: w 2027 r. – 700 miejsc, w 2028 r. – 700 miejsc, w 2029 r. – 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 290 PLN;
4. **po leczeniu nowotworu gruczołu piersiowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 840, w tym: w 2027 r. – 280 miejsc, w 2028 r. – 280 miejsc, w 2029 r. – 280 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 330 PLN;
5. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 12 turnusów, w 2028 r. 12 turnusów, w 2029 r. 12 turnusów **na terenie miasta: Częstochowa, Gorzów Wielkopolski, Katowice, Łódź, Słupsk, Sosnowiec, Wałbrzych, Zabrze**, łączna liczba miejsc w profilu 6 120, w tym: w 2027 r. – 2 040 miejsc, w 2028 r. – 2 040 miejsc, w 2029 r. – 2 040 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 230 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 28 września 2026 r. do godz. 15:00**. Otwarcie ofert nastąpi **29 września 2026 r. o godz. 9:00** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Regulamin Konkursów wraz z załącznikami zawierający szczegółowe informacje, zostanie zamieszczony na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl **14 września 2026 r.** W terminie do **22 września 2026 r.** Oferent może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie w kwestiach dotyczących konkursu, wyłącznie na wskazany adres e-mail: konkurs.rehabilitacja@zus.pl w temacie wiadomości wpisując: **„Konkurs ofert”**.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

Burmistrz Brzeska informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ul. Głowackiego 51, oraz na stronie internetowej miasta Brzeska pod adresem www.brzesko.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzesko, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym pierwszym publicznym nieograniczonym przetargu ustnym na zbycie prawa użytkowania wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej obj. księgą wieczystą TR1B/00065482/4, będącej do dnia 26.09.2089 r. w użytkowaniu wieczystym Gminy Brzesko, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek:

Lp.	Numer działki ewidencyjnej	Powierzchnia działki [ha]	Cena wywoławcza gruntu netto [zł]	Wysokość wadium wniesionego w pieniądzu [zł]	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
1.	1411/392	0,0745	182 525,00 zł	25 000,00 zł	Przedmiotowe działki objęte są Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Brzesko o nazwie „Brzesko-Pomianowski Stok” i zgodnie z jego zapisami znajdują się w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
2.	1411/393	0,0775	189 875,00 zł	25 000,00 zł	
3.	1411/394	0,0789	193 305,00 zł	25 000,00 zł	
4.	1411/395	0,0759	185 955,00 zł	25 000,00 zł	
5.	1411/396	0,0789	193 305,00 zł	25 000,00 zł	
6.	1411/397	0,0811	198 695,00 zł	25 000,00 zł	
7.	1411/398	0,0783	191 835,00 zł	25 000,00 zł	
8.	1411/401	0,0745	182 525,00 zł	25 000,00 zł	
9.	1411/402	0,0774	189 630,00 zł	25 000,00 zł	
10.	1411/403	0,0788	193 060,00 zł	25 000,00 zł	
11.	1411/404	0,0759	185 955,00 zł	25 000,00 zł	
12.	1411/405	0,0788	193 060,00 zł	25 000,00 zł	
13.	1411/406	0,0811	198 695,00 zł	25 000,00 zł	
14.	1411/407	0,0783	191 835,00 zł	25 000,00 zł	
Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Obecna stawka podatku VAT wynosi 23 %.					

Przetarg odbędzie się w dniu 16 listopada 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku, powiat brzeski, woj. małopolskie, przy ul Głowackiego 51 w sali obrad.

Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby w dniu 9 listopada 2026 r. cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku numer 18 85910007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać numer działki ewidencyjnej na którą wpłacono wadium. Brak tej informacji będzie skutkować niedopuszczeniem oferenta do przetargu. Przedmiotowe działki zostały przeznaczone do zbycia Zarządzeniem Burmistrza Brzeska numer 176/2026 z dnia 2 lipca 2026 r.

Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Zarządzania Mieniem Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51, woj. małopolskie, w godz. 7^{30} do 15^{30} pokój 119, tel. 14 68 65 155 wew. 255. Ponadto treść ogłoszenia, oświadczenia i regulaminu przetargu są udostępnione na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl.

OGŁOSZENIE AKCJONARIUSZA PCZ SPÓŁKA AKCYJNA W UPADŁOŚCI Z SIEDZIBĄ WE WROCŁAWIU O ZWOŁANIU NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARIUSZY

THE EUROPEAN FOUNDATION FOR POLISH-KENYAN COOPERATION jako 99,9% Akcjonariusz spółki pod firmą PCZ Spółka Akcyjna w upadłości z siedzibą we Wrocławiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 000290076, NIP 8942924406, REGON 020625291, działając na podstawie art. 399 § 1 w związku z art. 402 § 1 i § 2 Kodeksu spółek handlowych oraz § 24 ust. 2 Statutu Spółki na wniosek Prof. Romualda Józefa Ściborskiego – Założyciela Polskiego Holdingu Medycznego PCZ S.A. – zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy PCZ Spółka Akcyjna w upadłości, które odbędzie się dnia 21 grudnia 2026 r., o godzinie 12:00 w Kancelarii Notarialnej Najda, Łoziński Notariusze Spółka Partnerska, przy ul. Legnickiej 56 we Wrocławiu.

Szczegółowy program NWZA jest dostępny w aktach postępowania upadłościowego PCZ S.A. (VIII GUp 45/15) oraz po zarejestrowaniu uczestnictwa do dnia 06.12.2026 roku poprzez kontakt email: pcz@plke.eu

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH AKCJONARIUSZY PCZ S.A.

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

INFORMACJA o zamiarze dokonania podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 97a pkt 1 w związku z art. 97 ust. 3 pkt 1 oraz art. 6 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Wójt Gminy Cyców podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym**, położonej w jednostce ewidencyjnej **Cyców**, obręb ewidencyjny **Wólka Cycowska**, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **495/5** o powierzchni **0,7951 ha**, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **LU1W/00008050/1**.

Cel planowanego podziału

Planowany podział nieruchomości jest niezbędny do realizacji celu publicznego, jakim jest **wydzielenie gruntów pod drogi publiczne**, zgodnie z art. 6 pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Podział ma na celu realizację ustaleń **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Cyców dla obrębu Wólka Cycowska**, uchwalonego uchwałą Nr **IV/26/2024 Rady Gminy Cyców z dnia 27 czerwca 2024 r.**, poprzez wydzielenie gruntów przeznaczonych pod tereny dróg publicznych – dróg gminnych.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego teren objęty planowanym podziałem przeznaczony jest pod tereny dróg publicznych oznaczone symbolami:

- **105327KD-G(L)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (lokalne);
- **1KD-G(D)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (dojazdowe);
- **9KD-G(D)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (dojazdowe).

Planowany podział ma na celu **wydzielenie gruntów przeznaczonych pod poszerzenie istniejącej drogi oraz realizację układu komunikacyjnego przewidzianego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego**, w tym zapewnienie połączenia istniejącej drogi z drogą gminną zlokalizowaną na terenie osiedla.

Sposób podziału

W wyniku podziału działki nr **495/5 o powierzchni 0,7951 ha** planuje się wydzielenie następujących działek:

1. **działka nr 495/6 o powierzchni 0,0188 ha** – przeznaczona pod teren drogi publicznej zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
2. **działka nr 495/7 o powierzchni 0,1111 ha** – przeznaczona pod teren drogi publicznej, w tym pod poszerzenie istniejącego układu drogowego, zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
3. **działka nr 495/8 o powierzchni 0,6652 ha** – stanowiąca pozostałą część nieruchomości.

Łączna powierzchnia projektowanych działek wynosi **0,7951 ha**, odpowiadając powierzchni działki nr 495/5 przed podziałem.

Wezwanie osób, którym przysługują prawa rzeczowe

W związku z nieuregulowanym stanem prawnym nieruchomości **wzywa się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej jako działka nr 495/5**, do zgłoszenia się do Urzędu Gminy Cyców i wykazania przysługujących im praw rzeczowych.

Zgodnie z art. 97a pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, **jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, można wszcząć postępowanie w sprawie podziału nieruchomości.**

Niniejszą informację podaje się do publicznej wiadomości:

- w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Wólka Cycowska,
- na stronie internetowej Urzędu Gminy Cyców,
- przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim,

zgodnie z art. 97a pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Cyców, dnia 08.09.2026 r.

Wójt Gminy Cyców

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU BURMISTRZ CHOROSZCZY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej położonej w obrębie Choroszcz, gm. Choroszcz o nr geod. 351 (KW BI1B/00259057/2)

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w obrębie **Choroszcz**, gm. Choroszcz:

– działka o nr geod. **351** o pow. **0,3689 ha**, cena wywoławcza **811 580,00 zł (netto)**.

Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej i nie posiada również ustanowionej prawnie możliwości dojazdu w postaci odpowiedniej służebności.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w uchwale Nr VIII/67/2019 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 26 czerwca 2019 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Choroszcz w obrębie miasta Choroszcz i wsi Jeroniki /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3755 z dnia 16 lipca 2019 r./, działka jest przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wraz z obiektami i urządzeniami towarzyszącymi oraz zielenią urządzoną.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./. Ww. działka jest położona w obrębie miasta Choroszcz w obszarze zdegradowanym oraz w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

W ewidencji gruntów wykazana jest N-0,0034 ha, PsIV-0,3428 ha, W-PsIV-0,0227 ha.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w **dniu 17.11.2026 roku o godz. 10^{00}** w budynku Urzędu Miejskiego w Choroszczy ul. Dominikańska 2 (sala konferencyjna).

Wadium w wysokości **10 % ceny wywoławczej,** należy wpłacić w pieniądzu **do dnia 10.11.2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Choroszczy nr **57 1020 1332 0000 1502 0946 0595.**

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. Nr z 2025 r. poz. 775 ze zm.) do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony **23% podatek VAT**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości oraz dowodu wpłaty wadium w pieniądzu. Osoby prawne winny przedłożyć odpowiednie pełnomocnictwo. Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Cena za zbycie nieruchomości płatna jest przed zawarciem aktu notarialnego.

Zawiadomienie o terminie i miejscu zawarcia umowy notarialnej nastąpi w ciągu 21 dni od daty zamknięcia przetargu.

Niestawienie się bez usprawiedliwienia w ustalonym miejscu i terminie oznaczać będzie odstąpienie od umowy i przepadek wadium. Koszt zawarcia aktu notarialnego oraz koszt geodezyjnego okazania lub posadowienia znaków granicznych ponosi nabywca.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów, z podaniem uzasadnionej przyczyny.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Choroszczy ul. Dominikańska 2 (pokój nr 8 i 9, tel. 713-22-13, 713-22-05). Jednocześnie pełny tekst ogłoszenia został na okres 30 dni wywieszony na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2, a także zamieszczony na stronie internetowej choroszcz.pl, bip.choroszcz.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony będzie w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym powiat.

Przetarg zostanie przeprowadzony na podstawie: art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

BURMISTRZ
mgr inż. Robert Wardziński

eprasa.pl 62aa3cf213

Kontrowersje wokół szczepionek na krztusiec

„Poradzono mi, żebym opłaciła sobie ekspertów”

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym. Problem się pojawia, gdy eksperci są jednocześnie konsultantami Programu Szczepień Ochronnych.

Judyta Watoła

Krztusiec (inaczej koklusz) to zakaźna choroba układu oddechowego, objawia się silnymi napadami kaszlu. Nim w połowie XX w. pojawiła się szczepionka, co roku na całym świecie zapadały na nią miliony dzieci. W Polsce odnotowywano od kilkudziesięciu do stu tysięcy przypadków rocznie. I wiele zgonów, zwłaszcza wśród niemowląt szczególnie narażonych na powikłania – zapalenie płuc i zapalenie mózgu.

Przełom nastąpił w 1961 roku, kiedy w programie szczepień ochronnych w Polsce znalazło się szczepienie na krztusiec. Liczba zachorowań stopniowo spadała do maksymalnie 2-3 tys. rocznie, nie było już przypadków śmiertelnych.

Jednak w ostatnich latach krztusiec wraca. Rekord padł w roku 2024, w którym odnotowano w Polsce 32,5 tys. przypadków. Rok później w Japonii było ich ponad 80 tys.

Wielu ekspertów twierdzi, że wpływ na to ma ograniczona skuteczność tzw. szczepionek bezkomórkowych wprowadzonych w latach 90. XX w.

Szczepionka kontra szczepionka

Tradycyjna pełnokomórkowa szczepionka zawiera zabite komórki bakterii wywołującej chorobę, dzięki czemu ma kilka tysięcy antygenów. Szczepionka bezkomórkowa ma tylko wybrane fragmenty bakterii i kilka antygenów. Przez to odporność, jaką daje, szybciej wygasa.

W przypadku krztuśca w wielu krajach zrezygnowano ze stosowania szczepionek pełnokomórkowych ze względu na odczyny poszczepienne (NOP). Po zastąpieniu ich bezkomórkowymi liczba NOP-ów faktycznie spadła. Potem jednak – jak czytamy w raporcie Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji – zaobserwowano tam „znaczny wzrost zapadalności na krztusiec wśród dzieci w wieku szkolnym i młodzieży, osiągający poziom epidemii”.

Raport AOTMiT powstał w październiku zeszłego roku. Przywołuje opinię prof. Iwony Paradowskiej-Stankiewicz, krajowej konsultant w dziedzinie epidemiologii, która zaznacza, że na wzrost zachorowań mogło wpłynąć kilka czynników, wśród nich stosowane szczepionki: „W ostatnim dziesięcioleciu wskaźniki zachorowań na krztusiec wzrosły u osób szczepionych wyłącznie preparatami aP [bezkomórkowymi], co jest odzwierciedleniem szybko zanikającej odporności po zastosowaniu tych szczepionek”.

Duże wzrosty zachorowań poza Japonią zaobserwowano także w innych krajach, w których szczepionki pełnokomórkowe w całości zastąpiono bezkomórkowymi. W Czechach w roku 2024 odnotowano 34,5 tys. przypadków, a więc w przeliczeniu na liczbę ludności czterokrotnie więcej niż w Polsce. Było też 12 przypadków śmiertelnych. We Francji w 2024 r. zachorowało prawie 163 tys. osób. Zmarło 46.

Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że jeśli chodzi o NOP, obecnie obie szczepionki „charakteryzują się doskonałymi wynikami w zakresie bezpieczeństwa”. Jeszcze w 2015 r. wydała zalecenie, by kraje, w których stosowana jest jeszcze szczepionka pełnokomórkowa, pozostały przy niej. Takim krajem jest Polska.

Od dwóch lat, czyli od momentu wzrostu zachorowań, Biomed stara się o to, by któraś z państwowych instytucji rekomendowała stosowanie jej produktu jako bardziej skutecznego w budowaniu odporności na krztusiec. Anna Flis, prezeska Biomedu, wysłała w tej sprawie już dziesiątki pism do NIZP-PZH, Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego i Ministerstwa Zdrowia

Były zapowiedzi, zakupów nie

Szczepionki pełnokomórkowe są u nas dopuszczone dla dzieci do 3. roku życia. Kupuje je Ministerstwo Zdrowia i są za darmo. Szczepionki bezkomórkowe są odpłatne, ale to szczepionki wieloskładnikowe, które zawierają także antygeny innych chorób: czterech, pięciu, a nawet sześciu. Rodzice decydują się na ich kupno, żeby dziecko miało mniej zastrzyków. Można je stosować także u starszych dzieci i dorosłych.

Pełnokomórkową szczepionkę na krztusiec (a także kilka innych) produkuje u nas spółka Biomed z Krakowa. Innych producentów nie ma.

Od dwóch lat, czyli od momentu wzrostu zachorowań, Biomed stara się o to, by któraś z państwowych instytucji rekomendowała stosowanie jej produktu jako bardziej skutecznego w budowaniu odporności na krztusiec. Anna Flis, prezeska Biomedu, wysłała w tej sprawie już dziesiątki pism do NIZP-PZH, Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego i Ministerstwa Zdrowia.

Osiąga efekt odwrotny do zamierzonego. W lutym 2025 r. Ministerstwo Zdrowia wprawdzie zapowiedziało w „Planie postępowań o udzielenie zamówień publicznych”, że kupi 160 tys. dawek szczepionki na krztusiec, ale ostatecznie odstąpiło od ogłoszenia przetargu.

– Ponieważ ministerstwo ogłosiło, że kupi szczepionki, wyprodukowaliśmy je. Okazało się, że kompletnie niepotrzebnie, i teraz musimy zutylizować. Czy na tym polega wspieranie rodzimego przemysłu farmaceutycznego? – skarży się „Wyborczej” Anna Flis.

Zapytaliśmy resort zdrowia, dlaczego mimo zapowiedzi nie zakupił szczepionki na krztusiec.

„Przetargi na zakup szczepionek zależne są od zapotrzebowania Głównego Inspektora Sanitarnego (GIS) na dany rok oraz bieżących stanów magazynowych szczepionek. W 2025 r. w magazynach centralnego dystrybutora znajdowały się ilości szczepionki DTP przewyższające zapotrzebowanie ilościowe zgłoszone przez GIS. Minister Zdrowia jest zobowiązany do gospodarnego wydatkowania środków publicznych, zatem mając powyższe na uwadze, nie było podstaw do zakupu kolejnych ilości” – odpowiedziało nam ministerstwo. Nie wyjaśniło jednak, na jakiej podstawie – skoro w magazynach było dosyć szczepionek na krztusiec – wcześniej zaplanowało jednak zakup 160 tys. dawek.

Lista płac GlaxoSmithKline

Anna Flis, nagłaśniając problemy ze szczepionkami, działa oczywiście w interesie swojej firmy. Wskazuje jednak na szerszy problem związany z tym rynkiem.

Jednym z producentów szczepionek bezkomórkowych jest koncern GSK. Dr Pa-

eprasa.pl 62aa3cf213

Kontrowersje wokół szczepionek na krztusiec

FOT. GETTY IMAGES

weł Grzesiowski, od 2024 r. szef GIS, w latach 2021-24 otrzymał od koncernu honorarium w wysokości 57 tys. zł.

Na liście płac koncernu są także członkowie Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, które deklaruje, że zajmuje się „upowszechnianiem aktualnej i rzetelnej wiedzy na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepień". Jego przewodniczący prof. Ernest Kuchar, organizator szkoleń dla lekarzy rodzinnych na temat szczepień, otrzymał w latach 2021-24 od GSK wynagrodzenie w łącznej wysokości ponad 300 tys. zł. Inni ważni działacze towarzystwa także byli wynagradzani przez GSK. Dr n. med. Ilona Małecka zarobiła łącznie w latach 2021-24 prawie 420 tys. zł, prof. Jacek Wysocki – 215 tys. zł, dr Hanna Czajka – niecałe 200 tys. zł.

Samo Polskie Towarzystwo Wakcynologii otrzymało z GSK na działalność 275 tys. zł, Polskie Towarzystwo Pediatryczne – ponad 530 tys. zł, a Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych – prawie 280 tys. zł.

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym, a dane o wynagrodzeniach dla nich upubliczniają same koncerny w oparciu o Kodeks Przejrzystości wprowadzony przed laty przez organizację EFPIA skupiającą firmy farmaceutyczne działające na terenie Europy. Problem polega na tym, że wymienieni eksperci jednocześnie są konsultantami Programu Szczepień Ochronnych.

Anna Flis skierowała w tej sprawie pismo do Ministerstwa Zdrowia. Potwierdziliśmy, że zostało przekierowane do CBA. Rekomendacji dla szczepionek Biomedu nadal jednak nie ma.

– Ministerstwo zawsze odpowiadało mi, że „my nie możemy", „musimy być obiektywni". Ale chodzi mi tylko o to, by przekazać lekarzom podstawowe informacje o różnicach w działaniu szczepionek – mówi Anna Flis.

W maju, a potem w czerwcu wraz z Katarzyną Foryś, kierowniczką działu rejestracji produktów leczniczych w Biomedzie, odwiedziły Ministerstwo Zdrowia, by rozmawiać o tym m.in. z Mateuszem Oczkowskim, dyrektorem departamentu polityki lekowej. Według relacji Flis za pierwszym razem od jednej z urzędniczek mały usłyszeć, że ministerstwo nie zna treści raportu AOTMiT-u na temat szczepionek przeciw krztuścowi. Za drugim – że rekomendacji nie będzie, bo ministerstwo nie jest od tego i nie wiadomo, kiedy ukaże się tegoroczny plan zamówień, bo nie zależy to od urzędników.

Jednym z producentów szczepionek bezkomórkowych jest koncern GSK. Dr Paweł Grzesiowski, od 2024 r. szef GIS, w latach 2021-24 otrzymał od koncernu honorarium w wysokości 57 tys. zł.

Na liście płac koncernu są także członkowie Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, które deklaruje, że zajmuje się „upowszechnianiem aktualnej i rzetelnej wiedzy na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepień"

– Pani Anna Bauman-Popczyk, dyrektorka departamentu zdrowia publicznego, powiedziała nam wprost, że Biomed powinien to sam sobie załatwić, tak jak to robią inne firmy – mówi rozgoryczona Flis. Razem z Foryś wyszły oburzone ze spotkania.

Czy urzędniczka resortu rekomendowała przedstawicielkom firmy Biomed szukanie opłaconych ekspertów? Ministerstwo zaprzeczyło, by padły takie sugestie. – Te słowa padły i powtórzę to przed sądem, jeśli będzie trzeba – mówi Anna Flis.

Rozmawialiśmy z prof. Ernestem Kucharem. Pytany o szczepionki na krztusiec powiedział, że „uzupełniają się". Czy jednak eksperci Polskiego Towarzystwa Wakcynologicznego są obiektywni, skoro są na listach płac zagranicznych producentów, m.in. GSK? Prof. Kuchar w odpowiedzi zacytował swojego kolegę, profesora z Anglii: nie ma konfliktu interesów, ponieważ „ma wykłady dla wszystkich firm i to się równoważy". On sam nie miał jednak wykładów dla Biomedu.

Sugestiom o stronniczość zaprzecza także dr Grzesiowski.

Na nasze pytania odpowiedział w jego imieniu rzecznik GIS: od objęcia stanowiska w inspektoracie dr Grzesiowski nie podejmuje żadnej współpracy z producentami szczepionek. Wcześniej miała ona „charakter incydentalny i obejmowała udział w projektach konsultacyjno-edukacyjnych", co nie ma żadnego wpływu na opinie i decyzje podejmowane przez niego w GIS. Rzecznik dodaje też, że dr Grzesiowski w ogóle nie rekomendował zakupu żadnej szczepionki przeciw krztuścowi, „ponieważ taka szczepionka występuje w Programie Szczepień Ochronnych od ponad 60 lat jako szczepienie obowiązkowe dla dzieci i młodzieży do 14. roku życia i jest przedmiotem postępowań przetargowych prowadzonych przez Ministra Zdrowia". Uważa też, że to zabiegi Biomedu o rekomendację noszą „cechy działań lobbingowych".

Dyrektor ma pretensje o „Wyborczą"

Dwa dni po drugim spotkaniu przedstawicielek Biomedu w ministerstwie wysłaliśmy do resortu inne szczegółowe pytania o szczepionki na krztusiec. Po tygodniu MZ przysłało odpowiedzi, a trzy dni później ogłosiło jednak tegoroczny „Plan postępowań o udzielenie zamówień publicznych". Pojawiła się w nim zapowiedź ogłoszenia przetargu na zakup szczepionek pełnokomórkowych. Sam przetarg resort ogłosił 4 sierpnia. Jedyną ofertę złożył w nim Biomed. Rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

W międzyczasie Anna Flis spotkała na posiedzeniu zespołu parlamentarnego ds. bezpieczeństwa lekowego w Sejmie dyrektora Mateusza Oczkowskiego z MZ. – Powiedział, że skoro opowiedziałam o naszym spotkaniu „Wyborczej", to już nie będzie ze mną rozmawiał – relacjonuje prezeska Biomedu.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34451410

Plebiscyt Nike Czytelników

30 lat Nike Nagroda Literacka

Na Wasze głosy i recenzje czekamy do 27 września

Do zdobycia nagroda pieniężna o wartości 10 000 zł.

Zagłosuj na: wyborcza.pl/plebiscytnike

REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI

MECENASI: ORLEN, KRUK

PARTNER GŁÓWNY FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, 7 LAT

WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

TV Republika w biedzie

Sukces z dwumilionową zbiórką może się okazać wielką wpadką

Kublik

TV Republika wymyśliła, skąd brać pieniądze na opłacenie koncesji – nadawać na okrągło, na żywo program zbieraczy, czyli zbierać kasę. Ale stacja z takim programem koncesji nigdy by nie dostała. Agnieszka Kublik

Tak właśnie przed tygodniem TV Republika, stacja Tomasza Sakiewicza, zebrała pieniądze na opłacenie rocznej raty koncesyjnej – na żywo podczas specjalnego programu, wymyślonego at hoc.

Chodziło o 1 785 216, 10 zł, które do 1 września powinna wpłacić na konto KRRiT. To jej prawny obowiązek, jak każdego z koncesjonariuszy. Wpłaciła z tygodniowym opóźnieniem, bo dopiero 7 września. Miała te pieniądze, bo zorganizowała na antenie wielką zbiórkę. Kumulacja była w niedzielę 6 września, udało się zebrać 2 mln zł.

7 września uradowany Sakiewicz przyszedł pod siedzibę Rady, by do swojej kamery pokazać wielkie kopie przelewów za koncesję i odsetki. Ujawnił, że stacja zebrała nawet więcej niż opłata koncesyjna.

– Gdyby chcieli nas dalej atakować, to jesteśmy gotowi, jesteśmy zabezpieczeni na kilka dni przynajmniej. Wczoraj stała się rzecz niesamowita. W niedzielę, kiedy nie działają banki, poczta, ludzie zebrali sumę, którą wydawało się, że trzeba będzie zbierać tygodniami lub miesiącami. W jeden dzień, w kilkanaście godzin. Tu trzeba podkreślić szczególne zasługi Miłosza Kłeczka, który zaczął tę akcję i [prowadził] przez cały dzień. Cały zespół się zjechał, a nikt nikogo nie prosił. Zjechali się widzowie – przemawiał Sakiewicz.

„Jesteśmy zabezpieczeni na kilka dni" – czy to znaczy, że te pieniądze idą na codzienne wydatki i starczą na zaledwie na „kilka dni"?

To byłby problem, bo KRRiT twierdzi, że TV Republika wciąż jest jej winna pieniądze.

Rzeczniczka Rady wyjaśniała, że 7 września do godz. 16 na rachunek KRRiT wpłynęło 1 785 216,10 zł za koncesje oraz 258 502 zł opłaty prolongacyjnej oraz 3595 zł odsetek. Razem: 2 047 313,10 zł.

Im bardziej stacja Sakiewicza stroi się w piórka ofiary, tym więcej może wyżebrać u widzów

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale kluczowa wpłata – roczna rata koncesyjna – wpłynęła po terminie, w związku z tym opóźnieniem Rada naliczyła odsetki za czas 2-7 września – to 450 779 zł.

Rzeczniczka tłumaczy, że „po przekroczeniu terminu płatności opłata prolongacyjna wygasła z mocy prawa, w konsekwencji wszystkie dokonane przez Republikę wpłaty zostały proporcjonalnie zaliczone na poczet należności głównej oraz odsetek". Tak stanowi ordynacja podatkowa.

Rzeczniczka wyliczyła, że „z przekazanych przez stację 2 047 313,10 zł na należność za koncesję zaliczono 1 634 572,59 zł. Kolejne 412 740,51 zł zostało przeznaczone na pokrycie odsetek. To oznacza, że według wyliczeń KRRiT na 8 września Republika nadal miała do zapłaty 150 643,51 zł należności głównej oraz 38 038,49 zł odsetek. Łączna zaległość wynosiła więc 188 682 zł.

Ale Sakiewicz te wyliczenia kwestionuje, jego zdaniem „wszystkie zobowiązania zostały już uregulowane". I pyta KRRiT o podstawę prawną.

Czy to znaczy, że teraz stacja znowu nie ma kasy?

Przed rokiem TV Republika też nie zapłaciła raty na czas, ale trwało to dużo dłużej. Bo KRRiT dopiero po trzech miesiącach się zorientowała, że TV Republika nie przelała jej pieniędzy. Stacja usilnie zabiegała, by roczną ratę zamienić jej na miesięczną, ale zgody nie dostała, bo rat miesięcznych w przypadku koncesji nie ma. Ale mimo to płaciła po trochu, mniej więcej właśnie co miesiąc, i ostatecznie dopiero w kwietniu przelała całość.

Nikt stacji z tego powodu nie wyłączył. Teraz TV Republika straszy widzów, że „reżim Tuska" wyłączy sygnał i zajmie konta nadawcy.

Sakiewicz 6 września, czyli w tę niedzielę, kiedy widzowie wpłacili 2 mln zł, tak ich straszył: „Chodzi o to, aby doprowadzić do zniszczenia Republiki jeszcze we wrześniu. Po prostu zamknąć stację. Nie przewidzieli jednak jednego, nie przewidzieli państwa, którzy stoicie za nami. Bo oni nie rozumieją tego, że jest coś takiego jak solidarność. Bezpieka nigdy nie rozumiała Solidarności, nie rozumiała tych emocji. My jesteśmy razem z państwem i tego się nie da podzielić. Wiemy o próbach werbunku, o próbach skłócania ludzi. Będziemy to wszystko w swoim czasie ujawniać. Osoby odpowiedzialne za to, trafią do więzienia".

Rzucił nawet, że „może dojść do próby zamknięcia jego osoby tylko po to, aby dokonać likwidacji telewizji Republika".

Im bardziej stacja Sakiewicza stroi się w piórka ofiary, tym więcej może wyżebrać u widzów.

A – jak się okazuje – jest nie tylko ofiarą, ale ofiarą biedną.

Na antenie stacji kilka dni temu Monika Borkowska (przed Republiką pracowała w TVP Info przed 2023 r., była dyrektorką biura prasowego partii Kukiz'15 i kandydatką PiS w wyborach samorządowych) wylewnie dziękowała koledze Kłeczkowi za ostatnią niedzielę: „Mówicie państwo o zbiórce, co dla stacji, co dla wszystkich naszych widzów i wszystkich pracowników tej stacji zrobił wczoraj Miłosz Kłeczek, to ja powiem tylko tyle – żeby spontanicznie zacząć i przez cały dzień ciągnąć taką akcję jak ta wczorajsza, trzeba mieć nie tylko doświadczenie i kręgosłup, trzeba mieć przede wszystkim cojones. I takich jaj, jak ma Miłosz Kłeczek nie ma w tym kraju, nie wiem, czy żaden dziennikarz, bo paru bym znalazła w naszej redakcji, to się naprawdę rzadko zdarza, ja do tych podziękowań dołączam się naprawdę z ogromną satysfakcją jako pracownik stacji, bo Miłosz robiąc to, co robi, robi to dla widzów, ale także dla wszystkich tych, którzy tutaj pracują, by mogli to robić, byśmy mogli utrzymać swoje rodziny, byśmy mogli robiąc to, co kochamy i poświęcając się dla Polski mogli przede wszystkim godnie żyć".

Z tego można wyciągnąć wniosek, że stacja nie ma na studio, na sprzęt studyjny, na wóz transmisyjny, na organizowanie transmisji np. zaprzysiężenia prezydenta, uroczystości 15 sierpnia czy 31 sierpnia.

Od dawna media nieoficjalnie donoszą, że stacja płaci pracownikom mało i nieregularnie. Teraz Borkowska powiedziała wprost, że pieniądze ze zbiórek są i dla pracowników, by mogli „utrzymać rodziny, by przede wszystkim godnie żyć".

A jeśli tak, to stacja powinna teraz zbierać na okrągło. Wtedy starczy jej na wszystko – na studia, sprzęt, transmisje i pensje pracowników. Ale stacja wtedy straci koncesję, bo polskie prawo nie przewiduje udzielenia koncesji stacjom żebraczym. No i wtedy Sakiewicz udowodniłby, że nie ma kasy na funkcjonowanie, a to podstawa do odebrania koncesji. Mógłby ją dostać w ponownym procesie koncesyjnym tylko wówczas, gdyby pokazał, że stać go na TV Republika. No, ale wtedy mogłoby się okazać, że telewizja wcale nie jest taka biedna, jak od lat wmawia swoim widzom (przecież wiadomo, Zondacrypto aż dwie trzecie swojego budżetu reklamowego przeznaczyła na reklamy właśnie w Republice – od marca 2024 do marca 2026 wydała tam 37,3 mln zł).

Sukces z tą błyskawiczną zbiórką może stać się jej wpadką. Dwumilionową wpadką. ●

Agnieszka Kublik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34413996

Szukasz miejsca, gdzie można swobodnie porozmawiać o książkach?

ZAPISZ SIĘ NA
wyborcza.pl/klubksiazki

SPONSOR inkBOOK POLSKI PRODUCENT CZYTNIKÓW E-BOOKÓW

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Awans specjalisty od kuluarowych gier i brukselskich salonów

Wpływowy polityk PiS Adam Bielan został przewodniczącym partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. To uruchamia polityczną rozgrywkę w Parlamencie Europejskim o nową rolę dla Beaty Szydło.

Agata Kondzińska

• **Jarosław Kaczyński i Adam Bielan** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura sprawdzi, czy to nie Bielan pomagał Zbigniewowi Ziobrze uciec do USA. Były minister sprawiedliwości, który w Polsce jest ścigany listem gończym, najpierw ukrywał się na Węgrzech, a potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako korespondent Telewizji Republika

Swój awans europoseł Adam Bielan świętował w chorwackim Dubrowniku. To tam Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy wybrali następcę Mateusza Morawieckiego. Były premier zwolnił stanowisko pod koniec lipca, gdy wraz z grupą posłów wyszedł z PiS i stworzył w Sejmie klub Rozwój Plus. Do stycznia 2025 szefową EKR była włoska premier Giorgia Meloni, która na swojego następcę wskazała właśnie Morawieckiego.

Czy Bielan pomógł Ziobrze uciec do USA?

EKR (ECR) to polityczna grupa partii prawicowych w Parlamencie Europejskim, do której należy m.in. Prawo i Sprawiedliwość. Jej partnerem są amerykańscy Republikanie, ugrupowanie, w którym Bielan ma bardzo dobre notowania. Europoseł PiS jest częstym gościem w USA, ma wpływy w Białym Domu. To on w kampanii prezydenckiej stworzył opowieść o dobrych relacjach Karola Nawrockiego – jeszcze wtedy kandydata na prezydenta Polski – z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Po zaprzysiężeniu Nawrocki w pierwszą zagraniczną podróż wybrał się do Waszyngtonu, a w jego delegacji znalazł się europoseł Bielan.

Dobre kontakty Bielana z przedstawicielami administracji prezydenta Trumpa zainteresowały polską prokuraturę. Po zawiadomieniu posłów z parlamentarnego zespołu ds. rozliczeń PiS prokuratura sprawdzi, czy to nie Bielan pomagał Zbigniewowi Ziobrze uciec do USA. Były minister sprawiedliwości, który w Polsce jest ścigany listem gończym, najpierw ukrywał się na Węgrzech, a potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako korespondent Telewizji Republika, stacji zaprzyjaźnionej z PiS.

– Bielan ma szerokie kontakty w środowisku Białego Domu. Prawdopodobnie, co również zawarto w zawiadomieniu do prokuratury, koordynował całą akcję logistyczną i transportową – mówiła w Sejmie posłanka KO Karolina Pawliczak.

Bielan odrzuca oskarżenia, mówi o politycznym teatrze, szopce i plotkach. – Nie załatwiałem spraw pana Ziobry, było dużo ważniejszych spraw dla Polski. Jestem szefem grupy EKR ds. kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi – tłumaczył w TVP Info.

Kaczyński postawił na Bielana

Do rozgrywki o stanowisko szefa EKR wcześniej próbowali wejść jeszcze dwaj inni europosłowie PiS – Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. Jednak żaden z nich nie ma takich wpływów i doświadczenia jak Bielan. Bocheński to były wojewoda łódzki, potem mazowiecki, a teraz europoseł. Z kolei Jaki był posłem, wiceministrem sprawiedliwości w resorcie Ziobry, a od 2019 roku jest eurodeputowanym. W PiS obydwaj są w grupie tzw. maślarzy, która zwalczała Mateusza Morawieckiego i jego środowisko.

„Wyborcza" w przeszłości pisała o międzynarodowych aspiracjach działaczy PiS. Nasz rozmówca tłumaczył wtedy, dlaczego Jarosław Kaczyński postawi na Bielana. – Jego wybór pokazałby, że maślarze nie przejęli partii. Nie jest tak, jak zarzucają ludzie Morawieckiego, że w PiS doszło do „suwpolizacji" – tłumaczył polityk, nawiązując do nazwy Suwerenna Polska – ostatniej partii Ziobry.

Wskazania na to, kto mógłby zająć miejsce Morawieckiego w EKR, płynęły też z Rozwoju Plus. W tym gronie też polecano Bielana, chwalił go m.in. poseł Szymon Szynkowski vel Sęk.

Zna go długo, dużo wie o jego kompetencjach i doświadczeniu w parlamencie europejskim.

– To człowiek, który zjadł zęby na sprawach europejskich – zachwalał go. A o Bocheńskim mówił bardziej wstrzemięźliwie. – To osoba zupełnie nowa w polityce, w PiS i Europarlamencie od niedawna. W ogóle od niedawna jest politykiem, więc chyba jeszcze dużo nauki przed nim. A Adam Bielan to doświadczony polityk, na tę funkcję na pewno predestynowany – komplementował Szynkowski vel Sęk. I dodał, że to opinia człowieka, który „stara się oceniać tę rzeczywistość raczej z zewnątrz".

Kiedy decyzja Kaczyńskiego, że stawia na Bielana – polityka kuluarowych gier, brukselskich salonów – dotarła do działaczy PiS, to przeciwnicy tej kandydatury chcieli przeforsować swój plan. Sugerowali, żeby Bielan, który jest szefem delegacji PiS w Parlamencie Europejskim, zrezygnował z tej funkcji jeszcze przed wyborem na szefa EKR. Ale tak się nie stanie.

– Nie z Bielanem takie numery, zazwyczaj to bardziej on rozgrywa, niż jest rozgrywany. Powiedział wprost, że kiedy zostanie szefem EKR, wówczas zrezygnuje z funkcji w delegacji. Wcześniej nie, niech czekają – mówi „Wyborczej" ważny polityk PiS.

Awans Bielana spowoduje inne roszady na szczeblu Parlamentu Europejskiego. Kaczyński w roli szefowej delegacji PiS widziałby europosłankę Beatę Szydło, byłą pisowską premier. W ten sposób prezes nie chce w partii wzmacniać „maślarzy", ale też – po odejściu Morawieckiego – docenić innego byłego premiera swojej partii. ●

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452400

AZYL DLA ZWIERZĄT PILNIE POTRZEBUJE POMOCY

Jeśli nie uda nam się szybko zebrać środków, możemy stracić możliwość zapewnienia zwierzętom jedzenia, leczenia i bezpiecznego schronienia.

Od miesięcy walczymy z kolejnymi problemami: chorobami zwierząt, kosztownym leczeniem, wizytami w klinikach, rosnącymi rachunkami i ogromnymi wydatkami na utrzymanie azylu. Teraz musieliśmy wyrzucić cały zapas siana, który podejrzewamy o skażenie. To oznacza kolejne tysiące złotych miesięcznie — pieniądze, których po prostu nie mamy.

MImo wszystko, w ostatnim czasie podjęliśmy się udzielenia ostatniej pomocy klaczy z potężnym, zaawansowanym nowotworem, nie mogliśmy pozwolić by konała w milczeniu. Trafił do nas również porzucony, skrajnie zaniedbany młody spaniel, który zamiast bezpiecznego domu dostał od człowieka samotność i cierpienie.

Potrzebujemy pomocy, BY PRZETRWAĆ. Sytuacja jest naprawdę KRYTYCZNA.

blik **607 140 557**

Fundacja Przyjaciel Zwierz

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: ratunek
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452166

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1 o pow. użytkowej **130,05 m²**, składającego się z 5 pokoi, kuchni, 3 przedpokoi, wc i łazienki z wc, położonego na I piętrze w budynku przy ul. Stefana Starzyńskiego 8 w Słupsku wraz z udziałem **964/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 499/1 o powierzchni 361 m² w obrębie nr 0006 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr **SL1S/00034802/8**.

Cena wywoławcza wynosi 799 000,00 zł
wadium 79 900,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025r. poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Tuwima" na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa - 15MW/U. Budynek przy ul. Stefana Starzyńskiego 8 w Słupsku nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków, natomiast figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy znajdujący się w wojewódzkiej ewidencji zabytków województwa pomorskiego. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Tuwima".

Przetarg odbędzie się w dniu 16.11.2026r. o godz. 10:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 09.11.2026r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.**

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 03.11.2026r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 8488332

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452338

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

eprasa.pl 62aa3cf213

Przygotujcie się już teraz, inaczej będzie bieda

Andrij Kłymenko: – Nikt nie jest stworzony do wojny. **Ale w czasie wojny musisz, kurwa, drapać, gryźć, bić, zadawać takie ciosy, by przeciwnik został zredukowany do zera.**

Piotr Andrusieczko

Starszy porucznik Andrij Kłymenko, ps. Klima – dowódca legendarnej 414. Samodzielnej Brygady Systemów Bezzałogowych „Ptaki Madziara". Zastąpił Roberta Browdiego, ps. Madziar, obecnie dowódcę Sił Systemów Bezzałogowych Sił Zbrojnych Ukrainy. Kłymenko ma tytuł Bohatera Ukrainy. Mistrz świata w taekwondo. Rozmawialiśmy w podziemnym punkcie dowodzenia Brygady.

ROZMOWA Z
ANDRIJEM KŁYMENKĄ
dowódcą „Ptaków Madziara"

PIOTR ANDRUSIECZKO: Pamięta pan jeszcze pierwsze udane bojowe wykorzystanie dronów uderzeniowych?
ANDRIJ KŁYMENKO: – Tak, to jak pierwsza miłość.

Pierwszego udanego rzutu dokonał starszy sierżant brygady o pseudonimie Ara późną wiosną 2022 r. – zrzucił pocisk bardzo celnie z niesamowicie dużej wysokości, z której nie rzuca się granatów. Jedyne, czego nie potrafię stwierdzić z całą pewnością, to czy było to 200, czy 250 metrów.

To jakbyś próbował z dziesiątego piętra trafić petem w wiadro. Ale tak się złożyły okoliczności, gwiazdy sprzyjały. A może to nasza chęć, by się udało, była tak silna, że pocisk wleciał tam, gdzie trzeba. Pożar, kurwa, te emocje... Nie da się opisać, kiedy dzieje się to po raz pierwszy.

Jakie zadania wykonują obecnie „Ptaki Madziara" na polu walki?
– Nasze zadanie jest proste: musimy niszczyć wroga. Robimy to każdego dnia i każdej nocy. „Ptaki" robią to na skalę przemysłową, nieporównywalną z innymi jednostkami. Jesteśmy wizytówką naszej armii.

W naszej jednostce mamy kilku Bohaterów Ukrainy, jeden z nich niedawno powrócił z misji. Wszyscy nasi dowódcy, to czynni piloci, ludzie z praktycznym doświadczeniem.

Nasz Bohater Ukrainy wyruszył w misję wraz załogą, w której byli nowicjusze. Sam ich szkolił. Zmiana jego załogi trwała 10 dni. W ciągu tych 10 dni zlikwidowali 108 przeciwników. Spośród nich około 80 to „200" [zabici – red.], reszta to „300" [ranni – red.]. Zrobiła to jedna załoga składająca się z czterech żołnierzy.

Nie każdy dron FPV [dron kierowany przez operatora, który widzi to, co kamera aparatu w czasie rzeczywistym] trafia celnie, ale matematycznie można obliczyć, ile kosztuje każde zabicie skurwiela. Obecnie jeden dolar zainwestowany w bezzałogowce odpowiada stratom wroga rzędu 116 dolarów.

Co który dron trafia w cel?
– Średnio co trzeci.

Jaką rolę odgrywają obecnie systemy bezzałogowe na współczesnym polu bitwy?
– Począwszy od wsparcia działań szturmowych, a skończywszy na lotnictwie. Wszystko to, co niezbędne, aby wywierać wpływ na wroga. Siły systemów bezzałogowych – to wyjątkowy rodzaj wojsk, który jest wprawdzie dość młody, ale bez którego wojna stała się już niemożliwa.

Dziś czołg jest praktycznie bezwartościowy. 10 pojazdów zmechanizowanych, które będą poruszać się wzdłuż linii frontu, po prostu nie dojedzie do celu. Dla nas nawet lepiej, kiedy wróg wyrusza do ataku w pancerzach, bo eliminujemy go wcześniej.

Ile dronów potrzebujecie, żeby unieruchomić czołg?
– Przeciętnie trzy.

Zaczynał pan swój szlak bojowy od piechoty. Kiedy pan zrozumiał, że przyszłość wojny to systemy bezzałogowe?
– Szybko uświadomiłem sobie, że nie wystarczy po prostu uciekać przed pociskami i zastanawiać się, co jest za wzgórzem, ale trzeba za wzgórze zajrzeć – albo pójść na własnych nogach, albo wykorzystać sprzęt. Kiedy podnosisz głowę, żeby coś zobaczyć, albo siedzisz na parapecie z lornetką, w każdej chwili możesz zostać trafiony.

Nasz dowódca bardzo szybko przewidział, że trzeba testować drony, trzeba widzieć, co dzieje się przed nami. I zaczęliśmy w ten sposób szukać wroga. A kiedy zaczęliśmy go dostrzegać, obserwacja już nie wystarczyła – chcieliśmy mu zadać straty. Najpierw dzięki dronom zaczęliśmy korygować ogień artylerii. Potem zauważyliśmy, że nie zawsze działa to idealnie, bo trzeba czasu zanim nasi wycelują i trafią, a potem jeszcze muszą się wycofać, bo zostaną wykryci. A my w tym czasie stoimy w miejscu i widzimy wroga. Zatem zrzućmy mu coś na głowę. Zaczęliśmy używać granatów ręcznych podwieszanych do dronów i tak się to potoczyło.

• **13.08.2026 roku, Ukrania, Zaporoże. Żołnierze z oddziału „Ptaki Madziara" przygotowują drona do kolejnej akcji**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Potem był Bachmut.
– Rozwój naszej jednostki był dla mnie doświadczeniem podobnym do tego, z czym spotkałem się w sporcie. Potrzebna jest gra zespołowa, wysoki duch walki, zaufanie, odpowiednia atmosfera.

I kiedy pojawiła się kwestia, że nasz batalion ma zostać wycofany, żeby zmienili go inni żołnierze, dowódca zadał pytanie: „Chłopaki, wycofują nas. Ja nie zamierzam iść na żadną rotację. Zaczynamy niszczyć wroga i robimy to bardzo skutecznie. Chcę nadal zadawać wrogowi straty. Kto jest zmęczony, kto nie czuje się na siłach, kto ma jakieś wątpliwości – nie ma żadnych pytań. Wszyscy zasługujecie na szacunek za to, że w chwili, gdy wszystko się zaczęło, chwyciliście za broń i byliście gotowi na wszystko. Za to będę was szanował przez całe życie. Teraz nadszedł nowy etap. Zdecydujcie sami, kto idzie na rotację, a kto ze mną do Bachmutu?".

I co się stało?
– Wszyscy zdecydowaliśmy, że idziemy dalej razem. Chociaż pod koniec 2022, na początku 2023 roku sytuacja w Bachmucie była bardzo gorąca. A my pojechaliśmy tam na oślep, ale pełni energii, a tam codziennie była chmara drani. Robert Josypowycz [Browdi] zajmował się organizowaniem amunicji dla artylerii. A my biegaliśmy od punktu do punktu, żeby coś zdziałać. I nie mogliśmy się tym nasycić, jakbyśmy zaczęli wdychać nowe powietrze.

Przynosiliśmy pendrive'a z nagraniami, co zrobiliśmy, żeby wszyscy mogli się nacieszyć sukcesami. Kurwa, to roznosiło wszystkich. Pojawiły się First Person View, czyli takie, w których operator widzi obraz z kamery zainstalowanej w dronie. To była taka sprawa, człowieku, nowa, niezrozumiała, nikt nie wiedział, co z tym zrobić! A my się tym zajęliśmy od samych podstaw.

Na początku nie wiedziałem nawet, jak uzbroić tego drona, ale dziś komponent FPV w naszej jednostce jest najlepszy na świecie. Nie ma takich specjalistów od FPV, jak w ekipie Madziara.

Ilu chłopaków pojechało z wami do Bachmutu, a ilu wróciło?
– Sam oddział Madziara w Bachmucie nie poniósł strat śmiertelnych. Odnotowaliśmy rany od odłamków i wstrząsy mózgu, ale nie były one śmiertelne. Właśnie ta skuteczność i brak strat stały się podstawą, by wyższe dowództwo przyznało Madziarowi większe uprawnienia, zapewniło lep-

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452336

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Profesora
Marka Ratajczaka

związanego z Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu,
byłego Sekretarza Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego,
wybitnego ekonomisty odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi,
zasłużonego dla Polski i polskiej nauki,
wieloletniego Przewodniczącego Rady Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i pracownicy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

sze zaopatrzenie i zezwoliło na zwiększenie liczebności jednostki.

Czy na przykładzie historii bojowej „Ptaków Madziara" można przewidzieć dalszy rozwój technologii na polu bitwy?

Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów

„Wyborcza" od początku inwazji rosyjskiej na Ukrainę w lutym 2022 roku pomaga jej mieszkańcom. Osobiście zawozimy pomoc humanitarną i rozdajemy najbardziej potrzebującym.

Cały czas mogą Państwo wspomóc naszą akcję, wpłacając pieniądze w serwisie zrzutka.pl. Nasza zbiórka to: „Wyborcza" dla Ukrainy". Numer konta do przelewów: 39 1750 1312 6883 8774 8180 4583.

– Weźmy FPV. Przez pewien czas myśleliśmy, że wycisnęliśmy z niego wszystko. Ale analogowe FPV latają do tej pory i dalej je ulepszamy. Na przykład nasz dron po drodze zrzuca jedną baterię, czyli pozbywa się zbędnego ciężaru i bez problemu pokonuje odległość 80 km.

Mogę powiedzieć w imieniu naszej jednostki: jeździmy, latamy, atakujemy, niszczymy wrogie pojazdy, zestrzeliwujemy drony, oczyszczamy niebo, zwalczamy drony elektroniczne, a teraz również pływamy.

Wyjaśnijmy czytelnikom czym analogowe drony różnią się od cyfrowych.
– Drony FPV mogą być wyposażone w łączność radiową cyfrową lub analogową, a także w sterowanie za pomocą światłowodu. Pod względem podstawowych parametrów są podobne, ale kluczową zaletą dronów światłowodowych jest to, że polecenia sterujące i sygnał wideo są przesyłane cienkim przewodem. Dzięki temu przeciwnik nie może zakłócić tego kanału za pomocą środków walki elektronicznej ani przechwycić sygnału wideo zwykłymi metodami przechwytywania radiowego.

Wiemy, jak zwyciężają operatorzy dronów. A jak giną? Na ile niebezpieczna jest praca pilotów dronów?
– 80 proc. strat ponosimy w drodze na pozycję i podczas powrotów. Czyli podczas przemieszczania się w strefie śmierci.

Co mógłby pan doradzić partnerom Ukrainy? Wszyscy śledzą, co dzieje się na ukraińskim polu bitwy. Ale co Polska i inne państwa powinny zrobić już teraz, aby zabezpieczyć się przed potencjalnym rosyjskim atakiem?
– Zawsze myślę, co bym zrobił na miejscu przeciwnika. Zastanawiam się, jak będę przeciwdziałał jego posunięciom. W ten sposób pojawiają się pomysły, jak poprawić naszą sytuację, jak zablokować logistykę wroga.

Trzeba tę wiedzę chłonąć jak gąbka. Istnieje w tej chwili możliwość przejęcia doświadczenia, rozwiązań, które przynoszą rezultaty, dają możliwość ochrony własnych miejscowości i uniemożliwiają wrogowi marz naprzód.

Rozwijanie sił bezzałogowych w innych krajach to dziś paląca potrzeba. Doktryna wojenna została już zmieniona. Procesy w ramach programu NATO oraz istniejących sił zbrojnych należy zrewidować, przeformatować, coś do niej dodać. Musi to działać w sposób kompleksowy.

Ale jak to przełożyć na konkret?
– Po pierwsze: utworzyć niezależną brygadę sił systemów bezzałogowych. Jeśli nie oddzielny rodzaj wojsk, to przynajmniej jedną autonomiczną brygadę, zdolną do działania we wszystkich trzech kluczowych obszarach zastosowania systemów bezzałogowych (powietrze, ziemia, woda), a także do przechwytywania celów powietrznych.

Po drugie: rekrutować przede wszystkim osoby z doświadczeniem cywilnym. Doświadczenia Ukrainy pokazują, że osoby wywodzące się z tradycyjnego środowiska wojskowego często wolniej się dostosowują i są bardziej sceptyczne wobec nowych technologii. Taka jednostka potrzebuje ludzi otwartych na szybkie zmiany, eksperymenty i innowacje.

Po trzecie: już teraz należy przygotować infrastrukturę wzdłuż najbardziej wrażliwych odcinków granicy. Chodzi o sieć połączeń światłowodowych, małą obronę przeciwlotniczą oraz urządzenia radarowe. Dzięki temu w razie zagrożenia taka brygada będzie mogła podłączyć się do infrastruktury na odpowiednim odcinku i prowadzić walkę zdalnie: przechwytywać wrogie drony oraz niszczyć siły żywe i sprzęt przeciwnika, przy czym sami operatorzy będą mogli znajdować się w znacznej odległości od linii frontu.

Siły Systemów Bezzałogowych stanowią tylko 2,5 proc. od wszystkich sił obrony Ukrainy, a odpowiadają za 30 proc. zniszczeń w systemie wojskowym wroga.

Wróg też to rozumie i nie pozostaje bezczynny.
– Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów. Rosjanie wiele się nauczyli i, kurwa, wciąż się uczą. Nie wolno ich lekceważyć. Można się wyśmiewać i mówić, że to bezdomni/menele, którzy jeżdżą na koniach i atakują. Ale nie można pomijać faktu, że mają już wystarczająco dużo wyspecjalizowanych żołnierzy.

Dlatego nie wystarczy po prostu stworzyć siły bezzałogowe. Należy to robić prawidłowo, z uwzględnieniem doświadczenia, które my już dziś posiadamy.

Kiedy słyszę, że ktoś nadal nie zdaje sobie sprawy z tej potrzeby, to nie mieści mi się w głowie, bo to elementarne rzeczy. Inaczej będzie bieda, jeśli nagle coś się wydarzy. ●

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34451870

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

BURMISTRZ MIASTA BOCHNIA

na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości,

OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej,
położonej w Bochni przy ul. Andrzeja Furdzika, obręb Bochnia-4,
oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka
nr 1748/3 o pow. 0,0461 ha, obj. KW Nr TR1O/00071365/6.

Teren działki nr 1748/3 (oprócz jej zachodniej części) objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego obszaru osiedla budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego „CHODENICE" w Bochni, uchwalonym przez Radę Miasta Bochnia Uchwałą Nr V/33/24 z dnia 30 sierpnia 2024r. i usytuowany jest w obrysie o symbolu: 2MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Teren zachodniej części działki nr 1748/3 w Bochni objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu „TRINITATIS" w Bochni, uchwalonym przez Radę Miasta Bochni Uchwałą Nr XLII/396/10 z dnia 25 lutego 2010r. (zm. przez Radę Miasta Bochnia Uchwałą nr XXVIII/301/13 z dnia 28 marca 2013r.) i usytuowany jest w obrysie o symbolu: 2MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Sprzedaż nieruchomości połączona będzie z ustanowieniem odpłatnej służebności gruntowej przejazdu i przechodu na nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Bochnia, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 1748/2 o pow. 0,0019 ha, obręb Bochnia-4, obj. KW Nr TR1O/00101094/5 na całej powierzchni działki nr 1748/2, na rzecz każdoczesnych właścicieli działki ewidencyjnej nr 1748/3. Ustanowienie służebności nastąpi za wynagrodzeniem, określonym na podstawie operatu szacunkowego sporządzonego przez uprawnionego rzeczoznawcę majątkowego, w dniu sprzedaży nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Cena przedmiotowej służebności wynosi 1 000,00 zł netto + 23% podatku VAT.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 18.05.2026 roku i zakończył się wynikiem negatywnym z uwagi na brak oferentów.

Ustala się cenę wywoławczą nieruchomości w wysokości **55 000,00 zł netto** (pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100) oraz wymagane wadium w wysokości **6 000,00 zł** (sześć tysięcy złotych 00/100).

Cena uzyskana w przetargu podwyższona będzie o należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. 2025 r., poz. 775 z późn. zm.) wynosi 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **19 października 2026 r. o godz. 11^{00}** w budynku Urzędu Miasta Bochnia, przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, 32-700 Bochnia, pok. 100.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości na rachunek bankowy Gminy Miasta Bochnia nr **74 1240 1431 1111 0010 0293 1934** prowadzony w Pekao S.A. Oddział w Bochni przy ul. Kazimierza Wielkiego 9, tak aby w dniu **14 października 2026 r.** wpłata znajdowała się na rachunku Gminy Miasta Bochnia. Uchylenie się wygrywającego przetarg od zawarcia umowy powoduje przepadek wadium.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, 32-700 Bochnia, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Bochnia www.bochnia.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.malopolska.pl/umbochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale Gospodarki Mieniem Komunalnym Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 132, tel. 14 614-91-80, fax 14 611-83-99.

1S3

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34452006

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Na podstawie art. 11d ust. 5-10 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zgodnie z art. 49 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam strony postępowania,

że w dniu 28.07.2026 r. na wniosek Prezydenta Wrocławia, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn. Rozbudowa ulicy Bierutowskiej – odcinek od ul. Dobroszyckiej do rowu na działce 3, AR_10, obręb Psie Pole w ramach obsługi komunikacyjnej zespołu hal przemysłowo – magazynowo – usługowych oraz budynków biurowo – socjalnych wraz z infrastrukturą techniczną planowanych do realizacji przy ul. Bierutowskiej 44, 46, 48 we Wrocławiu.

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg katastru nieruchomości):

1. Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających teren, przeznaczone na pas drogowy drogi gminnej:

Lp.	Obręb	Arkusz mapy	Numer działki przed podziałem	Numer działki po podziale	Powierzchnia zajęcia stałego [ha]
1.	Psie Pole	8	2/10	2/11	0,0033
2.	Psie Pole	8	4	-	0,3317 (roboty na części – 0,0198)
3.	Psie Pole	9	2/7	2/8	0,0105
4.	Psie Pole	9	3	-	0,8175
5.	Psie Pole	10	2	2/1	0,0215
6.	Psie Pole	10	3	3/1	0,0025
7.	Psie Pole	10	5	-	2,0127 (roboty na części – 0,4500)

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego wskazuje się dzień 14.09.2026 r., jako ten, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynach Informacji Publicznej urzędu oraz w prasie lokalnej. Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od wskazanego powyżej terminu.

Zgodnie z art. 10 § 1 k.p.a. stronom postępowania przysługuje prawo do czynnego udziału w każdym stadium niniejszego postępowania.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Architektury i Zabytków Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, parter, sala 1c w godz. 8.00 – 15.00), w terminie 21 dni od daty publicznego obwieszczenia.

Ze względów organizacyjnych należy uprzednio zawiadomić pracownika Wydziału – z co najmniej trzydniowym wyprzedzeniem, o potrzebie zapewnienia dostępu do akt sprawy – tel. +48 71 777 80 58, +48 71 777 75 78, co usprawni realizację przysługującego stronie uprawnienia.

Ponadto informuję o istotnych skutkach wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, w szczególności wynikających z art. 12 ust. 4 – 6 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, dotyczących dotychczasowych właścicieli, użytkowników wieczystych nieruchomości oraz osób, którym przysługuje do nieruchomości ograniczone prawo rzeczowe.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

eprasa.pl 62aa3cf213

Energia Przyszłości

• Milion domów w Polsce ma fotowoltaikę, stawiamy wiatraki na morzu i lądzie, budujemy elektrownie atomowe i planujemy małe reaktory, inwestujemy w gaz i wodór, powstają biogazownie. „Energia Przyszłości" to nowy projekt Wyborcza.biz i „Gazety Wyborczej", w którym chcemy dyskutować o tym, jaką energią napędzać gospodarkę, a Polakom zapewniać bezpieczne dostawy prądu czy ciepła

• **Na zdjęciu: Farma fotowoltaiczna w Zwartowie pod Choczewem**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wiemy, dokąd zmierzamy. Nie wiemy jeszcze którędy

OZE, atom, gaz, magazyny energii, wodór. Elementy przyszłego systemu energetycznego znamy już dziś. Znacznie trudniej przewidzieć, w jakich proporcjach będziemy ich potrzebowali za ćwierć wieku

Maciej Bednarek

Rok 2050. Tę datę znamy. Unia Europejska ma być wtedy neutralna klimatycznie, czyli osiągnąć zerowy bilans emisji gazów cieplarnianych. Cel jest zapisany w prawie, ale do jego osiągnięcia zostały jeszcze niemal 24 lata. W energetyce to jednocześnie bardzo dużo i bardzo mało.

Dużo, bo przez niemal ćwierć wieku mogą pojawić się technologie, których znaczenia dzisiaj nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Wystarczy spojrzeć na wodór. Sama technologia nie jest oczywiście nowa, ale jeszcze kilka lat temu trudno było uznać ją za jeden z głównych elementów europejskiej polityki energetycznej.

Dopiero w 2020 r. Komisja Europejska przyjęła strategię wodorową, która zakładała rozwój elektrolizerów produkujących odnawialny wodór od 6 GW w pierwszym etapie do co najmniej 40 GW w 2030 r. Później wodór miał być wdrażany na dużą skalę przede wszystkim w sektorach, które trudno zdekarbonizować innymi metodami.

Od przyjęcia tej strategii minęło zaledwie sześć lat. Do 2050 r. pozostały niemal cztery razy tyle. Trudno więc zakładać, że przez następne dwie dekady nie pojawi się albo nie dojrzeje technologia, która zmieni dzisiejsze wyobrażenia o energetyce równie mocno albo jeszcze bardziej.

Jednocześnie 24 lata to niewiele, jeśli trzeba projektować i budować elektrownie, sieci przesyłowe, magazyny energii czy inną infrastrukturę, która później ma pracować przez dziesięciolecia. I właśnie tu pojawia się jeden z największych paradoksów transformacji: musimy już dzisiaj podejmować decyzje dotyczące systemu, który będzie działał w świecie, którego jeszcze nie znamy.

Mapa jednak istnieje. Przyjęty w czerwcu 2026 r. Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK) wyznacza kierunek zmian do 2040 r. W zależności od scenariusza udział OZE w produkcji energii elektrycznej ma wtedy sięgać około 66–69 proc. Rozwijane mają być sieci i magazyny energii, a po 2035 r. do systemu ma wejść energetyka jądrowa. Jednocześnie wraz z elektryfikacją gospodarki będzie rosło zapotrzebowanie na prąd.

Dariusz Lubera, prezes PGE, zwraca uwagę, że zmienia się przy tym sama konstrukcja systemu elektroenergetycznego. Sieć, która przez dziesięciolecia służyła przede wszystkim do przesyłania energii od kilkunastu dużych elektrowni do odbiorców, staje się wielokierunkowa. Energię wytwarzają tysiące rozproszonych źródeł, w tym prosumenci. Równolegle rozwijają się morskie farmy wiatrowe i magazyny energii.

– Zgodnie z planem zawartym w KPEiK docelowy miks energetyczny oprze się na energetyce jądrowej i odnawialnych źródłach energii, uzupełnianych m.in. przez magazyny energii. Do tego czasu nie możemy zapominać o roli, jaką odgrywa i nadal będzie odgrywał w naszej energetyce węgiel. Patrząc w przyszłość, najwięcej nadziei wiąże się z rozwojem zielonego wodoru. Może on stać się paliwem w transporcie i przemyśle energochłonnym, a także być współspalany w już powstających elektrowniach gazowych – mówi Dariusz Lubera.

Zaczynają się schody

Problem w tym, że poszczególne elementy nowego systemu nie pojawiają się w tym samym czasie. OZE rozwijają się już dzisiaj, pierwsza polska elektrownia jądrowa ma zacząć dostarczać energię w następnej dekadzie, a stare bloki węglowe już znikają z systemu. Pod koniec sierpnia 2026 r. wyłączono ostatnie dwa bloki węglowe Elektrowni Dolna Odra. Ich rolę przejmują m.in. dwa uruchomione tam wcześniej bloki gazowo-parowe o łącznej mocy niespełna 1,4 GW.

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Trzeba więc nie tylko wiedzieć, czym chcemy zastąpić węgiel, ale również odpowiedzieć na pytanie: co będzie zapewniało energię, zanim wszystkie elementy docelowego systemu znajdą się na swoim miejscu?

Agnieszka Ozga, dyrektor pionu transformacji energetycznej w spółce GAZ-SYSTEM, zwraca uwagę, że nawet dobrze znana technologia nie rozwiązuje tego problemu z dnia na dzień. Samo przygotowanie dużej inwestycji infrastrukturalnej – od koncepcji i studium wykonalności przez projektowanie, procedury środowiskowe i pozwolenia po realizację – zajmuje lata.

– Dlatego, kiedy patrzymy na gaz i dostępne alternatywy, widzimy, że w wymaganej skali i w perspektywie najbliższej dekady trudno będzie zastąpić gaz ziemny innym równie stabilnym i elastycznym źródłem – mówi Agnieszka Ozga.

W 2025 r. elektrownie gazowe wyprodukowały 19,1 TWh energii, czyli około 11,5 proc. całej krajowej produkcji. Ważne jest jednak nie tylko to, ile prądu produkują, ale również kiedy mogą go dostarczyć. Jednostki gazowe są znacznie bardziej elastyczne od węglowych.

Według Polskich Sieci Elektroenergetycznych (PSE) uruchomienie bloku gazowego ze stanu zimnego trwa około godziny, podczas gdy w przypadku bloku węglowego potrzeba na to około ośmiu godzin. Dzięki temu elektrownie gazowe mogą szybko zwiększać produkcję, gdy spada produkcja prądu z wiatru i słońca.

To prowadzi do pierwszej pułapki transformacji: technologia może zmieniać się szybko, infrastruktura niekoniecznie. Decyzje podejmowane dzisiaj muszą odpowiadać na potrzeby najbliższych kilkunastu lat, ale jednocześnie nie mogą zamknąć drogi rozwiązaniom, które dopiero się pojawią.

Energochłonne centra danych

Osiem czy dziesięć lat potrzebnych na realizację dużej inwestycji energetycznej oznacza kolejny problem. W tym czasie mogą zmienić się również potrzeby systemu i zapotrzebowanie na energię. Bo nie chodzi tylko o to, by „czarne" źródła zastąpić „zielonymi". Źródła, które zastąpią elektrownie węglowe, za kilkanaście lat mogą być potrzebne również do zaspokojenia zupełnie nowego popytu.

Prof. Jakub Kupecki, dyrektor Narodowego Centrum Badań Jądrowych, zestawia ze sobą dwa procesy zachodzące w zupełnie innym tempie.

– Od pomysłu na elektrownię jądrową do jej uruchomienia mija – jak mówi – „dekada plus". Tymczasem centra danych, których rozwój przyspiesza m.in. wraz z upowszechnianiem sztucznej inteligencji, mogą powstawać znacznie szybciej. Już dzisiaj mówimy o kilku gigawatach zapotrzebowania centrów danych, podczas gdy elektrownia w Choczewie, pierwsza polska elektrownia jądrowa w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino, będzie miała niespełna 4 GW łącznej mocy. Przy stosunkowo płaskim profilu zapotrzebowania centra danych mogłyby więc konsumować znaczącą część energii produkowanej przez taką elektrownię – zwraca uwagę prof. Kupecki.

To prowadzi do dość przewrotnego scenariusza. Możemy wybudować nowe, niskoemisyjne źródła energii, a mimo to nie być w stanie wyłączyć tylu starych elektrowni, ile wcześniej zakładaliśmy. Nowa produkcja zamiast zastępować węgiel będzie bowiem częściowo zaspokajała wzrost zapotrzebowania.

– Jeżeli nie będziemy w stanie odpowiednio szybko zwiększać niskoemisyjnych mocy wytwórczych, będziemy musieli dłużej utrzymywać w systemie starsze bloki, żeby zapewnić energię pozostałym odbiorcom. A jeżeli one będą niewystarczające, będziemy sięgać do jeszcze starszych jednostek. Na tę chwilę nie identyfikuję mechanizmu, który byłby skutecznym zaworem bezpieczeństwa przed tym ryzykiem – dodaje ekspert.

Megawat megawatowi nierówny

Transformacja energetyczna może też wpaść w pułapkę liczb. Często zestawiamy ze sobą moce elektrowni: tyle gigawatów węgla wyłączymy, tyle gigawatów OZE zbudujemy, a później dołączą kolejne gigawaty atomu. Takie porównanie jest łatwe do zrozumienia, ale może prowadzić na manowce.

Megawat mocy elektrowni węglowej i megawat mocy farmy fotowoltaicznej czy wiatrowej nie oznaczają tego samego z punktu widzenia systemu. Produkcja energii z wiatru i słońca zależy od pogody i pory dnia. Tymczasem zapotrzebowanie na prąd nie znika wraz z zachodem słońca czy ustaniem wiatru.

– Źródła OZE są źródłami zależnymi od warunków pogodowych i nie możemy analizować ich tak, jakby bezpośrednio zastępowały jedno dyspozycyjne źródło, jakim były dotychczas elektrownie węglowe. Zakłady chemiczne czy infrastruktura strategiczna i krytyczna muszą mieć pewność dostaw energii – podkreśla prof. Kupecki.

Dla części odbiorców oznacza to, że najniższa możliwa cena energii nie zawsze jest najważniejszym kryterium. Fabryka pracująca przez całą dobę nie może uzależnić produkcji od tego, czy akurat świeci słońce. Podobnie centrum danych, szpital czy infrastruktura krytyczna potrzebują energii wtedy, kiedy jest potrzebna, a nie tylko w godzinach największej produkcji OZE.

– Czasem dochodzi do sytuacji, w której to, czy energia będzie w konkretnych godzinach droższa o kilkanaście czy kilkadziesiąt procent, staje się kwestią drugorzędną. Priorytetem jest sama dostępność energii i pewność zasilania – mówi Kupecki.

Nie oznacza to oczywiście, że rosnący udział OZE musi prowadzić do problemów z dostawami. Oznacza natomiast, że wraz ze wzrostem ich udziału coraz ważniejsze stają się pozostałe elementy systemu: magazyny energii, źródła dyspozycyjne, możliwość sterowania popytem oraz połączenia pozwalające importować lub eksportować energię.

I wszystkie kosztują. Dlatego najtańszy system w idealnych warunkach niekoniecznie jest systemem najbezpieczniejszym. Kupecki zwraca uwagę, że Polska korzysta nie tylko z dużych elektrowni i źródeł rozproszonych, ale również z połączeń transgranicznych. Jeśli jedno źródło przestaje działać, można uruchomić inne, zwiększyć import albo wykorzystać jednostki awaryjne i szczytowe.

– Oczywiście to nie dzieje się za darmo. Za gotowość i pewność zasilania płacimy pewną premię. Dlatego widzę transformację energetyczną jako proces bezwzględnie powiązany z dywersyfikacją źródeł energii. Chodzi o to, żeby nie uzależniać bezpieczeństwa systemu od jednego rozwiązania – podkreśla prof. Kupecki.

Wodór schodzi na ziemię

Wodór jest dobrym przykładem jeszcze jednej trudności w planowaniu transformacji. Technologia może bardzo szybko awansować na mapie przyszłego systemu energetycznego. Znacznie trudniej przewidzieć, jak duża będzie jej rzeczywista rola, gdy przyjdzie do konkretnych inwestycji.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że zielony wodór nie jest źródłem energii. Żeby go wyprodukować, najpierw potrzebny jest prąd z OZE, który zasila elektrolizer rozdzielający wodę na wodór i tlen. Jeśli jednak prąd pochodzi z wiatru lub słońca, ilość produkowanego wodoru również może zmieniać się wraz z pogodą. Tymczasem fabryka wykorzystująca wodór potrzebuje regularnych dostaw, dlatego konieczne mogą być także magazyny energii lub samego wodoru.

Jeszcze kilka lat temu oczekiwania były ogromne. Zielony wodór miał pomagać w magazynowaniu nadwyżek energii z OZE, zastępować paliwa kopalne w części przemysłu i transportu, a w przyszłości również płynąć nowymi sieciami przesyłowymi. Firmy zaczęły więc deklarować, ile wodoru chciałyby produkować i ile byłyby gotowe zużywać.

GAZ-SYSTEM zebrał takie deklaracje w ramach Wodorowej Mapy Polski. Pierwsze wyniki mogły sugerować, że powstaje ogromny rynek.

– Jesteśmy już po tym „hype'ie" wodorowym, kiedy wszyscy deklarowali, że chcą wodoru – zarówno po stronie produkcji, jak i konsumpcji. Pierwsze nasze badanie pod nazwą Wodorowa Mapa Polski pokazało zapotrzebowanie na takim poziomie, że trzeba byłoby zbudować sieć przesyłową umożliwiającą przesył ilości analogicznych jak dziś dla gazu ziemnego – mówi Agnieszka Ozga.

Potem deklaracje zaczęto weryfikować. I obraz przestał być tak jednoznaczny.

– Część projektów OZE, która deklarowała produkcję wodoru, widziała w tym sposób zwiększenia możliwości wykorzystania produkowanej energii. Dziś wiemy, że to założenie było błędne. Z kolei duzi odbiorcy przemysłowi pokazywali w ankietach zapotrzebowanie wynikające np. z celów dekarbonizacyjnych, często bez odniesienia do realnych możliwości wykorzystania wodoru i skali tych potrzeb – dodaje Ozga.

Nie oznacza to, że wodór znika z mapy transformacji. Pokazuje natomiast, jak ostrożnie należy traktować prognozy dotyczące technologii, które dopiero mają osiągnąć dużą skalę.

Zależność produkcji zielonego wodoru od pogody oznacza jednak kolejne potrzeby inwestycyjne.

– To może powodować kolejne potrzeby infrastrukturalne czy inwestycyjne, chociażby w magazyny energii albo magazynowanie wodoru, które pozwolą zagwarantować stały profil dostaw. Na końcu każdego łańcucha mamy przecież odbiorcę, który będzie oczekiwał stabilnych i przewidywalnych dostaw – podkreśla Agnieszka Ozga.

Dobre rozwiązanie nie gwarantuje sukcesu

Podobny problem pojawia się w przypadku biometanu. Tutaj akurat nie trzeba budować całego systemu od początku. Pod względem chemicz-

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452191

Ostrzeszów, 14 września 2026 r.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 7d i 24a ust. 4-8 z dnia 17 maja 1989 r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 z późn. zmianami)

STAROSTA OSTRZESZOWSKI

zawiadamia, że **w terminie od dnia 5 do 23 października 2026 r. w dni robocze w godzinach 9^{00} do 14^{00}** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie przy ulicy Zamkowej 31 (II piętro), a także poprzez udostępnienie za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513) **zostanie wyłożony do wglądu** osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków w zakresie założenia ewidencji budynków i lokali dla jednostki ewidencyjnej 301806_5 Mikstat – obszar wiejski obejmujący obręby ewidencyjne: **Biskupice Zabaryczne, Jaźwiny, Kaliszkowice Kaliskie, Kaliszkowice Ołobockie, Komorów, Kotłów, Mikstat Pustkowie, Przedborów.**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu zgłaszać uwagi do tych danych.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyeliminować ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Zainteresowane osoby proszone są o przybycie w oznaczonym terminie z dokumentami tożsamości, dokumentami potwierdzającymi prawo do gruntów oraz innymi dokumentami mogącymi mieć znaczenie w sprawie lub skorzystanie z udostępnienia projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej dostępnego pod adresem https://webklient.spostrzeszow.pl/#/mapa.

Niestawienie się zainteresowanych stron w terminie i miejscu podanym w niniejszym zawiadomieniu oraz nieskorzystanie z możliwości udostępnienia projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej nie będzie stanowić przeszkody do kontynuowania postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego dane zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.

Informacje o tym Starosta ogłasza w dzienniku urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452032

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

ul. Kluczborska 11 m. 3

Powierzchnia lokalu	-	**90,90 m²**
Powierzchnia piwnicy	-	**5,48 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**710 000,00 zł**
Wadium	-	**71 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 9.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 10.11.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 12.11.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-304 Wrocław, tel. 71 798-69-73.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 listopada 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139, tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452190

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 6**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Wołodyjowskiego 8** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **58,80 m²** (4 izby), na I piętrze, z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą nr 6) o pow. **8,20 m²** (Kw. Nr BI1B/00157529/7), zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działki o **nr geod. 1244/8, 1232 i 1227/10**, o łącznej pow. **0,3228 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 513.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 20 listopada 2026 r.** (piątek) **godz. 9^{00}**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 9 listopada 2026 r. w godz. 8^{30} – 9^{00} oraz 12 listopada 2026 r. w godz. 8^{00} – 8^{30}.
5. **Wysokość wadium: 51.400,00 zł** do dnia **13 listopada 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

eprasa.pl 62aa3cf213

nym biometan praktycznie nie różni się od metanu zawartego w gazie ziemnym, dlatego po odpowiednim oczyszczeniu może być wprowadzany do istniejącej sieci gazowej. Ograniczeniem okazuje się jednak skala produkcji.

– Ten rynek ma swoje uwarunkowania związane z dostępnością substratu, lokalizacją biometanowni czy wielkością produkcji. Produkcja biometanu w małych i średnich instalacjach nie jest na tyle duża, aby mogła zastąpić gaz ziemny w skali całego systemu. Może być jednak jego wartościowym uzupełnieniem – mówi Agnieszka Ozga.

To ważne rozróżnienie. Technologia nie musi zastąpić gazu ziemnego w całej Polsce, żeby była użyteczna. Biometan może mieć szczególne znaczenie dla konkretnych zakładów, które chcą ograniczyć emisje, ale nie mogą po prostu zamienić gazu na energię elektryczną.

I tu dochodzimy do kolejnego uproszczenia, które może utrudniać dyskusję o transformacji. Chodzi o przekonanie, że wraz ze wzrostem produkcji czystej energii elektrycznej coraz większą część gospodarki wystarczy podłączyć do prądu.

W wielu przypadkach rzeczywiście tak będzie. Samochód spalinowy można zastąpić elektrycznym, kocioł gazowy pompą ciepła. Ale są procesy przemysłowe, w których paliwo nie służy wyłącznie do dostarczenia energii.

– Dostarczamy gaz do dużych odbiorców przemysłowych, którzy wykorzystują go zarówno jako źródło energii, jak i surowiec do swoich procesów technologicznych, chociażby w przemyśle chemicznym. W części tych zastosowań nie możemy dziś po prostu zastąpić gazu energią elektryczną – tłumaczy Ozga.

Jeszcze inny problem dobrze widać np. w produkcji cementu. Nawet gdyby cała energia potrzebna cementowni pochodziła ze źródeł bezemisyjnych, nie oznaczałoby to wyeliminowania wszystkich emisji CO_2. Część dwutlenku węgla powstaje bowiem w wyniku samej reakcji chemicznej zachodzącej podczas produkcji cementu.

– Nie da się go wyeliminować poprzez zmianę źródła zasilania, dlatego potrzebne są technologie pozwalające ograniczyć te emisje, m.in. poprzez wychwytywanie i sekwestrację CO_2. Są więc obszary przemysłu, w których pełna elektryfikacja nie rozwiąże problemu dekarbonizacji – podkreśla Agnieszka Ozga.

Transformacja energetyczna nie sprowadza się więc do wyprodukowania odpowiednio dużej ilości zielonego prądu. W jednych zastosowaniach elektryfikacja może być najprostszym rozwiązaniem, w innych potrzebny będzie wodór lub biometan, a jeszcze gdzie indziej konieczne może się okazać wychwytywanie dwutlenku węgla. Im dalej od samej produkcji energii elektrycznej, tym trudniej wskazać jedno „idealne" rozwiązanie.

Łatwiej powiedzieć, od czego odchodzimy

Być może dlatego łatwiej powiedzieć, od czego polska energetyka ma odejść, niż dokładnie opisać system, który powstanie w jego miejsce. Prof. Jakub Kupecki proponuje właśnie takie spojrzenie na transformację.

– Powiem coś, co być może nie będzie popularne: nie transformacja do czegoś, ale transformacja od czegoś – od węgla. Dlaczego zaczęliśmy odchodzić od węgla? Przede wszystkim ze względu na emisje. Alternatywą może być więc technologia bezemisyjna, technologia o niższej emisyjności albo rozwiązania pozwalające zagospodarować powstające emisje – wylicza prof. Kupecki.

To zmienia perspektywę. Nie chodzi o znalezienie jednego następcy węgla i zbudowanie wokół niego całego systemu. Jak pokazują przykłady wodoru, biometanu czy elektryfikacji przemysłu, różne zastosowania będą wymagały różnych rozwiązań.

• **Elektrownia jądrowa Dukovany w Czechach** FOT. SHUTTERSTOCK

Do tego rachunku trzeba dodać jeszcze jeden element.

– Kiedy moje pokolenie zaczynało pracę w energetyce dwadzieścia lat temu, jako emisję często rozumiano to, ile emitujemy z komina. Dziś patrzymy szerzej i analizujemy cały cykl życia technologii. Technologia, która podczas pracy nie jest wysokoemisyjna, może mieć istotny ślad węglowy związany choćby z pozyskiwaniem minerałów i materiałów, na których się opiera, albo z późniejszym recyklingiem – zwraca uwagę prof. Kupecki.

W 2050 roku Unia Europejska ma być neutralna klimatycznie, czyli osiągnąć zerowy bilans emisji gazów cieplarnianych. Cel jest zapisany w prawie, ale do jego osiągnięcia zostały jeszcze niemal 24 lata. W energetyce to jednocześnie bardzo dużo i bardzo mało

Dobrym przykładem są paliwa syntetyczne. Samo wyprodukowanie niskoemisyjnego paliwa nie wystarczy, jeśli później do jego transportu i magazynowania zużywa się dużo paliw kopalnych. O ostatecznym bilansie decyduje cały łańcuch – od pozyskania surowców po wykorzystanie gotowego produktu.

Transformacja kosztuje

Budowa elektrowni jądrowych, farm wiatrowych, sieci, magazynów energii czy instalacji wodorowych oznacza wydatki liczone w setkach miliardów złotych. Tak ogromne kwoty mogą tworzyć wrażenie, że alternatywą dla kosztownej transformacji jest znacznie tańsze pozostanie przy obecnym systemie.

– Tyle że obecny system również kosztuje. Elektrownie i sieci trzeba remontować i modernizować, stare jednostki z czasem zastępować nowymi, a przede wszystkim kupować paliwo. Polska, mimo własnych zasobów węgla, importuje również ropę, gaz i część węgla. Nie rozdzielałbym kwestii technicznej i kosztowej. Często słyszymy narrację: po co rozwijać nowe technologie, skoro mamy własne zasoby? Tyle że te zasoby nie są dostępne za darmo, a bardzo dużo nośników energii kupujemy. W 2025 roku Polska wydała ponad 100 mld zł na zakup paliw kopalnych. Jeżeli część tych środków, zamiast przeznaczać na zakup paliw, będziemy kierować na rozwój własnych źródeł energii, w tym odnawialnych, to pieniądze pozostaną w krajowej gospodarce – mówi prof. Kupecki.

Podobnie na inwestycje patrzy prezes PGE Dariusz Lubera. Jego zdaniem rachunek transformacji powinien obejmować nie tylko nakłady na nowe źródła i sieci, ale także korzyści gospodarcze: miejsca pracy, rozwój firm współpracujących z energetyką oraz możliwość obniżenia kosztów energii dla przedsiębiorstw.

Mapa istnieje, zmienią się drogi

Mimo wszystkich niewiadomych państwo nie może zrezygnować z planowania. Elektrowni, sieci przesyłowej czy dużego magazynu energii nie buduje się z roku na rok. Firmy podejmujące wielomiliardowe inwestycje również muszą wiedzieć, w jakim kierunku ma zmierzać system.

Dlatego Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu kreśli dość dokładny obraz polskiej energetyki przyszłości. Już w 2030 r. ze źródeł odnawialnych ma pochodzić 51,6-53,2 proc. produkowanej energii elektrycznej, a dziesięć lat później 65,6-68,9 proc. Moc OZE ma wzrosnąć do 84-92 GW w 2040 r., energetyka jądrowa ma wejść do systemu po 2035 r., a gaz ziemny ma pomagać w bilansowaniu rosnącej produkcji zależnej od pogody.

To jednak prognoza, a nie rozkład jazdy. Wystarczy, że szybciej od oczekiwań rozwiną się magazyny energii albo inna technologia, inaczej będzie rosło zapotrzebowanie na prąd, wodór nie osiągnie zakładanej skali lub przeciwnie – znajdzie zastosowania, których dzisiaj nie przewidujemy. Każda z takich zmian może przesunąć proporcje między poszczególnymi elementami przyszłego systemu.

– Strategia musi być modyfikowana, bo nie znajdujemy się w stałym otoczeniu ani w niezmiennych warunkach. System energetyczny cały czas się zmienia, pojawiają się nowe technologie i nowe możliwości ich wykorzystania. Jeżeli któraś z nich okaże się dojrzała technologicznie i uzasadniona ekonomicznie, powinniśmy mieć możliwość uwzględnienia jej w miksie energetycznym – podkreśla Agnieszka Ozga.

I być może właśnie tak należy czytać wszystkie dzisiejsze prognozy dotyczące energetyki w 2040 czy 2050 r. Nie jako odpowiedź na pytanie, ile dokładnie będziemy mieli wtedy gigawatów atomu, wiatru, fotowoltaiki, gazu czy magazynów, lecz jako wskazanie kierunku.

Bo cel jest znacznie pewniejszy niż droga prowadząca do celu. Polska ma odchodzić od wysokoemisyjnej energetyki, jednocześnie zapewniając odbiorcom wystarczającą ilość energii po cenie, która nie zdusi gospodarki. Mapa transformacji energetycznej istnieje, ale wytyczone na niej drogi niemal na pewno zmienią się podczas podróży. ●

OGŁOSZENIE Kraj/34451911

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Motywacje polityczne wyborców

Afera Zondacrypto nie musi zaszkodzić PiS

Dawniej mówiło się, że polityka, tak jak muchę, można łatwo zabić gazetą. Ale to już nieaktualne. Dziś mało kto kupuje papierowe gazety, a internet nie nadaje się do polowania na muchy.

Gadomski

Politycy są coraz bardziej odporni na internetowe newsy. W listopadzie 2024 roku amerykańscy wyborcy wiedzieli, że Donald Trump został skazany za fałszowanie dokumentacji biznesowej i za wykorzystanie seksualne pisarki E. Jean Carroll. Pamiętali dramatyczne sceny z 6 stycznia 2021 roku, gdy tłum zwolenników Trumpa, podburzony przez odchodzącego prezydenta, wdarł się do budynku Kapitolu, próbując nie dopuścić do zatwierdzenia wyborów. Wiedzieli, że Trump jako biznesmen prowadził dziwne interesy w Rosji, że jest kłamcą i osobą nieprzewidywalną. Mimo to większość głosujących uznała, że skandale nie przekreślają jego kandydatury i oddała na niego głos.

Dziś Trump ma niskie poparcie, ale zawdzięcza to przede wszystkim wysokim cenom na stacjach paliwowych, które podbiła wojna z Iranem. Dla 40 proc. amerykańskich wyborców wciąż jest wspaniałym, a przynajmniej akceptowalnym prezydentem.

Dlaczego ludzie, którzy uważają się za uczciwych i moralnych, gotowi są głosować na polityków zamieszanych w skandale finansowe lub obyczajowe? Tę zagadkę próbowała wyjaśnić grupa psychologów – troje Australijczyków i Niemiec – zajmujących się zjawiskami społecznymi. Wyniki ich badań zostały opublikowane w marcu 2026 w periodyku „Journal of Social and Political Psychology" w artykule „ Responses to Belief-Conflicting Information: Justification of Support for Donald Trump" („Reakcje na informacje sprzeczne z przekonaniami: uzasadnianie poparcia dla Donalda Trumpa").

Badacze nie oceniali prawdziwości zarzutów wobec amerykańskiego prezydenta i nie badali jego programu politycznego. Interesował ich mechanizm psychologiczny uruchamiany wtedy, gdy pozytywna opinia o polityku zderza się z wiadomościami, które powinny tę opinię podważyć.

Podstawą zastosowanej przez nich analizy jest teoria dysonansu poznawczego, której autorem był zmarły w 1989 roku amerykański psycholog społeczny Leon Festinger. Dysonans pojawia się, gdy człowiek jednocześnie przyjmuje dwa trudne do pogodzenia przekonania. Wyborca Trumpa z reguły uważa się za osobę moralną i praworządną, a jednocześnie popiera polityka oskarżanego o czyny sprzeczne z tymi zasadami. Ta sprzeczność wywołuje dyskomfort, dlatego wyborca szuka argumentów pozwalających mu nadal uważać swój wybór za słuszny, a własne rozumowanie za spójne. W tej sytuacji może: a) zmienić stosunek do polityka, b) odrzucić obciążające go informacje lub pomniejszyć ich znaczenie, c) uznać naganne zachowanie za mniej ważne od zalet – sprawczości polityka, umiejętności radzenia sobie z kryzysowymi sytuacjami czy dobierania sobie właściwych współpracowników.

• **Podczas ośmiu lat rządów PiS żaden skandal nie spowodował gwałtownego tąpnięcia notowań partii** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skandal nie kończy już kariery polityka, jeżeli jego przeciwnicy nie potrafią zaoferować niczego poza moralnym oburzeniem

Psychologowie przeprowadzili trzy badania w różnych momentach kryzysów związanych z Trumpem: 31 października 2019 roku, gdy narastało poparcie dla wszczęcia procedury impeachmentu, 20 grudnia 2019 roku, dwa dni po przyjęciu przez Izbę Reprezentantów uchwały o impeachmencie oraz po szturmie na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku. Badano osoby, które deklarowały się jako wyborcy Trumpa. Mierzono dyskomfort odczuwany po zapoznaniu się z obciążającymi prezydenta materiałami oraz sposób radzenia sobie z dyskomfortem.

Najczęstszą reakcją było zakwestionowanie prawdziwości zarzutów. W pierwszym badaniu wystąpiła ona u 52,2 proc. respondentów, w drugim u 48,2 proc., a w trzecim u 61,4 proc. Badani twierdzili, że oskarżenia są fałszywe, media kłamią, dowody są niewystarczające, a postępowania wynikają z politycznej nagonki. Zdaniem psychologów, odrzucenie informacji usuwa element sprzeczny z pozytywnym obrazem Trumpa, dzięki czemu zwolennik nie musi zmieniać dotychczasowego stanowiska.

Drugą strategią było oddzielenie polityki od życia osobistego. Około 29 proc. uczestników badania przekonywało, że nie wybierało Trumpa na przyjaciela ani wzór moralny, lecz na prezydenta realizującego oczekiwany program. Psychologowie określili to jako rodzaj poznawczego rozdzielenia dwóch spraw. Informacja o niemoralnym zachowaniu nie została zanegowana, ale uznana za niezwiązaną z oceną prezydentury.

Trzecią strategią było wskazywanie, że inni politycy dopuszczają się podobnych czynów. Badani zwolennicy Trumpa nie dowodzili jego niewinności, lecz obniżali wagę zarzutów. Naganne zachowanie zostało strywializowane, a uwaga przeniosła się na przewinienia przeciwników politycznych.

Część uczestników badania łączyła kilka sposobów obrony. Niektórzy jednocześnie zaprzeczali oskarżeniom i twierdzili, że wszyscy politycy postępują podobnie. Była w tym logiczna sprzeczność – deklarowana niewiara mogła niekiedy skrywać częściowe uznanie faktów.

Z badań nie wynika, że kompromitujące informacje nigdy nie zmieniają poglądów wyborców, lecz że ich wpływ jest osłabiany przez przywiązanie do polityka i mechanizmy obronne.

Dodatkowym czynnikiem skłaniającym do odrzucania niewygodnych faktów są rewolucyjne przemiany, jakie w ostatnich dekadach nastąpiły na rynku medialnym. Powstały media tożsamościowe, wspierające wyraziste ideologie, a niejednokrotnie polityczne ugrupowania. Jeżeli CNN podaje informację o kolejnym skandalu z udziałem Trumpa (na przykład o szemranych transakcjach z arabskim emirem, o miliardowych dochodach z transakcji kryptowalutowych, o myleniu Grenlandii z Islandią), to FOX News sprawy te albo przemilcza, albo bagatelizuje, albo wyciąga w tym czasie jakieś skandale Demokratów.

W mediach tradycyjnych rzetelność była wartością, którą właściciele spieniężali – zdobywali czytelników, słuchaczy lub widzów. W mediach tożsamościowych stronniczy komentarz lub nadmierne eksponowanie pewnych informacji, a pomijanie innych nie zniechęca odbiorców. Swoje robią tzw. media społecznościowe, w których roi się od informacji celowo kłamliwych. Coraz większa część opinii publicznej woli pozostawać we własnej bańce informacyjnej, by nie doznawać dysonansu poznawczego.

Te same co w Stanach Zjednoczonych procesy na rynku politycznym i medialnym zaszły w Polsce. Politycy i ludzie mediów doskonale o tym wiedzą, a mimo to wciąż mają nadzieję, że jakieś jedno szokujące wydarzenie wstrząśnie sceną polityczną i wyrzuci z niej nielubiane postaci.

Podczas ośmiu lat rządów PiS co jakiś czas wybuchały skandale, obszernie opisywane przez media nieprzychylne tej partii oraz przez polityków opozycji. Za każdym razem spodziewano się spadku poparcia dla PiS, ale nic takiego nie następowało. W 2023 roku PiS uzyskał ponad 35 proc. głosów, wyraźnie więcej niż Koalicja Obywatelska.

W czasie kampanii prezydenckiej sztab Rafała Trzaskowskiego i sam kandydat na prezydenta eksponowali ciemne wątki życiorysu Karola Nawrockiego. Do znudzenia mówili o wyłudzonej kawalerce, zamiast o tym, jakim prezydentem chce być Trzaskowski. Efekt znamy.

Od kilku tygodni rząd i nieprzychylne PiS media eksponują aferę Zondacrypto. Nie umniejszam jej znaczenia. Angażowanie się polityków w interesy z firmą prowadzoną przez gangsterów nie ma usprawiedliwienia. Ale gdy po raz kolejny polityk KO lub Lewicy mówi w telewizji, czy radiu o tym, jak niemoralne jest branie pieniędzy od szemranej firmy, a polityk PiS odpowiada, że pieniądze brały też media i fundacje niezwiązane z PiS (co jest dużą nadinterpretacją), przełączam się na inny kanał.

Koalicja rządowa już trzykrotnie przegłosowała tę samą ustawę o kryptowalutach, wiedząc, że zawetuje ją prezydent, co da okazję do medialnego odgrzewania tej samej afery. Nie pomaga ona PiS-owi i Konfederacji, ale też nie za bardzo szkodzi. Im bardziej jest eksponowana, tym bardziej opinia publiczna do niej się przyzwyczaja i przestaje się nią interesować. Najgorsze zaś jest to, że dochodzi do wniosku, że rząd nie zajmuje się innymi, ważnymi dla wyborców sprawami.

Skandal nie kończy już kariery polityka, jeżeli jego wyborcy mają gotowe usprawiedliwienie, a przeciwnicy nie potrafią zaoferować niczego poza moralnym oburzeniem. Ujawnianie afer pozostaje obowiązkiem mediów i państwa, lecz wyborów nie wygrywa się samym katalogiem cudzych grzechów. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 62aa3cf213

Wystawa w Łazienkach Królewskich

BEZ NICH NIE BYŁOBY SZTUKI NOWOCZESNEJ

Osiem obrazów z paryskiego Musée d'Orsay i kilkadziesiąt z europejskich kolekcji. Wszystko to można zobaczyć na wystawie „Nabiści. Prorocy nowej sztuki".

Anna S. Dębowska

Spotykali się w „świątyni", jak nazywali atelier malarskie jednego z członków grupy, Paula Ransona. Tam, pośrodku pracowni, ustawiali „Talizman" – obraz namalowany przez Paula Sérusiera.

Przebrawszy się w odświętne szaty, odprawiali wymyślone ceremonie i modły, wypowiadając magiczne formułki oraz egipskie zaklęcia dla zmarłych.

W Łazienkach Królewskich w Warszawie trwa wystawa „Nabiści. Prorocy nowej sztuki". Część obiektów wypożyczono ze zbiorów paryskiego Musée d'Orsay, większość zaś z kilkudziesięciu kolekcji publicznych i prywatnych w Polsce i za granicą.

• **Félix Vallotton, „Piłka" (fragment)**
FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

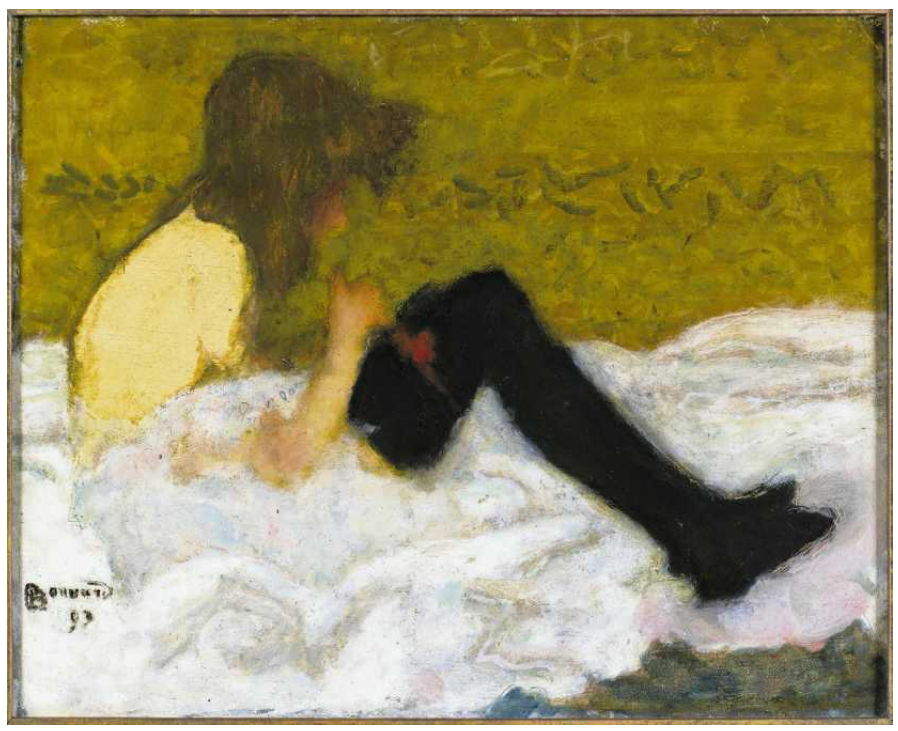

• **Pierre Bonnard, „Dziewczyna w czarnych pończochach"**
FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

NIE IMPRESJONIŚCI, WIĘC KTO?

Nie, nie znajdziemy tam lilii wodnych namalowanych przez Moneta. Ani tancerek uchwyconych w ruchu przez Degasa. To nie to pokolenie. Nabiści działali później, w latach 1888–1899, w okresie nazywanym do dziś piękną epoką („Belle Époque"). Zderzało się wówczas ze sobą wiele nowatorskich prądów twórczych – od ezoteryzmu po naturalizm.

W Polsce dość dobrze znane są obrazy i styl impresjonistów. Dzięki rozmaitym wystawom immersyjnym do powszechnej świadomości weszły też dzieła Vincenta van Gogha, starszego od nabistów o dekadę.

Ale sami nabiści? Kim byli? Wystawa daje rzadką okazję, by się o tym przekonać.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych już zapowiada na przyszły rok wielkie wydarzenie – sezon kulturalny Polska–Francja. Nie będzie on „tylko przeglądem najciekawszych zjawisk artystycznych, ale przede wszystkim impulsem do stałej współpracy między oboma krajami" – czytamy w komunikacie MSZ.

Jednym z najważniejszych wydarzeń będzie otwarcie wiosną przyszłego roku wystawy „Józef Czapski w Paryżu" w Musée d'Art Moderne w Paryżu. Przygotowuje ją między innymi Muzeum Narodowe w Warszawie. Tak opracowanego Czapskiego pokaże w swoich murach pół roku później.

Najbardziej fascynuje obraz olejny Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka gasząca świecę" ze wspaniałym tłem. Dzieło to jest bliskie intymnym scenom Vuillarda

Łazienki Królewskie w Warszawie, nie czekając na rok 2027, już w lipcu tego roku otworzyły zorganizowaną z rozmachem wystawę malarstwa nabistów, grupy artystów należących do szeroko pojętego nurtu postimpresjonizmu.

Wystawę zorganizowano w duchu porozumienia polsko-francuskiego – jej kuratorami są Jean-René Saillard i dr Ewa Bobrowska.

Podzielona na pięć sekcji ekspozycja „Nabiści. Prorocy nowej sztuki" jest wspaniała nie tylko ze względu na dzieła takich artystów, jak Pierre Bonnard, Édouard Vuillard, Paul Sérusier czy Maurice Denis, ale także ze względu na wysoką wartość muzealną prezentowanych obiektów.

Prezentowane są tu dzieła pochodzące ze zbiorów jedenastu zagranicznych instytucji publicznych z Francji, Szwajcarii, Holandii i Węgier. Większość z nich nigdy wcześniej nie była pokazywana w Polsce.

Są to przede wszystkim znakomite obrazy ze zbiorów francuskiego Musée d'Orsay, w tym jedna z ikonicznych dla nabistów prac, „Plama słońca na tarasie" pędzla współzałożyciela ruchu Maurice'a Denisa. Na wystawie pojawiły się też prace z jedenastu kolekcji prywatnych – francuskich, szwajcarskich i polskich.

– Możliwość obejrzenia ich na żywo w jednym miejscu jest absolutnie wyjątkowa – zauważa kuratorka wystawy dr Ewa Bobrowska.

NAJLEPSZY CZERWONY I ZIELONY

Sednem komunikacji wizualnej wystawy stał się obraz Félixa Vallottona „Piłka" („Zakątek parku z dzieckiem"), na którym dziecko w słomianym kapelusiku goni za czerwoną piłeczką. Połowę obrazu zajmuje wielka plama soczystej zieleni.

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

To zapewne parkowe drzewa, ale malarzowi nie chodziło o odwzorowanie rzeczywistości. Zrezygnował z użycia uświęconej wielowiekową tradycją perspektywy zbieżnej. Jego obraz wygląda, jak kilka zatrzymanych kadrów zarejestrowanych przez kamerę – to nawet coś więcej niż kadr szerokokątny.

Nabiści byli grupą artystyczną działającą w Paryżu od 1888 roku. Połączyła ich fascynacja sztuką japońską, poezją symbolistów oraz niechęć do dziedzictwa sztuki zachodniej.

Z całych sił pragnęli odciąć się „od burżuazyjnych rodzin i skostniałych wartości, w których się wychowali. Stąd mistyczny charakter ich sztuki" – pisała historyczka sztuki Ewa Ziembińska, znawczyni sztuki nabistów.

Słowo „nabi", od którego wzięli nazwę swej grupy, po arabsku oznacza proroka.

Ich mistrzem był Paul Gauguin, który zachęcał do użycia najlepszej dostępnej zieleni i najlepszej dostępnej czerwieni, zamiast próby odwzorowania kolorów świata rzeczywistego. Kolor, esencja sztuki malarskiej, miał być od tej pory głównym bohaterem.

Oto otwierający wystawę obraz „Słoneczna plama na tarasie" Maurice'a Denisa, istne rozlewisko czerwieni, które może się kojarzyć z malarstwem abstrakcyjnym. „Nie naśladujcie za bardzo natury. Sztuka to abstrakcja. Wyciągnijcie ją z natury, wyśnijcie ją na jawie" – chciwie słuchali Gauguina.

„Kompozycja jest zbudowana z szerokich płaszczyzn barwnych, perspektywa – świadomie ograniczona, kolor – dobrany ze względu na swoją wartość ekspresyjną" – podkreśla kurator wystawy Jean-René Saillard.

W RÓŻNYCH KIERUNKACH

Nabiści nie tworzyli jednorodnej grupy. Maurice'a Denisa pociągał mistycyzm. Jako żarliwy katolik inspirował się malarstwem średniowiecznym i sztuką witrażową. Jeden z najpiękniejszych obrazów na wystawie – spokojny w rytmie, o perfekcyjnej kompozycji i ze smakiem dobranych kolorach – to jego „Tajemnica wiary katolickiej" z 1891 roku, nawiązująca do licznych w średniowieczu i renesansie przedstawień zwiastowania.

Mistycyzm czerpiący z buddyzmu, opowieści biblijnych czy mitologii greckiej pojawia się też na obrazach Sérusiera i Ransona. Wypożyczone z muzeum w Pont-Aven „Studium do »Chrystusa i Buddy«" oraz „Kobiety przy źródle" ze zbiorów Musée d'Orsay robią duże wrażenie.

Inaczej było w przypadku Édouarda Vuillarda – ten genialny malarz przedstawiał wnętrza, ciche i intymnie oświetlone, a w nich bliskich sobie ludzi. Na przykład matkę i siostrę („Dwie kobiety przy lampie").

Ważniejsza była jednak jego przyjaciółka polskiego pochodzenia Misia Godebska-Natanson, żona zamożnego prawnika Tadeusza Natansona. Sami Francuzi nazywali Misię „królową Paryża".

Tadeusz Natanson był wydawcą pisma o kulturze i sztuce „La Revue blanche", w którym swoje pierwsze próby literackie publikował między innymi Marcel Proust. Vuillard i Pierre Bonnard byli ilustratorami tego pisma.

• **Maurice Denis, „Słoneczna plama na tarasie"** FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

Vuillard obsesyjnie malował piękną Misię, wnuczkę żołnierza powstania listopadowego Franciszka Ksawerego Godebskiego i córkę rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Namalował blisko sto jej portretów. Tych wspaniałych portretów nie ma na warszawskiej wystawie, są za to intymne sceny z mieszkania Natansonów.

Hasłem nabistów było także zniesienie podziału na sztuki piękne i sztuki stosowane. Stąd fascynacja różnymi technikami druku, zwłaszcza litografią, oraz projektowanie przez Bonnarda plakatów, afiszy i programów teatralnych jako przejawów życia wielkiego, nowoczesnego miasta, jakim był Paryż przełomu wieków.

WYBITNE POLSKIE AKCENTY

Na wystawie nie brakuje też polskich akcentów i dużego wyboru obrazów polskich malarzy, którzy inspirowali się wprost lub pośrednio dziełami nabistów.

Najbardziej fascynuje obraz olejny Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka gasząca świecę" ze wspaniałym tłem. Wyspiański kilkakrotnie przebywał w Paryżu i czerpał inspiracje z różnych źródeł. Obraz ten jest bliski intymnym scenom Vuillarda.

Najważniejszym z polskich naśladowców nabistów był Władysław Ślewiński, który w Pont-Aven, pozostając pod wpływem Gauguina, malował bliskie mistrzowi motywy bretońskie. Po powrocie do Polski popularyzował sztukę nabistów wśród rodaków.

Sporą kolekcję obrazów nabistów miała aktorka i dramatopisarka Gabriela Zapolska, autorka „Moralności pani Dulskiej". Próbowała zrobić w Paryżu karierę sceniczną, a jako kochanka Sérusiera na krótko weszła do kręgu nabistów. Jej kolekcja obrazów z czasem się rozproszyła, ale kilka dzieł można oglądać na wystawie. ●

Wystawa „Nabiści. Prorocy nowej sztuki" trwa od 16 lipca do 15 listopada 2026 roku w Podchorążówce w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

REKLAMA

Kraj/34450029

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Kampania stowarzyszenia Moc Wsparcia

Internetowi influencerzy zatruwają umysły dzieci

– Mamy do czynienia z potężnym przemysłem nakierowanym na dzieci, które chce się wychować na przyszłych bezmyślnych konsumentów – alarmują eksperci.

Anna Malinowska

• **Zabawki Huggy Wuggy**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Działające w Sosnowcu stowarzyszenie Moc Wsparcia wraz z lokalnym samorządem rozpoczęło 10 września nową kampanię skierowaną do rodziców.

– Ile razy usłyszeliśmy od dziecka prośbę o zakup konkretnego produktu, o którego istnieniu nawet nie mieliśmy pojęcia? Musi być taki, a nie inny, plecak, piórnik czy napój. Jeśli dokładnie przyjrzymy się, co stoi za tymi przedmiotami, to zorientujemy się, że nie są one wcale piękne, wykonane z dobrych gatunków, zdrowe czy takie, o których powiedzielibyśmy po prostu, że są fajne. W każdej z nich ukryty jest pewien mechanizm marketingowy. Bardzo sprytny, bo reklamy nie wolno kierować do dzieci – przypomina Adrian Drdzeń ze stowarzyszenia.

Jak zauważa, dziecko korzystając z serwisów społecznościowych, oglądając filmy, słuchając influencerów, którzy stają się autorytetami, wielokrotnie zachęcane jest do kupowania.

– Wykorzystywane są przy tym takie emocje jak strach – jak nie będziesz tego miał, to nie będziesz akceptowany. Ale i ekscytacja – dostaniesz to i będziesz szczęśliwy. Wykorzystuje się przy tym presję czasu – kup to jak najszybciej, bo jutro może już nie być. Chcemy ten problem nagłaśniać. Przygotowaliśmy szereg podcastów o tym, jak samemu dostrzec problem i rozmawiać z dziećmi na ten temat. Mamy też przygotowany teledysk, bardziej zabawowy element naszej kampanii – mówi Drdzeń.

Dziecko, korzystając z serwisów społecznościowych, oglądając filmy, słuchając influencerów, którzy stają się autorytetami, wielokrotnie zachęcane jest do kupowania

Wspomniany teledysk zachęca do zakupu zwykłych kapci. Rapuje w nim mężczyzna w bluzie z kapturem i masce na twarzy, który przez cały czas nosi bambosze. Skacze w nich, tańczy, wygina się i powtarza, że każdy musi mieć właśnie takie kapcie. „Nikt tego nie potrzebował, aż usłyszał ten kawałek" – powtarza.

– To nie jest zwykły kapeć, bo ma super funkcje. Grzeje zimą, chłodzi w lecie, jeśli zadzwonisz za pięć minut, to do kompletu dostaniesz gratis białe skarpetki – ironizuje Drdzeń.

To głęboko nieetyczne

Grzegorz Wrona, prawnik i specjalista z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie, wspomina, że gdy był chłopcem, długo zbierał pieniądze na zakup dobrej piłki do gry w koszykówkę.

– Była bardzo droga. Gdy w końcu mi się udało, to poszedłem do sklepu, a sprzedawczyni spytała na wstępie, ile mam lat. Nie sprzedała mi piłki, tylko poradziła, żebym przyszedł razem z rodzicami. Od tamtej chwili upłynęło wiele lat, ale nic się nie zmieniło. Dziecko nie może być stroną kupna-sprzedaży. Owszem, może kupi coś za drobną kwotę, ale nie ma mowy, by samodzielnie dokonało poważniejszego zakupu. Namawianie dziecka, by coś kupiło, jest najdelikatniej mówiąc, głęboko nieetyczne – mówi Wrona.

Zwraca uwagę, że powstał przemysł skierowany wyłącznie do dzieci, które wywierają presję na swoich rodzicach. – Chodzi o wychowanie bezmyślnych konsumentów. Wyrabiany jest nawyk kreowania potrzeb kupowania dla samego kreowania – podkreśla Wrona.

Anna Hacuś, ekspertka od spraw reklamy, zauważa, że prócz oczywistych i czytelnych dla dorosłych reklam, wiele z nich to skierowany do dzieci przekaz podprogowy.

Jak odmówić dziecku?

– Przykładowo: influencer opowiadając o czymś zupełnie bezpiecznym dla dziecka, wspomina, że ma na sobie koszulkę, którą każdy powinien mieć. Przekonuje, że siedzi na najwygodniejszym krześle na świecie. Stosowane są rozmaite triki, jak bajkowe postaci pojawiające się przy danym produkcie, odpowiednia muzyka wpadająca w ucho najmłodszym itd. Dzieci reklamujące określone produkty nie mają nadwagi, mają lśniące zęby, są uśmiechnięte, szczęśliwe. Dziecko oglądające takie obrazy też chce takie być. Wyjaśnia sobie w prosty sposób taki przekaz: jeśli będę miał taki sam przedmiot, będę jak ten chłopiec czy dziewczynka – mówi Hacuś.

Anna Jedynak-Rykała, przewodnicząca Rady Miejskiej w Sosnowcu, podkreśla z kolei, z jak dużym rynkiem zbytu mamy do czynienia. – Jeśli pojawia się nowy film dla dzieci, to często wraz z nim dostępne są związane tematycznie zabawki, naklejki, tysiące innych przedmiotów, które dziecko musi mieć, bo kojarzą mu się z jego ulubionym filmem.

Pozostaje pytanie: jak odmówić dziecku, jak przekonać je, że takie przedmioty nie są mu do niczego potrzebne lub że ma już ich kilka i nie trzeba kupować kolejnych. Kampania, do której przystąpił samorząd, ma pomóc w radzeniu sobie w takich sytuacjach. Tylko rodzic jest w stanie wyjaśnić dziecku na czym polega stosowana manipulacja – zauważa Jedynak-Rykała.

Dodaje, że przykłady napędzania koniunktury czy kreowania konsumpcyjnego stylu życia można mnożyć.

– Prawdziwym fenomenem są dla mnie jedne z zabawek, które zostały wykreowane w mediach społecznościowych. Bardzo drogie. Widziałam je w jednym ze sklepów w centrum Wiednia, gdzie kosztowały 150 euro. Prawda jest jednak taka, że to brzydkie, dość tandetnie wykonane przedmioty i choćby z tej racji powinny kosztować 50 centów. Ale ludzie je kupują. Istnieją wersje kolekcjonerskie, rzadkie okazy. Skąd to się wzięło? Przecież żaden trzeźwo myślący dorosły nie wydałby pieniędzy na coś takiego – podkreśla przewodnicząca Rady Miejskiej w Sosnowcu. ●

Silesia City Center

Uzbrojony w nóż bandyta porwał kobietę z parkingu

Zamaskowany mężczyzna w kominiarce wsiadł do auta kobiety, która wracała z zakupów, przyłożył jej nóż do szyi i kazał jechać.

Katowicka prokuratura zakończyła trwające kilka miesięcy śledztwo w tej sprawie. Do Sądu Okręgowego w Katowicach trafił akt oskarżenia przeciwko 45-letniemu mieszkańcowi Chorzowa. Mężczyzna odpowie za porwanie, rozbój, a także przestępstwa przeciwko wolności seksualnej na szkodę bliskiej mu osoby. Dodatkowo dwa razy miał zniszczyć samochód należący do mężczyzny, którego 45-latek podejrzewał o romans ze swoją żoną.

– Oskarżony złożył obszerne wyjaśnienia, w których częściowo przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw – mówi prokurator Miłosz Bystrzycki z biura prasowego Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Śledczy nie mają wątpliwości, że porwana kobieta była ofiarą przypadkową. Sprawca jej wcześniej nie znał.

Bandyta zaatakował na parkingu Silesia City Center

Do porwania 42-letniej kobiety doszło 2 marca na parkingu Silesia City Center w Katowicach. Zamaskowany bandyta obserwował tam klientki opuszczające centrum handlowe. Kiedy jedna z nich usiadła za kierownicą, sprawca wskoczył na tylną kanapę jej auta. Dalej było jak w filmie.

Według śledczych napastnik wyjął nóż i przyłożył go pokrzywdzonej do szyi. Był bardzo agresywny. Kiedy kobieta próbowała się uwolnić, 45-latek zranił ją w nadgarstek. Bandyta kazał kobiecie wyjechać z parkingu Silesia City Center, po czym kierował ją w stronę Piekar Śląskich.

Kiedy dojeżdżali do miasta, zmusił 42-latkę, aby zjechała na polną drogę. Tam kazał jej otworzyć torebkę i portfel. Zabrał 2,6 tys. zł, po czym kazał się odwieźć w okolice swojego domu w Chorzowie. Zanim wysiadł, zabrał kobiecie dowód osobisty i powiedział, że wie, gdzie mieszka. – Zagroził, że jeśli zgłosi sprawę policji, odwiedzi ją i zrobi jej krzywdę – wyjaśnia jeden z oficerów śląskiej policji.

Przerażona 42-latka przez pewien czas nikomu nie wspominała o porwaniu. W końcu jednak pojechała na policję i złożyła zawiadomienie o przestępstwie

Przerażona 42-latka przez pewien czas nikomu nie wspominała o porwaniu. W końcu jednak pojechała na policję i złożyła zawiadomienie o przestępstwie. Wskazała miejsce, skąd została porwana, dokładnie opisała też trasę przejazdu.

Porywacza namierzono dzięki analizie nagrań monitoringu

Sprawą zajęli się funkcjonariusze wydziału kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Katowicach. Zabezpieczyli nagrania z kamer parkingu SCC, z obiektów na trasie prowadzącej do centrum handlowego, a także wzdłuż drogi do Piekar Śląskich. Dzięki analizie nagrań udało się zidentyfikować porywacza.

Podczas przeszukania mieszkania 45-latka z Chorzowa znaleziono dowód osobisty zabrany pokrzywdzonej, a także część jej pieniędzy.

Kryminalni zabezpieczyli też ubrania, jakie mężczyzna miał na sobie podczas ataku na kobietę.

Do czasu rozpoczęcia procesu porywacz będzie przebywał w areszcie. – Grozi mu do 20 lat pozbawienia wolności – podkreśla prokurator Bystrzycki. ●

Marcin Pietraszewski

eprasa.pl 62aa3cf213

Tak się buduje w Krakowie

Deweloper straszy lokatorów

Codzienne awantury, groźby, hałas i strach. Tak od kilku miesięcy wygląda życie lokatorów kamienicy przy ul. Tatarskiej w centrum Krakowa.

Anna Kolet

• **Mieszkańcom kamienicy przy ul. Tatarskiej uprzykrza życie ruch ciężkiego sprzętu do budowy. Codziennie kilka razy interweniują tu straż miejska i policja**

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyobraźcie sobie, że kupujecie swoje wymarzone mieszkanie w jednej z przyjemniejszych i droższych lokalizacji w Krakowie. Cieszycie się, że choć to niemal samo centrum miasta, macie tu ciszę i spokój, wokół nieco zieleni, a od spaceru brzegiem Wisły dzielą was dwa kroki. A potem pod wasze okna wjeżdża ciężkim sprzętem deweloper, który postanowił wcisnąć swój blok w sam środek podwórka, jego pracownicy przeganiają was z miejsc postojowych, prawnik straszy pozwami, a do drzwi mieszkania co rusz puka policja. Tak się teraz buduje w Krakowie.

Betoniarka przeciska się między autami, kierownik budowy pstryka zdjęcia

Stoimy przed bramą wjazdową do kamienicy przy ul. Tatarskiej 5 i obserwujemy, jak ogromna betoniarka z trudem przeciska się między samochodami zaparkowanymi po obu stronach wąskiej drogi wewnętrznej. Choć ustawiony przy bramie znak zakazuje tu wjazdu pojazdów przekraczających 3,5 tony, kierowca betoniarki zdaje się go nie zauważać. W manewrowaniu po ciasnej uliczce pomagają mu pracownicy dewelopera, który na sąsiedniej działce stawia kilkupiętrowy blok. Awantura wisi w powietrzu.

Robimy zdjęcie ciężarówki. Natychmiast podbiega do nas kierownik budowy z telefonem w ręce i nie wiedzieć czemu pstryka nam zdjęcie. Chwilę później na miejscu pojawia się policja. Kierownik budowy odpala laptopa i macha nim funkcjonariuszom przed nosem. Na ekranie wyświetla postanowienie sądu, zgodnie z którym deweloper uzyskał prawo przejazdu przez prywatną posesję należącą do wspólnoty mieszkańców ulicy Tatarskiej 5. Policjanci bezradnie rozkładają ręce, kręcą się jeszcze chwilę po podwórku, spisują zaparkowane tam auta i odjeżdżają.

– I tak jest niemal codziennie – mówią nam lokatorzy kamienicy.

Drogi nie ma, pozwolenie na budowę jest

Problem zaczął się, kiedy w 2020 roku urząd miasta wydał firmie Międzynarodowy Transport Drogowy i Spedycja „OLMA" z Nowego Sącza pozwolenie na budowę bloku na działce położonej wewnątrz zabudowanego kwartału pomiędzy ulicami Włóczków, Stachowicza i Tatarską na Zwierzyńcu. To działka należąca do miasta, ale pozostająca w użytkowaniu wieczystym inwestora. Deweloper chce tam postawić czteropiętrowy budynek z podziemnym parkingiem. W sumie nowa inwestycja ma pomieścić kilkanaście mieszkań i ok. 40 miejsc postojowych. Ma być wciśnięta między istniejącą już zabudowę, a nowi lokatorzy ze swoich okien będą oglądać pranie suszące się na sąsiednich balkonach.

Mieszkańcy zwracają uwagę, że inwestor uzyskał pozwolenie na budowę w tym miejscu, mimo że działka nie ma dostępu do drogi dojazdowej. Urząd miasta jest innego zdania. „W ocenie organu administracji architektoniczno-budowlanej inwestor ma zapewniony dojazd do planowanej inwestycji" – twierdzi krakowski magistrat.

Urzędnicy tłumaczą, że zatwierdzony projekt budowlany przewiduje przebieg dojazdu do inwestycji po istniejącej drodze wewnętrznej. Chodzi o drogę należącą do wspólnoty mieszkaniowej, która przebiega wzdłuż budynku przy ul. Tatarskiej 5. Tyle tylko, że deweloper dopiero walczy przed sądem o wyznaczenie mu w tym miejscu tzw. drogi koniecznej. Nie jest wcale przesądzone, że tak się stanie. Inwestor jest jednak przekonany, że sąd ostatecznie wyda korzystne dla niego rozstrzygnięcie. – Realnie i technicznie nie ma innego dostępu do tej nieruchomości – słyszymy od prawnika dewelopera.

Ciężki sprzęt pod oknami mimo zakazu wjazdu

Na czas toczącego się postępowania sąd wydał tzw. zabezpieczenie, w którym zastrzegł, że inwestor ma prawo poruszać się wyznaczoną trasą, a mieszkańcy nie mogą mu tego utrudniać. Ci pokazują nam jednak uzasadnienie do postanowienia, w którym sąd zaznaczył, że inwestor powinien stosować się do istniejących na drodze ograniczeń, w tym również tych związanych z tonażem pojazdów.

Zgodnie z decyzją wspólnoty mieszkaniowej z 2021 roku drogą mogą poruszać się samochody, których waga nie przekracza 3,5 tony. Taki znak jest ustawiony przed wjazdem na posesję.

Budowa rozpoczęła się kilka miesięcy temu, a na Tatarską 5, mimo znaku zakazu, wjechał ciężki sprzęt budowlany – 16 i 34-tonowy. Bywa, że ciężarówki i betoniarki kursują tamtędy kilkanaście razy na dobę. Droga jest tak wąska, że pojazdy z trudem się na niej mieszczą, dlatego pracownicy firmy budowlanej codziennie przeganiają mieszkańców, którzy legalnie parkują swoje samochody przed budynkiem.

Policja prosi o grzecznościowe przestawienie auta

– Któregoś dnia zaparkowałam na jedynym wolnym miejscu pod blokiem, które jak się okazało, było im potrzebne, żeby samochód ciężarowy mógł wjechać na budowę.

Po chwili do mojego mieszkania zaczęła dobijać się policja wezwana przez dewelopera, domagając się, żebym przestawiła auto. Byłam tak zdenerwowana, że nie otworzyłam drzwi – opowiada Małgorzata, mieszkanka bloku przy ul. Tatarskiej 5.

Dominika: – Policja jest u nas niemal codziennie. Kiedyś do moich drzwi zaczęło walić trzech nieumundurowanych funkcjonariuszy, którzy poprosili mnie o grzecznościowe przestawienie samochodu, który był prawidłowo zaparkowany i nie blokował przejazdu samochodów osobowych, co potwierdzili funkcjonariusze drogówki wezwani na miejsce – opowiada Dominika.

– Sami policjanci nie wiedzą, co mają robić w takiej sytuacji. Z jednej strony widzą, że auta są zaparkowane prawidłowo, na oznaczonych miejscach postojowych. Z drugiej deweloper pokazuje im postanowienie sądu. Nie dodaje jednak, że przy dojeździe do swojej działki, zgodnie z decyzją sądu, wyrażoną w uzasadnieniu do postanowienia, powinien stosować się do obowiązujących znaków drogowych w tym znaku B-18 zakazującego wjazdu pojazdów o masie całkowitej powyżej 3,5 t – mówi Stanisław Kukułka, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej Tatarska 5.

Od pewnego czasu przed blokiem regularnie parkuje kilka aut należących do pracowników firmy budowlanej. Blokują najbardziej newralgiczne punkty na parkingu. Kiedy ciężarówka musi przejechać, wówczas pracownicy odjeżdżają swoimi samochodami, a następnie natychmiast parkują z powrotem, żeby żaden z mieszkańców nie mógł się tam zatrzymać i zablokować przejazdu.

Adwokat straszy pozwami

Stanisław Kukułka: – Pracownicy dewelopera wzywają policję do osób pozostawiających swoje samochody na oznakowanych miejscach postojowych. Osoby te są legitymowane i spisywane przez policję. Mieszkańcy, najemcy lokali oraz klienci firm obawiają się, że tego typu działanie może być w przyszłości podstawą do postępowań odszkodowawczych kierowanych przeciwko nim przez adwokata dewelopera.

– Adwokat straszył mnie już, że będę płacić ogromne odszkodowanie za blokowanie możliwości budowy – przyznaje Małgorzata.

– Mnie groził zniszczeniem auta – dodaje Dominika. I zapowiada złożenie skargi na prawnika do izby adwokackiej.

Kilka dni po naszej wizycie na ulicy Tatarskiej doszło do poważnego incydentu. Samochód ciężarowy, który próbował przejechać między dwoma prawidłowo zaparkowanymi autami porysował i wgniótł bok samochodu Małgorzaty. Kolejne auto zostało przez pracowników dewelopera przepchnięte o kilka metrów. Na miejsce znów wezwano policję.

Kandydaci na prezydenta Krakowa interweniują

Na prośbę mieszkańców w sprawie próbowała interweniować posłanka Daria Gosek-Popiołek, ale nic nie wskórała. 11 sierpnia interpelację wysłał radny Łukasz Gibała (on i Daria Gosek-Popiołek są teraz kandydatami na prezydenta Krakowa). „Zwracam uwagę, że ostateczny charakter pozwolenia na budowę nie zwalnia organów Miasta z obowiązku bieżącej ochrony bezpieczeństwa ruchu, infrastruktury komunalnej i mieszkańców. Apeluję o pilne zweryfikowanie aktualnej sytuacji, przeprowadzenie skoordynowanej wizji lokalnej oraz udostępnienie dokumentów, na których oparto rozstrzygnięcia dotyczące tej inwestycji" – napisał. Zadał też urzędnikom 16 szczegółowych pytań dotyczących inwestycji i organizacji ruchu na budowie. Ale również niczego tą interpelacją nie osiągnął. Do dziś nawet nie otrzymał odpowiedzi.

Lokatorzy obawiają się o swoje mieszkania

– Nie wiem, co trzeba mieć w głowie, żeby wydać pozwolenie na budowę bloku w takim miejscu – mówi nam jedna z mieszkanek kamienicy przy ul. Tatarskiej 5. – Obawiamy się tego, jak będzie wyglądało nasze życie, kiedy ten blok już powstanie i na naszą wąską drogę wewnętrzną będą próbowali wyjechać nowi mieszkańcy. To będzie totalny paraliż!

Dominika: – Ciężko pracowałam na swoje mieszkanie, to mój jedyny majątek, a teraz martwię się, że budowa może zagrozić naszej kamienicy.

Głębokie wykopy prowadzone są bardzo blisko, grunt jest tu niestabilny i obawiam się, że nasz budynek po prostu się zawali.

„Mój klient nie musi się stosować do znaków"

Deweloper nie zdecydował się na rozmowę z nami. Jego adwokat przekonuje, że przejazd ciężkich pojazdów przez działkę przy ul. Tatarskiej 5 odbywa się na podstawie postanowienia zabezpieczającego wydanego przez sąd, które – jak twierdzi – umożliwia przejazd każdego sprzętu. Dodaje, że jego klient kilka lat temu kupił udziały w tej nieruchomości, więc stał się jej współwłaścicielem.

– Mój klient nie musi się stosować do ustawionych tam znaków, tym bardziej że naszym zdaniem zostały one postawione nielegalnie. W ocenie mojego klienta i mojej nasze działania są zgodne z prawem, czego nie można powiedzieć o działaniach niektórych mieszkańców ulicy Tatarskiej 5 – zaznacza adwokat Marian Bieniek, reprezentujący nowosądeckiego inwestora.

Dodaje, że mieszkańcy często złośliwie pozostawiają samochody na zabezpieczonym szlaku, celowo blokując przejazd pojazdom budowy. Choć rzadko bywa na ul. Tatarskiej, to jest przekonany, że uciążliwości związane z prowadzonymi robotami nie są tak duże, jak twierdzą mieszkańcy. Ostrzega przy tym, że ich działania mogą doprowadzić do tego, że budowa będzie trwała dłużej, niż pierwotnie zakładano.

Zarzeka się przy tym, że nigdy nie groził mieszkańcom. – Przekazałem im jedynie, że jeśli mój klient poniesie szkodę z uwagi na czyjeś bezprawne działania, będzie mógł dochodzić przed sądem naprawienia tej szkody. Kilka razy mieliśmy już problem z przejazdem na teren budowy, raz prace musiały zostać wstrzymane na trzy godziny z powodu samochodu blokującego przejazd, przez to trzeba było zutylizować beton. Szkody w tym zakresie są szacowane – mówi prawnik.

I dodaje, że to pracownicy budowy są niewłaściwie traktowani przez niektórych mieszkańców. – Nasza pracownica zajmująca się kierowaniem ruchem słyszy wulgaryzmy pod swoim adresem, jest na skraju wytrzymałości – mówi Bieniek.

Dominika odpowiada: – Pani kierująca ruchem zachowuje się arogancko w stosunku do mieszkańców. Raz próbowała wyrwać mi z ręki telefon.

Walka, jaką toczy deweloper o postawienie nowego budynku, jest warta świeczki. Metr kwadratowy mieszkania w tej lokalizacji może kosztować nawet 30 tysięcy złotych.

Z pytaniami dotyczącymi interwencji przy ul. Tatarskiej kilka dni temu zwróciliśmy się do Komendy Miejskiej Policji w Krakowie. Na odpowiedź czekamy.

Urząd miasta wylicza, że w tym roku Straż Miejska interweniowała na miejscu budowy pięć razy. ●

1S3

eprasa.pl 62aa3cf213

Szpital im. Marciniaka o agresywnym pielęgniarzu

Szpital zabiera głos

Szpital na Fieldorfa we Wrocławiu zapewnia „Wyborczą", że nie wiedział, iż pielęgniarz był poszukiwany do odbycia kary więzienia za znęcanie się. Teraz sprawdza, jak przełożeni reagowali na sygnały o agresywnych zachowaniach pielęgniarza, przekazywane przez personel.

Karolina Kijek

• **Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka we Wrocławiu** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

49-letni Piotr P. przez kilka miesięcy pracował jako pielęgniarz w szpitalu przy ul. Fieldorfa we Wrocławiu. Teraz – decyzją sądu – przebywa w areszcie. Prokuratura postawiła mu zarzut usiłowania zabójstwa 77-letniego pacjenta. Został zwolniony z pracy.

Pielęgniarz miał zaatakować chorego 18 sierpnia na oddziale neurologii z pododdziałem udarowym. Na próbie duszenia mieli przyłapać go członkowie personelu.

Pielęgniarz miał próbować dusić pacjenta

Kulisy tego zdarzenia i wcześniejszych niepokojących sytuacji, do których miało dojść w Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka we Wrocławiu, ujawnił jako pierwszy program „Uwaga!" TVN.

Reporterzy ustalili, że Piotr P. w lipcu tego roku został skazany za psychiczne i fizyczne znęcanie się nad bliską osobą i był już gotowy nakaz zatrzymania mężczyzny i doprowadzenia celem odbycia kary więzienia. Do Wrocławia miał zostać wysłany zaledwie kilka dni przed domniemanym atakiem na pacjenta.

Informatorka programu relacjonowała, że Piotr P. zaczął dusić chorego po tym, jak ten zmoczył łóżko.

Szpital zapewnia, że przy zatrudnianiu pielęgniarza postępował zgodnie z prawem i opierał się na informacjach oraz dokumentach, które były wówczas dostępne

– Wpadł w szał, amok – relacjonowała. – Uciskał kolanem klatkę piersiową, żeby się nie ruszał, a obiema rękami zacisnął z dwóch stron tętnicę. I liczył do trzydziestu.

Zobaczyła to inna pracownica szpitala, a Piotra P. od pacjenta odciągnął drugi pielęgniarz. Według reporterów „Uwagi!" personel chciał natychmiast wezwać policję, jednak ordynatorka oddziału miała z tym zwlekać, by nie robić kłopotów wokół oddziału. Ostatecznie – jak twierdzą informatorzy – współpracownicy mieli przez całą noc pilnować pielęgniarza na oddziale, a policję wezwano dopiero rano. Szpital twierdził jednak, że służby wezwano niezwłocznie.

Z ustaleń „Uwagi!" wynika również, że rodzina chorego 77-latka już wcześniej miała zgłaszać w szpitalu, że pielęgniarz źle go traktuje, ale nie było reakcji. Także pielęgniarki miały skarżyć się na jego zachowanie – miał być wulgarny i agresywny, łapać je za piersi i pośladki. Poza tym jedna z nich miała przyłapać Piotra P. na zakręcaniu tlenu pacjentce, a – według pracowników – jedyną reakcją miało być przeniesienie Piotra P. na inny oddział.

– On się bawił w pana Boga, kto będzie żył – powiedziała informatorka programu „Uwaga!". – Czytał dokumentację, na przykład, że jest udar i pacjent nie rokuje, to po co leczyć, niech umiera. Albo śpiewał żałobny orszak i kładł przy pacjencie worek na zwłoki. Jak widziałam to, to natychmiast worek chowałam.

Czynności wyjaśniające

„Wyborcza" wysłała do szpitala im. Marciniaka we Wrocławiu szereg pytań. Zapytaliśmy o wcześniejsze sygnały dotyczące zachowania pielęgniarza oraz o to, czy szpital wiedział o wyroku i nakazie doprowadzenia do odbycia kary. Chcieliśmy również wiedzieć, czy wszczęto postępowanie wyjaśniające, aby sprawdzić nadzór nad jego pracą, a także czy szpital bada sprawę rzekomego zwlekania z wzywaniem policji.

W odpowiedzi otrzymaliśmy oświadczenie. Szpital zaznacza w nim, że współpracuje ze śledczymi i pozostaje do ich dyspozycji, a ze względu na trwające postępowanie nie może udzielać szczegółowych informacji dotyczących poszczególnych wątków sprawy. Podkreśla, że w związku ze zdarzeniem „prowadzone są wewnętrzne czynności wyjaśniające w zakresie pozostającym w jego kompetencji".

„Dotychczasowe ustalenia i posiadane przez szpital informacje są na bieżąco przekazywane prokuraturze prowadzącej postępowanie w sprawie. Również informacje dotyczące innych wskazanych zdarzeń zostały przekazane właściwym organom, celem ich oceny w ramach prowadzonego postępowania" – czytamy w oświadczeniu.

„Każde zgłoszenie dotyczące zachowania pracownika, które dotarło do dyrekcji szpitala, było analizowane i skutkowało podjęciem odpowiednich czynności, a informacje w tym zakresie zostały przekazane prokuraturze" – zapewnia szpital.

W jego stanowisku podkreślono również, że „dyrekcja mogła podejmować działania wyłącznie w odniesieniu do informacji, które do niej dotarły". „W przypadku zdarzeń, o których nie została poinformowana, nie miała możliwości podjęcia wcześniejszej interwencji" – napisano.

Szpital zapewnia również, że przed zatrudnieniem nie miał informacji ani o wcześniejszym wyroku mężczyzny, ani o nakazie zatrzymania i doprowadzenia do odbycia kary. Dodaje, że przy jego zatrudnianiu postępował zgodnie z prawem i opierał się na informacjach oraz dokumentach, które były wówczas dostępne.

„W związku z toczącym się postępowaniem oraz prowadzonymi czynnościami wyjaśniającymi szpital analizuje również kwestie dotyczące organizacji pracy, nadzoru oraz sposobu reagowania na sygnały przekazywane przez personel" – czytamy w oświadczeniu. „Dalsze decyzje dotyczące konsekwencji służbowych lub środków organizacyjnych zostaną podjęte po zakończeniu czynności wyjaśniających i dokonaniu oceny ich ustaleń."

Zapytaliśmy także prokuraturę, czy zbada reakcję w szpitalu po zdarzeniu, rzekome wcześniejsze sygnały dotyczące niewłaściwego zachowania pielęgniarza i sposób, w jaki na nie reagowano. Czekamy na odpowiedź. ●

Ząbkowice Śląskie

„Niemiecki żołnierz" oszwabił emerytkę na 50 tys. zł

Znajomość kobiety z oszustem zaczęła od internetowej korespondencji. Mężczyzna przedstawiał się 79-latce jako niemiecki żołnierz przebywający na misji w Strefie Gazy.

Przesyłał kobiecie zdjęcia, ale nie rozmawiał z nią ani przez telefon, ani za pośrednictwem kamerki internetowej. Tłumaczył to tym, że ze względu na charakter misji i działania wojenne jego dowódca zabronił tej formy kontaktów.

Oszust wyłudził pieniądze na „podróż do Polski"

– Z czasem korespondencja zaczęła nabierać coraz bardziej osobistego charakteru. Mężczyzna deklarował swoje zainteresowanie kobietą, mówił o uczuciach i wspólnej przyszłości. Przekonywał, że chciałby przyjechać do Polski i rozpocząć z nią prawdziwą relację – mówi podkom. Katarzyna Mazurek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ząbkowicach Śląskich.

Oszust napisał, że ma jednak problem z pieniędzmi na podróż. Kobieta uwierzyła w to i przekazała mu kilka tysięcy złotych.

Po pierwszym przelewie mężczyzna tłumaczył, że przekazana kwota jest niewystarczająca, bo potrzebuje pieniędzy na zorganizowanie zastępstwa za siebie, aby inny żołnierz mógł przejąć jego obowiązki na misji, a on sam mógł przyjechać do Polski na spotkanie z kobietą. 79-latka wysłała mu kolejne przelewy na łączną sumę ponad 50 tys. zł.

„Oszuści budują relację przez wiele dni lub tygodni"

– Mężczyzna poprosił ją o kolejne pieniądze. To wzbudziło podejrzenia kobiety. Dodatkowo zaczęła przyglądać się przesyłanym wcześniej zdjęciom. Jej uwagę zwróciło to, że mogły wyglądać jak stworzone lub zmodyfikowane przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Wtedy dotarło do niej, że internetowa znajomość może być od początku jednym wielkim oszustwem i zdecydowała się zgłosić sprawę policjantom – mówi podkom. Katarzyna Mazurek.

79-latka wysłała mężczyźnie kolejne przelewy na łączną sumę ponad 50 tys. zł

Funkcjonariuszka tłumaczy, że przypadek 79-latki to przykład tak zwanego oszustwa romantycznego.

– Przestępca wyszukuje osoby, które szukają znajomości, kontaktu, bliskości czy relacji. Zakłada fałszywy profil, może przedstawiać się jako żołnierz, lekarz, inżynier, pracownik organizacji międzynarodowej czy osoba wykonująca inny zawód, który ma wzbudzać zaufanie – mówi policjantka.

Dalsza część oszustwa to komplementy, zainteresowanie i deklaracje uczuć, ale też izolowanie ofiary od możliwości zweryfikowania historii pokazywanej przez oszusta. Później pojawiają się problemy, które mogą rozwiązać tylko pieniądze.

– Oszuści są przygotowani do manipulowania emocjami. Potrafią przez wiele dni lub tygodni budować relację, poznawać życie ofiary, jej problemy i sytuację rodzinną. Na takie działanie szczególnie narażone są osoby samotne, szukające kontaktu, przyjaźni lub uczucia – mówi Katarzyna Mazurek. ●

Rafał Zieliński

1 S3

eprasa.pl 62aa3cf213

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Koledze
mgr. inż. Czesławowi Koczorkowi

Wiceprezesowi Zarządu Oddziału
Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa
w Chorzowie, Rudzie Śląskiej,
Siemianowicach Śląskich i Świętochłowicach

najserdeczniejsze wsparcie i wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Koleżanki i Koledzy
Członkowie Oddziału SITG w Chorzowie, Rudzie Śl.,
Siemianowicach Śl. i Świętochłowicach

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452249

Panu

Andrzejowi Kuligowi

Prezesowi Zarządu Krakowskiego Parku Technologicznego

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Zarząd i Rada Nadzorcza
Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452324

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DŁUGOŁĘKA

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obrębu wsi Borowa – MPZP BOROWA V

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) oraz uchwały Nr XL/466/22 z dnia 17 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obrębu wsi Borowa – MPZP BOROWA V**, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu ww. planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Wyłożenie odbędzie się w dniach od **21 września 2026 r. do 19 października 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Długołęka, ul. Robotnicza 12, 55-095 Długołęka, pokój 20, w godzinach pracy urzędu oraz w formie elektronicznej, w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Długołęka pod adresem: https://dlugoleka.bip.net.pl/kategorie/102-miejscowe-plany-zagospodarowania-przestrzennego?lang=PL

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **16 października 2026 r. o godz. 17:30 w Szkole Podstawowej im. Odkrywców i Podróżników w Borowej, ul. Parkowa 2/4, Borowa.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 wyżej wymienionej ustawy, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Długołęka, na adres Urzędu Gminy Długołęka, ul. Robotnicza 12, 55-095 Długołęka lub w formie elektronicznej na adres e-mail: gmina@gmina.dlugoleka.pl lub za pomocą e-Doręczeń adres: AE:PL-92471-75432-CSRUU20, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **3 listopada 2026 r.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 3, 4, 5 w związku z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.), w związku z postępowaniem w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko wyżej wymienionego planu miejscowego, w miejscu i czasie wyłożenia projektu planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy tj. projektem planu miejscowego, uzgodnieniem stopnia szczegółowości informacji zawartych w prognozie oddziaływania na środowisko, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wymaganymi opiniami.

Uwagi i wnioski w postępowaniu należy składać w formie pisemnej do Wójta Gminy Długołęka, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **3 listopada 2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków w niniejszym postępowaniu jest Wójt Gminy Długołęka.

Klauzula informacyjna
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia RODO, informuję, że:

1) Administratorem danych osobowych wnioskodawców jest: Wójt Gminy Długołęka, ul. Robotnicza 12, 55-095 Długołęka, tel. 71 32 30 203 e-mail: gmina@gmina.dlugoleka.pl.
2) Wyznaczono Inspektora Ochrony Danych w Urzędzie Gminy Długołęka, którą jest spółka Leśny & Wspólnicy Sp. z o.o., w której jako osobę kontaktową wyznaczono Paulinę Lesiecką-Koralewską; e-mail: iod@lesny.com.pl
3) Dane osobowe wnioskodawcy będą przetwarzane w celu rozpatrzenia wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Pełna treść klauzuli informacyjnej, w tym informacja dotycząca możliwości korzystania ze swoich uprawnień przez osoby fizyczne, oraz wynikającymi z przepisów prawa ograniczeń w korzystaniu z tych praw znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Długołęka.

Wrocław/34452170

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża, Ojca,

wieloletniego radnego Opola

ŚP

Jacek Kasprzyk

Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi.
Na śmierć jest zawsze za wcześnie...

Odszedł społecznik i samorządowiec.
Prawdziwy lider wrażliwy na krzywdę i zło.
Kochał ludzi i Opole.
Najpierw myślał o drugim człowieku, o sobie na końcu.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia,
łącząc się jednocześnie z całą Rodziną
w jej smutku i cierpieniu.

Prezydent Miasta Opola
Arkadiusz Wiśniewski
z Zarządem Miasta Opola
i pracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452387

Miękinia, 14 września 2026 r.

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębów Krępice - Wróblowice w gminie Miękinia

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.) informuję o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębów Krępice - Wróblowice w gminie Miękinia, sporządzanego na podstawie uchwały nr LVI/674/23 Rady Miejskiej w Miękini z dnia 30 czerwca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębów Krępice - Wróblowice w gminie Miękinia i uchwały nr IX/97/25 Rady Miejskiej w Miękini z dnia 31 stycznia 2025 r. w sprawie zmiany uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębów Krępice - Wróblowice w gminie Miękinia, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od 14 września 2026 r. do 16 października 2026 r.** i będą obejmować:

- zbieranie uwag do projektu planu w wyżej wymienionym terminie,
- zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w wyżej wymienionym terminie,
- ankietę do uzupełnienia w wyżej wymienionym terminie.

Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu zmiany planu miejscowego odbędzie się **w dniu 2 października 2026 r.** o godz. 15:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, sala nr 108.
Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz ankietę do wypełnienia udostępnia się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miękinia pod adresem:
https://bip.miekinia.pl/ugmiekinia/p,dW5wdWJsaXNoZWQ6MjAw.html

Uwagi do projektu zmiany planu miejscowego, wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko oraz ankietę należy składać:

- na piśmie lub ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia,
- w formie elektronicznej przez system ePUAP: /n344l0yobw/skrytka, e-Doręczenia: AE:PL-20037-82694-IJWVE-12 lub pocztą elektroniczną na adres: urzad@miekinia.pl.

Uwaga i wniosek musi zawierać dane wnioskodawcy nazwisko, imię, nazwę oraz adres zamieszkania lub siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wniosek lub uwaga powinna być złożona na formularzu, którego wzór wskazuje Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), dostępny pod adresem: https://bip.miekinia.pl/ugmiekinia/p,dW5wdWJsaXNoZWQ6MjAw.html

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 27 kwietnia 2016 r. nr 2016/679 informuję, że:

- Administratorem Państwa danych osobowych jest: Burmistrz Miękini z siedzibą przy ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, tel. 76 87 79 100, adres e-mail: urzad@miekinia.pl.
- Będziemy przetwarzać Państwa dane osobowe w celu realizacji procedur dotyczących ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.).
- We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Państwa danych osobowych oraz realizacją przysługujących Państwu praw, można skontaktować się z Inspektorem Danych Osobowych przez e-mail: biuro@rodostar.pl.
- Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej https://bip.miekinia.pl/ w zakładce Dane osobowe, RODO oraz w siedzibie Administratora.
- W przetwarzaniu Państwa danych osobowych stosuje się ograniczenia określone w art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wrocław/34451040

eprasa.pl 62aa3cf213

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę Tel.12 658 21 11
ul.Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00) Tel.12 222 00 30
ul.Rakowicka 33a 8.00 - 16.00 Tel.12 412 89 83
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30 Tel.12 413 63 46
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30 Tel.12 645 14 35
ul.Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę Tel.12 686 61 45
ul.Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00 Tel.12 632 11 22
ul.Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00 Tel.12 222 50 49
ul. Ćwiklińskiej 10 8.00 - 15.00 Tel. 606 793 279
ul.Wrocławska 8 8.00 - 16.00 Tel.12 631 77 95
www.karawan.pl

Kraków/34446645

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY RĘDZINY
o przeprowadzeniu konsultacji społecznych
projektu planu ogólnego gminy Rędziny wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.2026.538), w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U.2026.670) oraz w związku z uchwałą Nr 59/XIII/2024 z dnia 17 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego Gminy Rędziny

zawiadamiam

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Rędziny wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w terminie **od 14 września 2026 r. do 12 października 2026 r.** (włącznie) oraz o możliwościach uczestnictwa w konsultacjach społecznych, prowadzonych w następujących formach:
1. zbieranie uwag;
2. spotkania otwarte (konsultacyjne)**;**
3. punkt konsultacyjny oraz dodatkowo dyżury projektanta.
Ad 1. zbieranie uwag:
uwagi do projektu planu mogą być składane w terminie **od 14 września 2026 r. do 12 października 2026 r.** (włącznie) na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, wraz z oznaczaniem nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz wskazaniem czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Uwagi **należy składać wyłącznie na formularzu** (zatwierdzonym rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U.2023.2509)) adresowanym do **Wójta Gminy Rędziny.** Wzór formularza pisma dot. aktu planowania przestrzennego dostępny jest w formie elektronicznej na stronie internetowej **Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rędziny** pod adresem: https://www.bip.redziny.pl/index.php?idg=24&id=382&x=4 lub w formie papierowej w Referacie Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Gospodarki Odpadami (adres jak niżej).
Uwagi mogą być wnoszone:
- w postaci papierowej:
  - drogą pocztową, na adres siedziby Urzędu: ul. Wolności 87, 42-242 Rędziny;
  - osobiście do Kierownika Referatu Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Gospodarki Odpadami: Urząd Gminy Rędziny, ul. Wolności 87, 42-242 Rędziny, pok. nr 5 w godzinach pracy urzędu;
- w postaci elektronicznej:
  - za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: ug@redziny.pl
  - za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Ad 2. otwarte spotkania (konsultacyjne)**:**
- **W dniu 1 października 2026 roku odbędzie się stacjonarne otwarte spotkanie konsultacyjne w Centrum Usług Społecznościowych w Rędzinach, ul. Wolności 126, początek spotkania godzina 16:00**.
- **W dniu 5 października 2026 roku odbędzie się online otwarte spotkanie konsultacyjne** za pomocą platformy Zoom. **Początek spotkania godzina 16:00**. Dane dostępowe pojawią się co najmniej 24 godziny przed spotkaniem na stronie internetowej BIP UG Rędziny w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne w gminie Rędziny/Plan ogólny gminy/W opracowaniu/Konsultacje społeczne

Ad 3. punkt konsultacyjny oraz dodatkowo dyżury projektanta:
- **Punkt konsultacyjny** w Referacie Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Gospodarki Odpadami: Urząd Gminy Rędziny, ul. Wolności 87, 42-242 Rędziny, pok. nr 5 w godzinach pracy urzędu;
- **W dniach: 22 września 2026 roku, 25 września 2026 roku, 28 września 2026 roku będą prowadzone dodatkowe zdalne dyżury konsultacyjne projektanta**. Dyżury będą się w godzinach **15:00 – 16:00** i odbywać się będą w formie telefonicznej pod numerem tel.: 606 628 602**.**

Projekt planu ogólnego Gminy Rędziny udostępniony zostanie w następujących formach:
- **projekt planu ogólnego Gminy Rędziny wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rędziny w zakładce**: Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne w gminie Rędziny/Plan ogólny gminy/W opracowaniu/Konsultacje społeczne (link: https://www.bip.redziny.pl/index.php?idg=24&id=418&x=4&y=3)
- **podgląd projektu planu ogólnego ONLINE** będzie dostępny za pomocą powyżej podanej zakładki;
- **z projektem planu ogólnego wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko** będzie można się zapoznać stacjonarnie w siedzibie Urzędu Gminy Rędziny, ul. Wolności 87, 42-242 Rędziny, pok. nr 5 w godzinach pracy urzędu;
- dodatkowo informujemy, że podgląd danych przestrzennych projektu planu ogólnego, zawartych w udostępnionym pliku w formacie „gml", możliwy jest za pomocą przeglądarki internetowej dostępnej w Serwisie Rzeczpospolitej Polskiej gov.pl w zakładce: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/;

Broszura edukacyjna: „Plan ogólny gminy – sprawdź ustalenia" dostępna jest w serwisie gov.pl w zakładce: https://www.gov.pl/attachment/c3669c15-f63a-4030-9cc7-f4f6226d0f10.

Uwagi złożone po upływie terminu konsultacji społecznych pozostaną bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Rędziny.

Zgodnie z art. 8k ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, po odbytych konsultacjach społecznych zostanie opracowany raport. Raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji zostanie udostępniony zgodnie z art. 13i ust. 3 pkt 11 wyżej wymienionej ustawy.

Informacje dodatkowe:
- dokumenty, linki oraz dane dostępowe dotyczące konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Rędziny zostaną udostępnione na stronie BIP UG Rędziny, w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne w gminie Rędziny/Plan ogólny gminy/W opracowaniu/Konsultacje społeczne, dostępnej poprzez link: https://www.bip.redziny.pl/index.php?idg=24&id=418&x=4&y=3
- informacje ogólne dotyczące przebiegu konsultacji społecznych, dostępności projektu i składania uwag można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu do Kierownika Referatu Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Gospodarki Odpadami, tel.: 34 327 90 14 wew. 105 w godzinach pracy urzędu.
- materiały informacyjne i szkoleniowe dotyczące planu ogólnego i planowania przestrzennego dostępne są poprzez stronę Serwisu Rzeczypospolitej Polskiej gov.pl w zakładce: https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne/;
- materiały informacyjne, szkoleniowe i broszury dotyczące cyfryzacji zagospodarowania przestrzennego dostępne są poprzez stronę Ministerstwa Rozwoju i Technologii w zakładce: https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne/ministerstwo-rozwoju-i-technologii.

Wójt Gminy Rędziny

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, Dziennik Urzędowy UE, L 119/1 z 4 maja 2016 r. (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) informuję, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych znajduje się Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy pod adresem: https://www.bip.redziny.pl/index.php?idg=24&id=418&x=4&y=3

Częstochowa/34452097

Tarnów, dnia 14.09.2026 r.
WAP.6721.7.2025

OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA TARNOWA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Tarnowie pomiędzy ul. Mroźną, linią kolejową Tarnów-Szczucin a przedłużeniem al. Piaskowej wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz w związku z uchwałą Nr XX/204/2025 Rady Miejskiej w Tarnowie z dnia 26 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Tarnowie pomiędzy ul. Mroźną, linią kolejową Tarnów – Szczucin a przedłużeniem al. Piaskowej,

zawiadamiam
o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Tarnowie pomiędzy ul. Mroźną, linią kolejową Tarnów-Szczucin a przedłużeniem al. Piaskowej wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W dniach od 15.09.2026 r. do 12.10.2026 r. zainteresowani mogą zapoznać się z projektem miejscowego planu wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków:
- osobiście w siedzibie Urzędu Miasta Tarnowa, Wydział Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Nowa 3, 33-100 Tarnów, pokój 118 w godzinach i dniach przyjmowania interesantów,
- w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu Miasta Tarnowa: https://bip.malopolska.pl/umtarnow,m,272582,pozostale-ogloszenia.html ,
- na stronie internetowej Urzędu Miasta Tarnowa: https://www.tarnow.pl/Dla-mieszkancow/Urzad-Miasta/Konsultacje-spoleczne/Konsultacje-spoleczne-planowanie-przestrzenne .

Konsultacje społeczne będą prowadzone w następujących formach:
- **zbierania uwag w dniach od 15.09.2026 r. do 12.10.2026 r. na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** dostępnego w Wydziale Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Tarnowa, ul. Nowa 3, 33-100 Tarnów, pokój 118, a także w wersji elektronicznej pod linkiem: https://bip.malopolska.pl/umtarnow,a,2548893,wzor-formularza-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html ,
- **spotkania otwartego**, które odbędzie się w Sali Lustrzanej – bocznej, ul. Wałowa 10, 33-100 Tarnów w dniu **23.09.2026 r**., godz. od 16^{00}-17^{00},
- **dyżuru projektanta,** które odbędzie się w Sali Lustrzanej – bocznej, ul. Wałowa 10, 33-100 Tarnów w dniu **23.09.2026 r.**, godz. od 17^{00}-18^{00}.

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu miejscowego zgodnie z art. 46 pkt 1 w/w ustawy istnieje możliwość zapoznania się z konsultowanym projektem planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w miejscu i terminie prowadzenia konsultacji społecznych, gdzie dokumenty te są dostępne do wglądu oraz złożenia uwag.
Każdy może złożyć uwagi do projektu w zakresie ochrony środowiska.
Uwagi do projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko składa się w czasie trwania konsultacji społecznych, tj. w terminie 15.09.2026 r. do 12.10.2026 r. na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.
Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej:
https://bip.malopolska.pl/umtarnow,a,2548893,wzor-formularza-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html
oraz pod adresem:
https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego .

Uwagi w postaci papierowej składa się:
- osobiście w Kancelarii Głównej Wydziału Organizacyjnego Urzędu Miasta Tarnowa, ul. Nowa 4, 33-100 Tarnów, pokój 19 lub w Wydziale Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Tarnowa, ul. Nowa 3, 33-100 Tarnów, pokój 118,
- drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Tarnowa, Wydział Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Nowa 3, 33-100 Tarnów,
- w czasie spotkania otwartego i dyżuru projektanta.

Uwagi w postaci elektronicznej składa się:
- w przypadku poczty elektronicznej na adres: umt@umt.tarnow.pl,
- w przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP na adres: gv983dar5c/skrytka,
- w przypadku doręczeń elektronicznych na adres: AE:PL-12094-56376-TDUDH-26 .

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag do projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko jest Prezydenta Miasta Tarnowa.

Prezydent Miasta Tarnowa
Jakub Kwaśny

KLAUZULA INFORMACYJNA DOTYCZĄCA DANYCH OSOBOWYCH
Administratorem podanych danych osobowych jest Urząd Miasta Tarnowa z siedzibą w Tarnowie przy ul. Mickiewicza 2, 33-100 Tarnów.
Dane kontaktowe inspektora ochrony danych: iod@umt.tarnow.pl.
Dane przetwarzane są na podstawie art. 6 ust. 1, art. 17 i art. 19 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. poz. 1688, z 2024 r. poz. 1824 i z 2025 r. poz. 527) w celu sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w trakcie którego składane są wnioski i uwagi do planu, oraz rozpatrywane są złożone uwagi.
Przetwarzane dane są udostępniane podmiotom trzecim w ramach przepisów prawa, a sporządzony projekt planu jest przedkładany Radzie Miejskiej w Tarnowie, która rozstrzyga o sposobie rozpatrzenia uwag i uchwala plan miejscowy.
Zebrane dane będą przechowywane wieczyście.
Podanie przez Pana/Panią danych osobowych na wniosku i/lub uwadze jest obowiązkowe na podstawie przepisów prawa.
Posiada Pan/Pani prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania lub o prawie do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także o prawie do przenoszenia danych.
Przysługuje Panu/Pani także prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, iż przetwarzanie danych osobowych Pana/Pani dotyczących, narusza przepisy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).
Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Kraków/34452256

eprasa.pl 62aa3cf213

Prezydent Miasta Częstochowy
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy
(42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13),
w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czestochowa.pl)
oraz na stronie internetowej miasta (www.czestochowa.pl)
został podany do publicznej wiadomości
na okres 21 dni, od 14 września 2026 r. do 5 października 2026 r.

wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia,
stanowiący załącznik do zarządzenia
Prezydenta Miasta Częstochowy nr 1287.2026
z dnia 4 września 2026 r.

Częstochowa/34452215

BURMISTRZ BLACHOWNI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r. poz.399)

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Blachowni przy ul. Sienkiewicza 22 oraz zamieszczeniu na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Blachownia pod adresem https://blachownia.bip.net.pl/ wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

Wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym

Załącznik do Zarządzenia Burmistrza Blachowni: Nr OSF.0050.185.2026 z dn. 09 września 2026 r, Nr OSF.0050.186.2026 z dn. 09 września 2026 r, Nr OSF.0050.187.2026 z dn. 09 września 2026 r, Nr OSF.0050.188.2026 z dn. 09 września 2026 r, oraz Nr OSF.0050.189.2026 z dn. 09 września 2026 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Geodezji i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Blachowni (pokój nr 5) lub pod nr tel.(34) 3270461 wew. 143

Częstochowa/34452086

Burmistrz Łaz
informuje,
że w dniu 10.09.2026 r.
został sporządzony
wykaz nieruchomości
przeznaczonych do dzierżawy.
Wykaz został wywieszony
w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Łazach oraz na stronie
internetowej www.bip lazy.pl
od dnia 14.09.2026 r. do 05.10.2026 r.

Katowice/34452401

KURYŁÓWKA

INFORMACJA

Wójt Gminy Kuryłówka

informuje, że w dniu 14.09.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Kuryłówka oraz na stronie internetowej Gminy Kuryłówka (BIP) został zamieszczony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Wykaz zostaje wywieszony na 21 dni.

Szczegółowe informację zawiera wykaz lub można uzyskać pod nr telefonu 17 249 95 34.

Rzeszów/34452070

Wójt Gminy Nowiny

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r. poz. 399 ze zm.) informuje, że w dniu 14.09.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Nowiny oraz na stronie internetowej Urzędu został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Nowiny: Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, pokój 33, tel. (41) 347-50-70 lub (41) 347-50-71.

Kielce/34452089

Informacja

Wójt Gminy
Osiek Jasielski,

działając w oparciu o art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) informuje, że podane zostały do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz obejmujący część nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem.

Wykaz jest umieszczony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Osieku Jasielskim, opublikowany na stronie internetowej Urzędu Gminy w Osieku Jasielskim (www.osiekjasielski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej (www.osiekjasielski.biuletyn.net).

Wójt Gminy Osiek Jasielski
Marek Rączka

Rzeszów/34452194

Burmistrz Szklarskiej Poręby

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie przy ul. Granitowej 2 (parter) oraz na stronie internetowej pod adresem www.szklarskaporeba.bip.net.pl (w zakładce Miasto/ Gospodarka nieruchomościami - wykazy) zostały wywieszone na okres od dnia **14 września 2026 r.** do dnia **05 października 2026 r.**

wykazy nieruchomości położonych w Szklarskiej Porębie przeznaczonych do sprzedaży, oddania w użytkowanie wieczyste, w najem, dzierżawę i użyczenie.

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości tut. Urzędu, pokój nr 15 lub telefonicznie (75) 75 47 736, (75) 75 47 726.

Wrocław/34452165

BURMISTRZ MIASTA I GMINY STRZELIN

OGŁASZA PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH NIEZABUDOWANYCH, POŁOŻONYCH W OBRĘBIE MIASTA STRZELINA – OSIEDLE NA SKARPIE

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych, położonych w obrębie miasta Strzelina – na Osiedlu na Skarpie, odbędzie się dnia **15 października 2026 r. o godzinie 10.00** w sali nr 108 Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie, Rynek 10.

Działka nr 95 i 357 AM 35 Strzelin o pow. łącznej 0,1008 ha – obręb Strzelin (użytek Bp); Nr Księgi Wieczystej: WR1T/00016359/4 (dz. 95 AM 35) i KW nr WR1T/00016924/6 (dz. nr 357 AM35)
Cena wywoławcza netto dla dz. 95 i 357 AM 35 łącznie: 133 800,00 zł +23%VAT

Działka nr 358 AM 35 Strzelin o pow. 0,1196 ha – obręb Strzelin (użytek Bp); Nr Księgi Wieczystej: WR1T/00016924/6
Cena wywoławcza netto dla dz. 358 AM 35 łącznie: 142 200,00 zł +23%VAT

Działka nr 360 AM 35 Strzelin o pow. 0,1364 ha – obręb Strzelin (użytek Bp); Nr Księgi Wieczystej: WR1T/00016924/6
Cena wywoławcza netto dla dz. 360 AM 35 łącznie: 162 200,00 zł +23%VAT

Przeznaczenie ww. działek w m.p.z.p „Strzelin – Osiedle Na Skarpie II": MN/28 – Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Wadium w wysokości **20 %** ceny wywoławczej netto– przypisane do konkretnej nieruchomości, należy wpłacić najpóźniej **do dnia 12 października 2026 r.** na konto Gminy Strzelin, prowadzone przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy nr 84 9588 0004 0000 7780 2000 0060. Przy wpłacie wadium należy podać nr konta, na które w razie jego zwrotu będzie można dokonać przelewu.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Urbanistyki, Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie Rynek 10 (pok. 404 i 405 IV piętro) tel. 71/7830190 i 7830196.

www.infopublikator.pl

Wrocław/34452187

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi • Ogłoszenia Nekrologi

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Wyciąg z O G Ł O S Z E N I A
czwarty przetarg ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Mchawa stanowiącej własność Gminy Baligród

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość położna w miejscowości Mchawa, gm. Baligród oznaczona w ewidencji gruntów jako działka Nr **476 o pow. 0.2288 ha** Księga Wieczysta – **KS1E/00004152/5**. **Cena wywoławcza w/w nieruchomości** wynosi **85.000,00 zł brutto** słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych brutto. Przetarg odbędzie się w **dniu 20 października 2026. o godz. 10 ^{00}** w Urzędzie Gminy Baligród ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród, pokój nr 4.Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić **wadium** w wysokości: **6.000,00 zł brutto** (słownie: sześć tysięcy złotych) w kasie Urzędu Gminy Baligród ul. Plac Wolności 13 lub na konto Urzędu Gminy BNP Paribas Nr 36 1600 1462 1854 9106 1000 0003 najpóźniej do dnia14 października 2026 r. **(z dopiskiem Nr działki)** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy. Wadium należy wnosić w pieniądzu. Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Baligrodzie od poniedziałku do piątku w godz. 7^{00} – 15^{00} ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród lub Tel: (13) 468-40-77 wew. 7, fax 13 468 44 08.Ogłoszenie zamieszczono w prasie Gazeta Wyborcza, wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w sołectwach, stronie internetowej www.baligrod.pl oraz www.bip.baligrod.pl w dniu 14 września 2026 do 20 października 2026r

INFORMACJA
Wójt Gminy Baligród informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Baligrodzie, ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród, stronie internetowej www.baligrod.pl oraz www.bip.baligrod.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Baligród przeznaczony do zamiany w drodze bezprzetargowej obejmujący działkę położoną w m. *Roztoki Dolne Nr 370/3 o powierzchni 0,0115 ha, kw. KS1E/00028440/5, na działki* stanowiące własność osoby fizycznej oznaczone Nr 371/1 o pow. 0,0110 ha, Nr 378/9 o pow. 0,0212 ha, Nr 378/11 o pow. 0,0079 ha m. Roztoki Dolne. Wszelkie informacje dotyczące zamiany nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Baligrodzie, Plac Wolności 13 , 38-606 Baligród tel. (13) 468-40-77 wew. 7, (13)468-41-13, (13) 468-4064 w godzinach od 7.00 do 15.00 od poniedziałku do piątku, e-mail: gmina@baligrod.pl od 14 września 2026r. do 27 październik 2026r.

Wyciąg z O G Ł O S Z E N I A
trzeciego przetarg ustnego nieograniczonego na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Baligród stanowiącej własność Gminy Baligród

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położna w miejscowości Baligród, gm. Baligród oznaczona w ewidencji gruntów jako działka Nr **1149/3** o pow. 0.3062 ha, Księga Wieczysta – KS1E/00010860/6. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem biurowym (administracyjnym), budynkiem transportu i łączności (garażowo-gospodarczym), pozostałym budynkiem niemieszkalnym (portiernia). Nieruchomość zlokalizowana jest przy ul. Balów 14 w m. Baligrodzie. Prawa, roszczenia i ograniczenia: odpłatna służebność przesyłu na czas nieoznaczony uprawniony PGE dystrybucja spółka akcyjna w Lublinie – oddział w Rzeszowie. **Cena wywoławcza w/w nieruchomości wynosi 1 000 000,00 zł** słownie: jeden milion złotych brutto. Przetarg odbędzie się **w dniu 16 listopada 2026r. o godz. 11:00** w Urzędzie Gminy Baligród ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród, pokój nr 4.Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić **wadium** w wysokości: **100 000,00 zł** brutto (słownie: sto tysięcy złotych) na konto Urzędu Gminy BNP Paribas Nr 36 1600 1462 1854 9106 1000 0003 najpóźniej do dnia 09 listopada 2026r. **(z dopiskiem Nr działki)** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy. Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Baligrodzie od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 – 15.00 ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród lub Tel: (13) 468-40-77 wew. 7, fax 13 468 44 08, e-mail gmina@baligrod.pl. Wyciąg z ogłoszenia zamieszczono w prasie Gazeta Wyborcza, ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w sołectwach, ogłoszenie opublikowano na stronie internetowej www.baligrod.pl oraz www.bip.baligrod.pl w dniu 14 września 2026 r. do 16 listopada 2026 r.

Rzeszów/34452152

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

OGŁOSZENIE z dnia 14 września 2026 r.

w sprawie uchwalonych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w I połowie 2026 roku.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670 i 1097),

ZAWIADAMIAM

o przyjęciu w I połowie 2026 roku przez Radę Miasta Krakowa wymienionych poniżej uchwał w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Lp.	Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (m.p.z.p.):	Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego
1.	m.p.z.p. obszaru „Mogiła – Wschód etap A" – uchwała nr XLV/917/26 z dnia 21 stycznia 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 30 stycznia 2026 r. poz. 508
2.	m.p.z.p. obszaru „Witkowice – Dolina Prądnika" – uchwała nr XLVII/998/26 z dnia 19 marca 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 30 marca 2026 r., poz. 1711
3.	m.p.z.p. obszaru „Rajsko II" – uchwała nr XLVII/1003/26 z dnia 19 marca 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 30 marca 2026 r., poz. 1715
4.	m.p.z.p. obszaru „Skotniki – Południe" – uchwała nr XLVII/1004/26 z dnia 19 marca 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 30 marca 2026 r., poz. 1716
5.	m.p.z.p. obszaru „Tyniec – obszar usług publicznych" – uchwała nr XLVIII/1045/26 z dnia 22 kwietnia 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 4 maja 2026 r., poz. 2479
6.	zmiana m.p.z.p. obszaru „Czyżyny – Łęg" – uchwała nr XLVIII/1046/26 z dnia 22 kwietnia 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 4 maja 2026 r., poz. 2480
7.	m.p.z.p. obszaru „Rydla" – uchwała nr XLIX/1099/26 z dnia 13 maja 2026 r.	Dz. Urz. Woj. Mał. z dnia 22 maja 2026 r., poz. 2901

Ustalenia wyżej przywołanych uchwał wraz z podsumowaniem zostały opublikowane na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Krakowa pod adresem: <www.bip.krakow.pl/planowanieprzestrzenne.

Kraków/34451867

eprasa.pl 62aa3cf213

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.)

BURMISTRZ MIASTA IMIELIN

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Imielin, 41 – 407 Imielin, ul. Imielińska 81 oraz na stronach internetowych bip.imielin.pl oraz www.imielin.pl – zakładka ogłoszenia urzędowe, na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nieruchomości położonych:

- przy ul. Michała Drzymały w Imielinie przeznaczonych do oddania w dzierżawę z przeznaczeniem na ogród przydomowy na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.56.2026 z dnia 9 września 2026 r. (wywieszono w terminie 11.09.2026 – 02.10.2026 r.);
- przy ul. Michała Drzymały w Imielinie przeznaczonych do oddania w dzierżawę z przeznaczeniem na ogród przydomowy na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.57.2026 z dnia 9 września 2026 r. (wywieszono w terminie 11.09.2026 – 02.10.2026 r.);
- przy ul. Michała Drzymały w Imielinie przeznaczonych do oddania w dzierżawę z przeznaczeniem na ogród przydomowy na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.58.2026 z dnia 9 września 2026 r. (wywieszono w terminie 11.09.2026 – 02.10.2026 r.);
- przy ul. Michała Drzymały w Imielinie przeznaczonych do oddania w dzierżawę z przeznaczeniem na ogród przydomowy na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.59.2026 z dnia 9 września 2026 r. (wywieszono w terminie 11.09.2026 – 02.10.2026 r.).

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Imielin pod numerem tel. (32) 2254140.

Katowice/34452102

Zarząd Budynków Komunalnych w Krakowie informuje, iż na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa: przy Placu Wszystkich Świętych 3-4, przy Rynku Podgórskim 1, przy ul. Kasprowicza 29 w Krakowie oraz w budynku Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie przy ul. B. Czerwieńskiego 16, w Krakowie, od dnia 14.09.2026 r. do dnia 05.10.2026 r. został podany do publicznej wiadomości wykaz części nieruchomości stanowiącej własności Gminy Miejskiej Kraków, zabudowanej Fortem nr 51 „Rajsko" zlokalizowanej przy ul. Droga Rokadowa 22 w Krakowie z przeznaczaniem do oddania w dzierżawę w trybie przetargu ustnego nieograniczonego na okres 30 lat wraz z mapą części ww. nieruchomości (terenu przeznczonego do wydzierżawienia). Wykaz znajduje się na stronie:

https://zbk-krakow.pl/twierdza_krakow/225470,artykul,przetargi_na_dzierzawe.html.

Kraków/34452105

Informacja o zamieszczeniu wykazu nieruchomości - lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Łazy przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego.

Burmistrz Łaz, działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) podaje do publicznej wiadomości, że na okres 21 dni, t.j. od dnia **14.09.2026 r.** do dnia **5.10.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach został wywieszony wykaz lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Łazy przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego. Wskazany wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Łazach: www.bip.lazy.pl.
Termin, miejsce i warunki przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości w odrębnym ogłoszeniu.
Szczegółowe informacje o nieruchomościach objętych wykazem można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska tut. Urzędu przy ul. Traugutta 15 w Łazach pokój nr 3, parter w **poniedziałek od godz. 7:30 do 17:30, wtorek - czwartek od godz. 7:30 do 15:30 , piątek od godz. 7:30 do 13:30 lub pod nr telefonu (32) 67 29 422 wew. 145.**

Katowice/34452104

Częstochowska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nasza Praca"

ogłasza przetarg na najem lokali użytkowych z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowej, usługowej oraz biurowej w budynkach:

LOKALE NA DZIAŁALNOŚĆ HANDLOWO-USŁUGOWĄ

Adres	Powierzchnia	Opis lokalu
Nałkowskiej 3	349,12 m²	parter, pawilon wolnostojący
Sikorskiego 4/6	161,58 m²	parter, pawilon wolnostojący
Armii Krajowej 68A	156,37 m²	parter, pawilon wolnostojący
Broniewskiego 3	138,91 m²	parter, budynek wolnostojący
Nałkowskiej 7	117,60 m²	parter, budynek mieszkalny
Armii Krajowej 68 A	87,65 m²	parter, pawilon wolnostojący
Obr.Westerplatte 21	84,65 m²	parter, pawilon wolnostojący
Nałkowskiej 7	83,00 m²	parter, budynek mieszkalny
Al. Armii Krajowej 46	77,80 m²	parter, pawilon wolnostojący
Armii Krajowej 68 A	65,16 m²	parter, pawilon wolnostojący
Obr.Westerplatte 21	63,24 m²	I piętro, pawilon wolnostojący
Kwiatkowskiego 5	52,80 m²	parter, budynek mieszkalny
Nałkowskiej 3	50,44 m²	parter, budynek mieszkalny
Nałkowskiej 11	45,53 m²	parter, budynek mieszkalny
Obr.Westerplatte 21	43,39 m²	I piętro, pawilon wolnostojący
Obr. Westerplatte 21	40,76 m²	I piętro, pawilon wolnostojący
Nałkowskiej 3	35,80 m²	parter – pawilon wolnostojący
Obr. Westerplatte 21	33,80 m²	I piętro, pawilon wolnostojący
Obr. Westerplatte 21	27,26 m²	parter, pawilon wolnostojący

LOKALE NA DZIAŁALNOŚĆ MAGAZYNOWĄ

Adres	Powierzchnia	Opis lokalu
Okólna 113A	592,00 m²	piwnica, pawilon wolnostojący
Obr. Westerplatte 21	58,70 m²	piwnica, pawilon wolnostojący
Okólna 113A	52,00 m²	parter, pawilon wolnostojący

Przetarg odbędzie się w dniu 22 września 2026 r. (wtorek), o godzinie 14:00 w biurze Zarządu Spółdzielni przy ul. Okólnej 113a.
Najpóźniej w dniu przetargu, do godziny 12:00, należy zgłosić się do pokoju nr 17 w celu zapoznania się z regulaminem przetargu.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 500 zł na rachunek bankowy Spółdzielni: **76 1020 1664 0000 3102 0019 7889**z dopiskiem:
wpłata wadium na przetarg 22 września2026 r. (wtorek) oraz wskazanie adresu lokalu, którego dotyczy wpłata.
Wpłata wadium musi zostać zaksięgowana na rachunku bankowym Spółdzielni **najpóźniej jeden dzień roboczy przed datą przetargu**.
Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w Dziale Eksploatacyjnym pod numerem telefonu: **34 325-73-55 wew. 131** lub **787-787-455**.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.csmnp.com.pl

Częstochowa/34452002

ŻORY

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA ŻORY UA-RPP.675.5.2026 z dnia 14 września 2026 r.

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. 2024 r. poz. 311) Prezydent Miasta Żory (*wykonując zadania zlecone z zakresu administracji rządowej*) podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Prezydenta Miasta Żory (*jako Zarządcy dróg publicznych na terenie Miasta Żory*), działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.:

„Przebudowa i budowa drogi ul. Wodociągowej i dróg przy PWiK w Żorach, razem z odwodnieniem, oświetleniem i kanałem technologicznym oraz budową sieci wodociągowej"

Inwestycją objęte są działki zlokalizowane w gminie Żory, obręb Żory (0010), oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerem:

1) AR_7.2498/1	15) AR_8.3341/229	29) AR_8.3070/198	43) AR_8.1196/87
2) AR_8.3522/238	16) AR_8.3306/229	30) AR_8.3311/230	44) AR_8.1213/261
3) AR_8.2703/238	17) AR_8.3308/230	31) AR_8.2254/230	45) AR_8.1221/220
4) AR_8.2704/238	18) AR_8.3309/230	32) AR_8.3310/230	46) AR_8.1195/87
5) AR_8.1675/241	19) AR_8.3307/230	33) AR_8.3073/230	47) AR_8.2629/261
6) AR_8.2280/241	20) AR_8.1666/230	34) AR_8.1412/230	48) AR_8.2626/261
7) AR_8.3040/238	21) AR_8.3037/230	35) AR_8.1981/260	49) AR_8.3379/72
8) AR_8.2024/238	22) AR_8.3036/230	36) AR_8.3435/211	50) AR_8.2623/72
9) AR_8.2084/238	23) AR_8.2250/230	37) AR_8.1972/259	51) AR_8.3380/72
10) AR_8.1989/239	24) AR_8.2252/230	38) AR_8.1967/224	52) AR_8.3385/72
11) AR_8.1993/229	25) AR_8.3035/230	39) AR_8.1407/224	53) AR_3.135
12) AR_8.1992/229	26) AR_8.3074/230	40) AR_8.2257/220	54) AR_3.3286/21
13) AR_8.3343/229	27) AR_8.1423/233	41) AR_8.2256/220	55) AR_3.457/155
14) AR_8.3344/229	28) AR_8.1419/211	42) AR_8.1214/261	56) AR_3.3292/158

Pouczenie:

Strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy, wypowiadać się co do zebranego materiału dowodowego oraz składać wnioski i zastrzeżenia w terminie 14 dni od dnia opublikowania niniejszego obwieszczenia. Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta w Żorach, ul. Aleja Wojska Polskiego 25 w wydziale Urbanistyki i Architektury, biuro 304 w godzinach pracy Urzędu. Po upływie wskazanego terminu organ rozpatrzy sprawę na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego

z up. PREZYDENTA MIASTA
Tomasz Majos
Kierownik
Referatu Planowania Przestrzennego
Wydziału Urbanistyki i Architektury

Katowice/34452335

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl /newslettery

wyborcza.pl

S3G 1

eprasa.pl 62aa3cf213

NOWOŚĆ

Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj
w APLIKACJ WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

Prezydent Miasta Częstochowy
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czestochowa.pl) oraz na stronie internetowej miasta (www.czestochowa.pl)

został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni, od 14 września 2026 r. do 5 października 2026 r.

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiący załącznik do zarządzenia Prezydenta Miasta Częstochowy nr 1288.2026 z dnia 4 września 2026 r.

Częstochowa/34452093

NIERUCHOMOŚĆ INWESTYCYJNA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W OPOLU

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nieruchomości gruntowych, położonych w obrębach **Paczków, Stary Paczków, Unikowice, gmina Paczków,** powiat **nyski,** woj. **opolskie.**

W skład nieruchomości wchodzą grunty oznaczone w ewidencji gruntów i budynków jako:

– dz. nr 1157/12, 1157/13, 1157/14, 1157/15 obręb Paczków; dz. nr 482/3, 482/5, 482/9 obręb Stary Paczków; dz. nr 78/16, 78/6, 78/7 obręb Unikowice, w tym użytków i klas RIIIa-20,7490 ha, RIIIb-4,6449 ha, RIVa-8,2934 ha, RIVb-2,7934 ha, dla których w Sądzie Rejonowym w Nysie prowadzone są księgi wieczyste nr OP1N/00063553/4, OP1N/00075680/0, OP1N/00081603/2, OP1N/00084542/7 – działy I-SP oraz III i IV ksiąg wolne są od wpisów.

Grunt nie jest przedmiotem umowy dzierżawy. Zgodnie z informacją uzyskaną z UM Paczków, działki posiadają dostęp do drogi publicznej powiatowej, położone są w kompleksie przedzielonym gruntami przeznaczony pod drogę publiczną, które stanowią własność Gminy Paczków.

Kompleks położny jest w sąsiedztwie drogi krajowej nr 46 i miasta Paczków położonego na południu woj. opolskiego. Infrastruktura zlokalizowana jest w zasięgu ale wymaga dopasowania do konkretnego zamierzenia inwestycyjnego. Grunt położony jest w sąsiedztwie GPZ 110kV/15kV.

Teren kompleksu jest ogólnie równy o korzystnej hipsometrii. Przez dz. nr 482/3, 482/5, 482/9 przy granicy południowej i częściowo południowo-wschodniej przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna 15 kV z 9 słupami i dodatkowo przez dz. nr 482/5 i 482/9 linia średniego napięcia z 4 słupami. Przez dz. nr 78/6 i 78/7 przebiegają podziemne przewody elektroenergetyczny wysokiego napięcia. Na terenie dz. nr 78/7 zlokalizowane są dwa słupy energetyczne napowietrznej linii energetycznej.

Dla kompleksu działem projektowane są dodatkowo sieci wodociągowa i kanalizacyjna – zgodnie z Decyzją Starosty Nyskiego nr 54/23 z dnia 31.01.2023 r. „zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającą pozwolenia na budowę dla Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Paczkowie obejmującego budowę sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej z budową przepompowni ścieków dla strefy ekonomicznej" – inwestycja nie została jeszcze rozpoczęta, a warunkiem wejścia w teren w celu rozpoczęcia inwestycji jest ustanowienie służebności przesyłu, o którą podmiot decyzji do tej pory nie wystąpił.

W zasięgu terenu występuje uzbrojenie w postaci sieci wodociągowej, energetycznej i teletechnicznej, a w dalszym zasięgu gazociąg wysokiego ciśnienia.

Na terenie dz. nr 482/3 znajduje się stanowisko archeologiczne nr 17, wpisane do rejestru województwa opolskiego pod nr A-183/2015.

Wg. Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Opolu dz. nr 1157/12, 1157/13, 1157/14, 1157/15 znajdują się granicach „Otmuchowsko-Nyski Obszar Chronionego Krajobrazu", w którym obowiązują zakazy określone w uchwale nr XX/228/2016 Sejmiku Województwa Opolskiego z dnia 27 września 2016r. w sprawie obszarów chronionego krajobrazu (Dz. Urz. Woj. Op. z 2017 r. poz. 414, z późn. zm.).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą nr XIII/96/2019 Rady Miejskiej w Paczkowie z dnia 26 września 2019 r. Dz. Urz. Woj. Opolskiego z dnia 4 października 2019 r. poz. 3141, oraz rozstrzygnięciem nadzorczym nr IN.I.743.92.2019.AB Wojewody Opolskiego z dnia 6 listopada 2019 r. opublikowanym w Dz. Urz. Woj. Opolskiego z dnia 19 listopada 2019 r. poz. 3556, dz. nr 1157/12, 1157/13, 1157/14, 1157/15 obręb Paczków, dz. nr 482/3, 482/5, 482/9 obręb Stary Paczków, dz. nr 78/16 obręb Unikowice położone są na terenie oznaczonym symbolem planu **P1 – tereny obiektów produkcyjnych, składów, magazynów**.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą nr I/5/2024 Rady Miejskiej w Paczkowie z dnia 7 maja 2024 r. Dz. Urz. Woj. Opolskiego z dnia 4 czerwca 2024 r. poz. 1563, dz. nr 78/6, 78/7 obręb Unikowice położone są na terenie oznaczonym symbolem planu **2U-PP-PS – tereny produkcji przemysłowej, składów, magazynów, usług**.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi 36.936.000,00 zł
(w tym należny podatek VAT)
(słownie złotych: trzydzieści sześć milionów dziewięćset trzydzieści sześć tysięcy).

Zgodnie z art. 29 ust. 1 pkt 4 lit. b ustawy z dnia 01.10.1991r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa do przedmiotowej nieruchomości przysługuje zarządzającemu specjalną strefą ekonomiczną pierwszeństwo w nabyciu po cenie i na warunkach podanych w niniejszym wykazie.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży z dnia 01.09.2026 r. wywieszony w miejscach określonych w art. 28 ust. 1 ustawy z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa (OPO.WKUZ.GZ.4240.34.2026.GW.115).

Więcej informacji : Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Opolu UL. 1 Maja 6, 45-068 Opole, tel. nr 77 40 00 935. e-mail grzegorz.witek@kowr.gov.pl

www.kowr.gov.pl

Opole/34451011

Prezydent Wrocławia
informuje

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. że w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, al. Marcina Kromera 44 oraz na stronie internetowej **www.bip.um.wroc.pl** zostały podane do publicznej wiadomości **w trybie bezprzetargowym** wykaz gruntu stanowiącego własność Gminy Wrocław przeznaczonego do oddania w części w :

a) dzierżawy:
– ul.Legnicka, ul.Starograniczna obr.Popowice AM 12 dz.2/22,2/20,
– ul.Zaporoska 1-3 obr.Stare Miasto AM 31 dz.2/13,
– ul.Świeża obr.Stabłowice AM 12 dz.161/15,
– obr.Poświętne AM 11 dz.1,2/2 oraz obr.Widawa AM 17 dz. 9,10,
– ul.Szpacza obr.Kowale AM 24 dz.137,
– ul.Ełcka 85 obr.Kowale AM 13 dz.24,
– ul.Bora-Komorowskiego 45 obr.Zakrzów AM 21 dz.71,
– obr.Widawa AM 1 dz.14,
– obr.Sołtysowice AM 8 dz.116/6,299/4,
– obr.Ołtaszyn AM 7 dz.234,
– obr.Ołtaszyn AM 10 dz.257,
– ul.Rezedowa obr.Żerniki AM 41 dz.684,
– ul.Makowa 29 obr.Grabiszyn AM 26 dz.33/2,
– ul.Kosmonautów obr.Żerniki AM 3 dz.114/2,
– obr.Bartoszowice AM 1 dz.85/2,
– ul.Przednia 104, ul.Żernicka 269a obr.Żerniki AM 31 dz.78,39/1,
– obr.Grabiszyn AM 45 dz.2/5,
– ul.Żernicka 269,269a obr.Żerniki AM 31 dz.42/1,39/1,
– ul.Na Ostatnim Groszu obr.Muchobór Mały AM 1 dz.3/9,
– obr.Kuźniki AM 8 dz.52,
– obr.Ratyń AM 4 dz.201,206,207,
– ul.Płońskiego 2 obr.Leśnica AM 15 dz.26,

b) sprzedaży:
– obr.Borek AM 4 dz.94/1,

c)użytkowanie wieczyste:
– obr.Stare Miasto AM 20 dz.4/94.

Wykazy ogłasza się na okres 21 dni **od 31.08.2026r. do 21.09.2026r.** oraz **od 02.09.2026r. do 23.09.2026r.**

W ogłoszeniu dotyczącym nieruchomości obr.Stare Miasto AM 20 dz.4/94, opublikowanym w gazecie Gazeta Wyborcza w dniu 07 września 2026r., na stronie 18, dane nieruchomości zostały błędnie umieszczone w punkcie dotyczącym SPRZEDAŻY. Prawidłowa informacja brzmi: ogłoszenie dotyczy ODDANIA W UŻYTKOWANIE WIECZYSTE tej nieruchomości."

Wrocław/34450945

Miękinia, 14 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE
o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Wróblowice – GPZ" w gminie Miękinia

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.) informuję o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Wróblowice – GPZ" w gminie Miękinia, sporządzanego na podstawie uchwały nr X/109/25 Rady Miejskiej w Miękini z dnia 28 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obrębu geodezyjnego „Wróblowice – GPZ" w gminie Miękinia, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od 14 września 2026 r. do 16 października 2026 r.** i będą obejmować:
- zbieranie uwag do projektu planu w wyżej wymienionym terminie,
- zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w wyżej wymienionym terminie,
- ankietę do uzupełnienia w wyżej wymienionym terminie.

Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu zmiany planu miejscowego odbędzie się **w dniu 2 października 2026 r.** o godz. 14:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, sala nr 108.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz ankietę do wypełnienia udostępnia się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miękinia pod adresem:
https://bip.miekinia.pl/ugmiekinia/p,dW5wdWJsaXNoZWQ6MjAx.html
Uwagi do projektu zmiany planu miejscowego, wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko oraz ankietę należy składać:
- na piśmie lub ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim w Miękini ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia,
- w formie elektronicznej przez system ePUAP: /n344l0yobw/skrytka, e-Doręczenia: AE:PL-20037-82694-IJWVE-12 lub pocztą elektroniczną na adres: urzad@miekinia.pl.

Uwaga i wniosek musi zawierać dane wnioskodawcy nazwisko, imię, nazwę oraz adres zamieszkania lub siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wniosek lub uwaga powinna być złożona na formularzu, którego wzór wskazuje Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), dostępny pod adresem: https://bip.miekinia.pl/ugmiekinia/p,dW5wdWJsaXNoZWQ6MjAx.html

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 27 kwietnia 2016 r. nr 2016/679 informuję, że:
- Administratorem Państwa danych osobowych jest: Burmistrz Miękini z siedzibą przy ul. Tadeusza Kościuszki 41, 55-330 Miękinia, tel. 76 87 79 100, adres e-mail: urzad@miekinia.pl.
- Będziemy przetwarzać Państwa dane osobowe w celu realizacji procedur dotyczących ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.).
- We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Państwa danych osobowych oraz realizacją przysługujących Państwu praw, można skontaktować się z Inspektorem Danych Osobowych przez e-mail: biuro@rodostar.pl.
- Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej https://bip.miekinia.pl/ w zakładce Dane osobowe, RODO oraz w siedzibie Administratora.
- W przetwarzaniu Państwa danych osobowych stosuje się ograniczenia określone w art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wrocław/34451039

eprasa.pl 62aa3cf213

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ

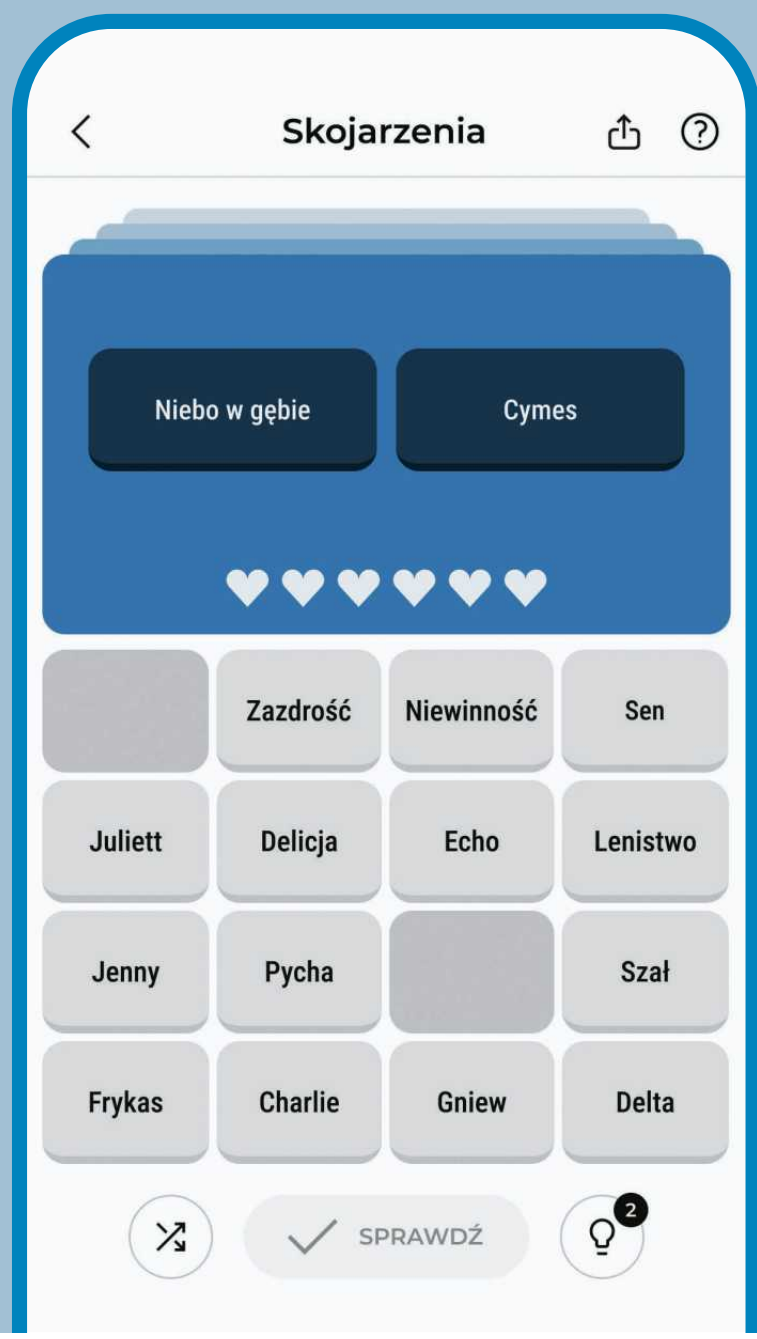

eprasa.pl 62aa3cf213

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne

Ogłoszenia
sądowe
i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak sprawy: SPN.III.7820.1.11.2024 Kielce, dnia 10 września 2026 roku

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 72 ust. 6 oraz 6a ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

podaje do publicznej wiadomości,

iż została wydana decyzja Nr 8/26, znak: SPN.III.7820.1.11.2024, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi ekspresowej S 74 odc. Łagów – Jałowęsy – Tomaszów o długości ok. 18,3km, na terenie miasta i gminy Łagów w powiecie kieleckim, gmin Baćkowice i Opatów w powiecie opatowskim. Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 839, w poniedziałki w godzinach od 11:30 do 17:30 i od wtorku do piątku w godzinach od 8:30 do 14:30. Jako dzień udostępnienia treści decyzji wskazuje się dzień publikacji obwieszczenia na stronie internetowej – Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce:
Obwieszczenia (https://bip.kielce.uw.gov.pl/bip/obwieszczenia/obwieszczenia-aktualne).

Zapoznanie z decyzją nie jest obowiązkowe.

Kielce/34452168

Kobierzyce, dnia 2026-09-10

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Kobierzyce , z dnia 10 września 2026 r.

Wójt Gminy Kobierzyce ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

1. udziału wynoszącego 1/4 w działce nr 54 o pow. 0,0200 ha, dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00078342/6.
   Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto – **12.800,00** zł /słownie: dwanaście tysięcy osiemset zł 00/100/.
   Minimalna wysokość postąpienia w przetargu wynosi – **130,00 zł** /słownie: sto trzydzieści **zł** 00/100/.
   Wadium wynosi – **1.280,00 zł** /słownie: jeden tysiąc dwieście osiemdziesiąt **złotych/.**

2. Nieruchomość zabudowana budynkiem byłej świetlicy wiejskiej o pow. 33,87 m² położona w obrębie Żerniki Małe, ul. Tyniecka nr 3. Oznaczona ewidencyjnie jako działka nr 16/1 o pow. 0,0086 ha, dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00422465/1.
   Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto – **236.100,00 zł** /słownie: dwieście trzydzieści sześć tysięcy sto zł 00/100/.
   Minimalna wysokość postąpienia w przetargu wynosi – **2.360,00 zł /słownie:** dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt zł 00/100/.
   Wadium wynosi **– 23.610,00 zł** /słownie: dwadzieścia trzy tysiące sześćset dziesięć **złotych/.**

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Żerniki Małe, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Kobierzyce Nr IV/43/2024 z dnia 23 sierpnia 2024r. opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego z dnia 6 września 2024r. poz. 4530 – nieruchomości stanowią teren zabudowy mieszkaniowej i teren usług publicznych, oznaczone są na rysunku planu symbolem 8MNW-U.

3. lokal mieszkalny położony przy ul. Sportowa 6/11, w granicach działki nr 90/3 o pow. 0,0900 ha, dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego Wrocław Krzyki prowadzi księgę wieczystą KW WR1K/00093173/1, o pow. użytkowej 14,34 m², oraz pomieszczenia przynależne o pow. 5,40 m², w udziale 3,43%.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – **58.600,00** zł.
Minimalna wysokość postąpienia w przetargu wynosi – 590**,00 zł /słownie:** pięćset dziewięćdziesiąt zł 00/100/.
Wadium wynosi **– 5.860,00 zł** /słownie: pięć tysi**ęcy** osiemset sześćdziesiąt **zł** 00/100/.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Kobierzyce zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Kobierzyce Nr XLVIII/944/2023 z dnia 22 czerwca 2023 r., nieruchomość przeznaczona pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oznaczona na rysunku planu symbolem 4M/U.

Wadium należy wpłacić, na konto bankowe Urzędu Gminy Nr 82 9575 0004 0000 0130 2000 0380 – **najpóźniej do dnia 12 października 2026r. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**
Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości.
Do wylicytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetargi odbędą się dnia 15 października 2026 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Gminy w Kobierzycach, przy Alei Pałacowej nr 1.
Budynek świetlicy oraz lokal można oglądać, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym pod nr tel. 71 36 98 110 w dniach 12-14 października 2026r.
Przedmiotowe nieruchomości wolne są od obciążeń i ograniczeń na rzecz osób trzecich.
W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne jeżeli wpłacą wymagane wadium, w terminie, miejscu i formie w /w.
Osoby prawne krajowe i spółki z udziałem zagranicznym zobowiązane są przedłożyć oryginały lub poświadczone za zgodność z oryginałem: umowy spółki, aktualny odpis z KRS lub z innego rejestru, uchwałę odpowiedniego organu osoby prawnej zezwalającej na nabycie nieruchomości.
W przypadku wygrania przetargu przez cudzoziemca, /w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemca /tekst jednolity Dz.U. z 2017 r. poz. 2278/ - warunkiem zawarcia umowy sprzedaży jest uzyskanie zgody Ministra Spraw Wewnętrznych , pod rygorem utraty wadium.
Cena osiągnięta w przetargu będzie stanowiła należność za nabycie nieruchomości i powinna być wpłacona najpóźniej w przeddzień zawarcia umowy notarialnej.

Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku gdy:
1. osoba, która wygra przetarg uchyli się od zawarcia umowy.
2. wyłoniony w drodze przetargu kandydat na nabywcę „cudzoziemiec" nie uzyska na zawarcie umowy sprzedaży zgody Ministra Spraw Wewnętrznych.

O miejscu i terminie zawarcia umowy Nabywca zostanie zawiadomiony w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku potrzeby uzyskania decyzji zezwalającej na nabycie nieruchomości przez cudzoziemca – tj. Ministra Spraw Wewnętrznych, termin zawarcia umowy notarialnej ustalony zostanie w terminie 14 dni od otrzymania pozytywnej decyzji.
Koszty sporządzenia umowy notarialnej, oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisów w księdze wieczystej ponosi Nabywca.
Nabywca przyjmuje nieruchomość w stanie istniejącym.
Inwestor zobowiązany jest wystąpić o wydanie decyzji w sprawie wyłączenia gruntów z produkcji rolnej. W decyzji zostaną określone zobowiązania związane z tym wyłączeniem.

Wójt Gminy Kobierzyce zastrzega sobie prawo:
- odstąpienie od przetargu z ważnych przyczyn,
- odstąpienia od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.

Szczegółowe informacje dotyczące w/w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Kobierzycach, przy Alei Pałacowej nr 1, pok. nr 10, tel. /71/ 36-98-110. e-mail:zskrzyniarz@ugk.pl

Wrocław/34452242

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak sprawy: SPN.III.7820.1.11.2024 Kielce, dnia 10 września 2026 roku

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), zwanej dalej Kpa,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, działającego przez pełnomocnika, została wydana decyzja **Nr 8/26 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi ekspresowej S 74 odc. Łagów – Jałowęsy – Tomaszów o długości ok. 18,3km**, na terenie miasta i gminy Łagów w powiecie kieleckim, gmin Baćkowice i Opatów w powiecie opatowskim.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w szczególności: ustala lokalizację inwestycji wraz z określeniem linii rozgraniczających teren i warunków lokalizacji, zatwierdza podział nieruchomości, zatwierdza projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany, określa termin wydania zarządcy drogi nieruchomości i wydania nieruchomości i opróżnienia lokali oraz innych pomieszczeń, określa termin rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych, ustala obowiązki dokonania budowy/przebudowy zjazdów, sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych oraz przebudowy innych dróg publicznych poza liniami rozgraniczającymi teren i określa ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tych obowiązków. Decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Strony z decyzją mogą zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 839, w poniedziałki w godzinach od 11:30 do 17:30 i od wtorku do piątku w godzinach od 8:30 do 14:30 lub na stronie internetowej – Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce Obwieszczenia (https://bip.kielce.uw.gov.pl/bip/obwieszczenia/obwieszczenia-aktualne).

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją Nr 8/26 Wojewody Świętokrzyskiego.

Zapoznanie z decyzją nie jest obowiązkowe.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w związku z art. 49 Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Publiczne ogłoszenie następuje poprzez: wywieszenie obwieszczenia na tablicach ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej: Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Łagów, Urzędu Gminy Baćkowice i Urzędu Miasta i Gminy Opatów oraz w prasie lokalnej, tj. w „Gazecie Wyborczej" – strony lokalne.

Odwołanie od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Nieruchomości objęte liniami rozgraniczającymi teren staną się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa, z dniem, w którym decyzja stanie się ostateczna. Za przejęcie prawa własności nieruchomości przysługuje odszkodowanie ustalone w odrębnych decyzjach Wojewody Świętokrzyskiego. W celu uproszczenia i przyspieszenia postępowania odszkodowawczego strony, tj. osoby uprawnione do odszkodowania oraz Inwestor, mogą zawrzeć ugodę administracyjną przed Wojewodą Świętokrzyskim. Zawarcie ugody jest możliwe, jeżeli strony postępowania przedłożą zgodne oświadczenia o zamiarze jej zawarcia.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e pkt 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

W sprawie wydania nieruchomości należy kontaktować się ze Generalną Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Kielcach, ul. Paderewskiego 43/45, 25-950 Kielce, tel. (41) 340 39 00 lub (41) 340 39 44.

Kielce/34452167

eprasa.pl 62aa3cf213

Fabryka nieufności. To dlatego polski sport nie wierzy zawodnikom

Trener musi wybierać – to nie jest niesprawiedliwość lub krzywda, to jego praca. Prawdziwy problem zaczyna się wyżej: w systemie, w którym nikt nikomu nie wierzy na słowo, w kulturze kontroli, który mamy w spadku po poprzedniej epoce.

Radosław Leniarski

Tekst „Polskie zawodniczki przerywają milczenie i oskarżają system" spowodował, że na mój adres przyleciały maile z historiami z całego kraju, a ja postanowiłem zapytać eksperta, czy polski sport jest przygotowany na to, jak gwałtownie zmienia się świat, a wraz z nim dzieci i młodzi ludzie. Wyszedł zaskakujący wniosek o ciężarze przeszłości, a nawet o postsowieckim złogu w naszych głowach.

W mojej historii trzy utalentowane, młode zawodniczki opowiedziały, jak publiczne poniżanie, odcinanie od informacji i ignorowanie osiągnięć doprowadziły je do stanów lękowych, emigracji i ucieczki ze sportu. Trener miał to w nosie, stwierdzając po prostu, że ich świadectwa są wyssane z palca, a prezes federacji ocenił, że za jego czasów było gorzej.

Tymczasem okazało się, że kanadyjkarki poruszyły sprawę powszechną w polskim sporcie. Czy jesteśmy w Polsce zacofani? Nieempatyczni w sporcie? Nie widzimy, że świat się zmienia i nie reagujemy na zmiany? Nie wykorzystujemy pełni możliwości naszych utalentowanych dzieci? Czy one rezygnują ze sportu, bo nie chcą, żeby ktoś je do czegoś przymuszał krzykiem albo pokazywał, kto tu rządzi?

ROZMOWA Z
MICHAŁEM LENARTOWICZEM
socjologiem sportu

RADOSŁAW LENIARSKI: Jak blisko jesteśmy granicy, za którą rodzice masowo uznają, że cena za sport wyczynowy w Polsce – traumy, stres ich dzieci – jest po prostu za wysoka? Mam wrażenie, że społeczeństwo zaczyna myśleć inaczej.
MICHAŁ LENARTOWICZ: Przypadek kajakarek, który pan opisał, nie jest unikalny. Lata temu, na zlecenie Najwyższej Izby Kontroli, robiliśmy badania wśród trenerów i zawodników kadr narodowych – o warunkach treningu i o tym, czego potrzebują do osiągnięcia sukcesu. Wyszły z tego dwa ciekawe wnioski.

Po pierwsze – trochę może wbrew intencjom zamawiającego badanie – zarówno trenerzy, jak i zawodnicy byli zadowoleni z obiektów, planów treningowych, opieki związków sportowych. Po drugie, obie grupy zgodnie wskazały na relacje trener–zawodnik jako największy problem, tylko opisywali go z przeciwnych stron barykady. Trenerzy najbardziej obawiali się konfliktu z zawodnikami – bo to trenera łatwiej wymienić niż cały skład sportowców. Zawodnicy z kolei, pytani, co pomogłoby im osiągnąć sukces, odpowiadali często zwięźle i dosyć dla nas zaskakująco: trener zagraniczny. Po analizie innych odpowiedzi wywnioskowaliśmy, że chodziło im o kogoś spoza lokalnych układów – kogoś, kto ocenia bardziej obiektywnie, jest sprawiedliwy w swoich ocenach i nie faworyzuje jednych kosztem drugich.

To odsłania paradoks pracy trenera: jego zawodowym zadaniem jest przecież nierówne traktowanie – indywidualizacja treningu w zależności od potrzeb, selekcja do sportu, dobór sportowców na poszczególne wydarzenia. Trener z definicji jest „niesprawiedliwy" na starcie. Problem pojawia się, gdy kryteria oceny są dla zawodników niejasne – gdy obiektywne wyniki sportowe mieszają się z ocenami jakościowymi typu „rozbija zespół" czy „jest niezdyscyplinowany" i „nie pasuje do osady". Wtedy rodzi się napięcie. I myślę, że te napięcia są wpisane w system – a historia kajakarek na pewno nie jest odosobniona. Ich redukowanie wymaga bardzo dużych kompetencji społecznych kadry trenerskiej i sprawności komunikacyjnej, uwzględniającej potrzeby słabszych w tej asymetrycznej relacji zawodników. A na rozwoju tych miękkich kompetencji mało kto się skupia w procesie kształcenia trenerów.

Czy „stara szkoła" trenerska – bardziej autorytarna, starsza wiekiem – przystaje do dzisiejszego świata?
– Sposoby trenowania na świecie bywają bardzo różne i są uwarunkowane kulturowo. Robiliśmy kiedyś badania w tenisie stołowym w Polsce – dyscyplinie, w której ogromne sukcesy odnoszą Chińczycy, Hindusi, Pakistańczycy. Skrajnie autorytarny i formalny styl szkolenia chińskich trenerów jest tam absolutną normą: dzieci pół roku nie dotykają piłeczki, tylko powtarzają ruchy jak mnisi w klasztorze. Towarzyszy temu rozbudowany system kar i duża opresyjność. Podaż kandydatów na przyszłych mistrzów tenisa stołowego jest zaś tak duża, że każdą osobę, która takiego systemu nie może znieść, natychmiast zastępuje się innymi.

Drugą różnicą jest stosunek do porażki. Chińscy trenerzy, z którymi rozmawialiśmy, byli zdumieni, że polski trener po przegranej mówi dziecku „nic się nie stało, zrobiłeś, co mogłeś, dobra robota". Dla nich przegrana to dramat wymagający upokorzenia zawodnika, żeby „przemyślał klęskę". Sami mówili wprost: „Nam włosy stają dęba na głowie, jak można powiedzieć, że nic się nie stało – wy nigdy nie osiągniecie naszego poziomu sportowego, bo nie zgodzicie się na taki reżim".

Pojawia się więc dylemat: zatrudniać takiego trenera, bo jego metody sprawdziły się w szkoleniu mistrzów poza Polską, czy nie zatrudniać – bo kulturowo się nie sprawdzi. Nasz system sportowy zmienia się, ale stopniowo, jak tankowiec zmieniający kurs – bez gwałtownych zwrotów. Ale jeśli chcemy wprowadzać do niego młodych sportowców, to musi on być dostosowywany także do ich potrzeb i wrażliwości.

Nie chodzi mi o trenerów klubowych – oni muszą się dostosować, bo inaczej stracą dopływ dzieci. Chodzi mi o trenerów reprezentacji, gdzie władza jest przesunięta w ich stronę, a zawodnicy traktowani przedmiotowo.
– Podpisałbym się pod tą diagnozą. Zawodnicy wyczynowi są trochę zakładnikami systemu: reżimu szkolenia federacji, reżimu planu treningowego, od którego zależą stypendia i miejsce w kadrze, reżimu kontroli antydopingowej, wreszcie reżimu podporządkowania trenerowi. To struktura niemal quasi-wojskowa, do tego dochodzi presja mediów i sponsorów. Sytuacja bywa nie do pozazdroszczenia.

W normalnym świecie zawodowym młodzi ludzie żądają dziś autonomii, elastyczności, pracy zdalnej. Znam kanadyjkarza, nazywa się Tomasz Wylenżek, który przeniósł się z Polski do Niemiec, dostał wolną rękę zamiast zgrupowań – i został mistrzem olimpijskim. Znam też polską biegaczkę trenującą w USA, to Klaudia Kazimierska, która mówi, że tam po prostu trenuje się w domu, bez zgrupowań, inaczej już by jej w sporcie nie było, a właśnie przeżywa swój gwiezdny czas. Czy sztywny, „zmusztrowany" system reprezentacyjny po prostu przestał przystawać do współczesności?
– To może być trafna diagnoza. Współczesny zorganizowany sport wyrasta z takiej „nowoczesności przemysłowej" – z rewolucji przemysłowej, kultu postępu. Cały czas ma być szybciej, wyżej i mocniej. To system, który ogranicza wolność zawodników i wymaga ascezy, a czasem nawet cierpienia – ale paradoksalnie sami zawodnicy bywają na to gotowi, czasem bardziej niż wymaga tego trener. Problem leży gdzie indziej: w przyzwyczajeniach i schematycznym działaniu instytucji.

U nas ten proces zmiany kultury organizacyjnej sportu idzie wolniej niż na Zachodzie, bo ogólnie różne procesy społeczne postępują tam szybciej, a relacje międzyludzkie, nabudowane między innymi na protestanckiej etyce pracy, są inne. W Polsce modernizujemy się szybko technologicznie i infrastrukturalnie, ale oczekujemy być może zbyt szybkiej zmiany mentalnościowej – a większość działaczy i trenerów w średnim i starszym wie-

Trzy utalentowane, młode zawodniczki opowiedziały, jak publiczne poniżanie, odcinanie od informacji i ignorowanie osiągnięć doprowadziły je do stanów lękowych, emigracji i ucieczki ze sportu. Trener miał to w nosie, stwierdzając, że ich świadectwa są wyssane z palca, a prezes federacji ocenił, że za jego czasów było gorzej

SPORT.PL
- Rozmowa z Aleksandrem Kwaśniewskim o bałaganie wokół PKOl i polityce w sporcie
- Polscy siatkarze po trzecim meczu ME z Macedonią Północną
- Po hicie Legia – Widzew w Ekstraklasie: analizy, oceny piłkarzy

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+.** Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

eprasa.pl 62aa3cf213

• **Katarzyna Szperkiewicz i Patrycja Mendelska (na zdjęciu) wraz z Julią Walczak opowiedziały o skandalicznym traktowaniu kadrowiczek w reprezentacji kajakarek** FOT. JAKUB KACZMARCZYK/PAP

ku ukształtował jednak system postsocjalistyczny, wciąż niosący dawne nawyki.

Wystarczy, że ministerstwo narzuci sztywne wymogi planowania zgrupowań, a każdy związek i trener musi je dokładnie realizować, a potem zawodnik – dokładnie wykonać. To pokazuje różnicę względem podanego przez pana przykładu niemieckiego, gdzie zawodnik realizuje trening samodzielnie pod życzliwym nadzorem trenerów. U źródeł tego wszystkiego leży kwestia zaufania. Wpisana w naszą mentalność jeszcze z czasów komuny zasada nieufności – muszę kogoś skontrolować, bo nie wierzę, że sam to wykona – blokuje takie rozwiązania.

Czy rodzice mogliby być grupą, która wymusi taką zmianę?

– Zdecydowanie mogliby, ale pytanie, czy mają taką wolę i czy wiedzą, jak to powinno wyglądać. Rodzice często po prostu oddają dziecko w ręce specjalisty – jak instruktorowi narciarstwa – i nie pytają, co on właściwie robi. A instruktor na stoku, którego zarobek zależy od zadowolenia klienta, stara się bardzo być dyplomatyczny i delikatny, bo natychmiast dostaje informację zwrotną. Dziecko od razu powie rodzicom, czy mu się podobało, czy nie.

Czy polskie AWF-y przygotowują trenerów do takiego bardziej indywidualnego, nowoczesnego podejścia?

– Trzeba przyznać, że w naukach o kulturze fizycznej, w ramach których szkolimy kadry sportowe, dominują nauki przyrodnicze, skupione na cielesności – kosztem kompetencji „miękkich": komunikacji, psychologii, pracy z grupą. Nasze badania z doktorem Piotrem Markiem z Instytutu Sportu pokazały, że trenerzy kadr narodowych mają znacznie lepiej rozwinięte kompetencje twarde, inżyniersko-technologiczne, niż miękkie – te drugie budują głównie na intuicji i naśladowaniu dobrych praktyk już w trakcie pracy zawodowej.

Co ciekawe – i to jest chyba ciekawy wniosek z tych badań – kompetencje społeczne były wyraźnie lepiej rozwinięte u trenerów sportu paralimpijskiego niż olimpijskiego. Musiały być, bo potrzeby tych zawodników są bardziej indywidualne – trzeba było mocniej angażować rodzinę i otoczenie, bardziej słuchać obaw i potrzeb zawodnika, uwzględniać to, czego się boi, czego nie może zrobić, gdzie nie może dojechać, co chce zrobić samodzielnie i w wybranym przez siebie miejscu. To jest coś, co można by śmiało przenieść na sport olimpijski: więcej indywidualizacji, więcej angażowania rodziny, więcej słuchania zawodnika i symetrii relacji z trenerem, więcej przestrzeni na trening samodzielny.

Zawodnicy wyczynowi są trochę zakładnikami systemu: reżimu szkolenia federacji, reżimu planu treningowego, od którego zależą stypendia i miejsce w kadrze, reżimu kontroli antydopingowej, wreszcie reżimu podporządkowania trenerowi. To struktura niemal quasi-wojskowa, do tego dochodzi presja mediów i sponsorów

MICHAŁ LENARTOWICZ

Czytałem kiedyś o drugiej wojnie światowej – o tym, że przewaga niemieckiej armii na wschodzie brała się z autonomii najniższych dowódców w podejmowaniu decyzji, podczas gdy po drugiej stronie królował brak zaufania i sztywne, odgórne zasady. Czuję analogię do naszego podejścia do trenowania reprezentantów.

– Ciekawa diagnoza. W AWF Warszawa profesor Zbigniew Dziubiński badał właśnie kwestię zaufania w sporcie – zaufania do instytucji, do trenerów, powiązanego z poczuciem sprawiedliwego traktowania. W życiu społecznym kategoria zaufania jest bardzo ważna, ale też dosyć trudna do zbadania. Brak zaufania rodzi krępujące federacje i trenerów czasem ponadnormatywne oczekiwania dotyczące kontroli działań, także nieufność instytucji wobec trenerów, Ale to działa w obie strony: trenerzy w konsekwencji też są nieufni wobec zawodników, stąd być może czasem nadmierny nadzór i kontrola. Dobre, partnerskie relacje zespołu, na który składa się sztab szkoleniowy i zawodnicy, ale także rodzina zawodników wymaga wzajemnego zaufania.

To jednak być może coś więcej niż brak zaufania – to raczej ogólny brak zgody na ryzyko i obawa przed niepowodzeniem. To zresztą być może bardziej ogólny problem z innowacyjnością w Polsce, nie tylko w sporcie: chcielibyśmy być innowacyjni, a jednocześnie chcielibyśmy, żeby wszystko przebiegało przewidywalnie jak produkcja na taśmie, bez ryzyka. Żeby trener mógł prowadzić bardziej zindywidualizowany proces szkolenia – na przykład zdalnie, z większym zaufaniem do zawodnika – cały łańcuch dowodzenia i finansowania sportu musiałby zaakceptować wyższe ryzyko potknięć i niepowodzenia. Bez tego trudno o prawdziwy sukces w tak wymagającym i rywalizującym ze sobą środowisku. Trzymanie się sztywnej musztry też nie gwarantuje wygranej – w końcu nawet naśladowana w całej Europie pruska musztra sprawdzała się tylko do czasu, aż Clausewitz i jego następcy wymyślili manewrowość i szybkie ataki w wybranych punktach. A teraz mamy rewolucję dronową i AI. Krótko mówiąc, kultura ryzyka powinna obejmować także większą akceptację ryzyka niepowodzeń i otwartość na innowacje w zarządzaniu sportem. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452357

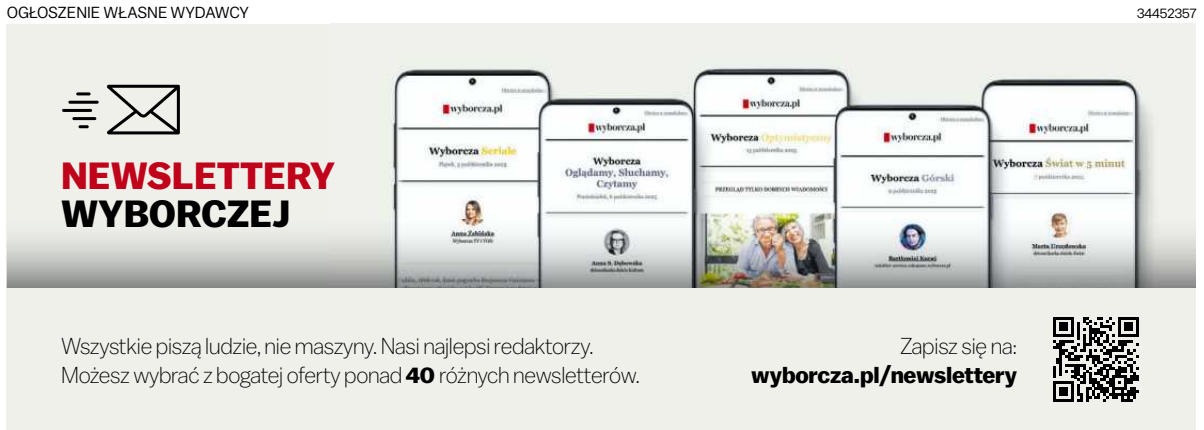

1S3

34450727

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 62aa3cf213

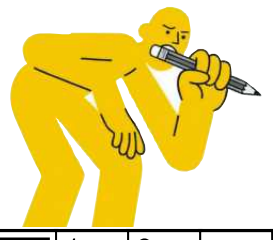

krzyżówka

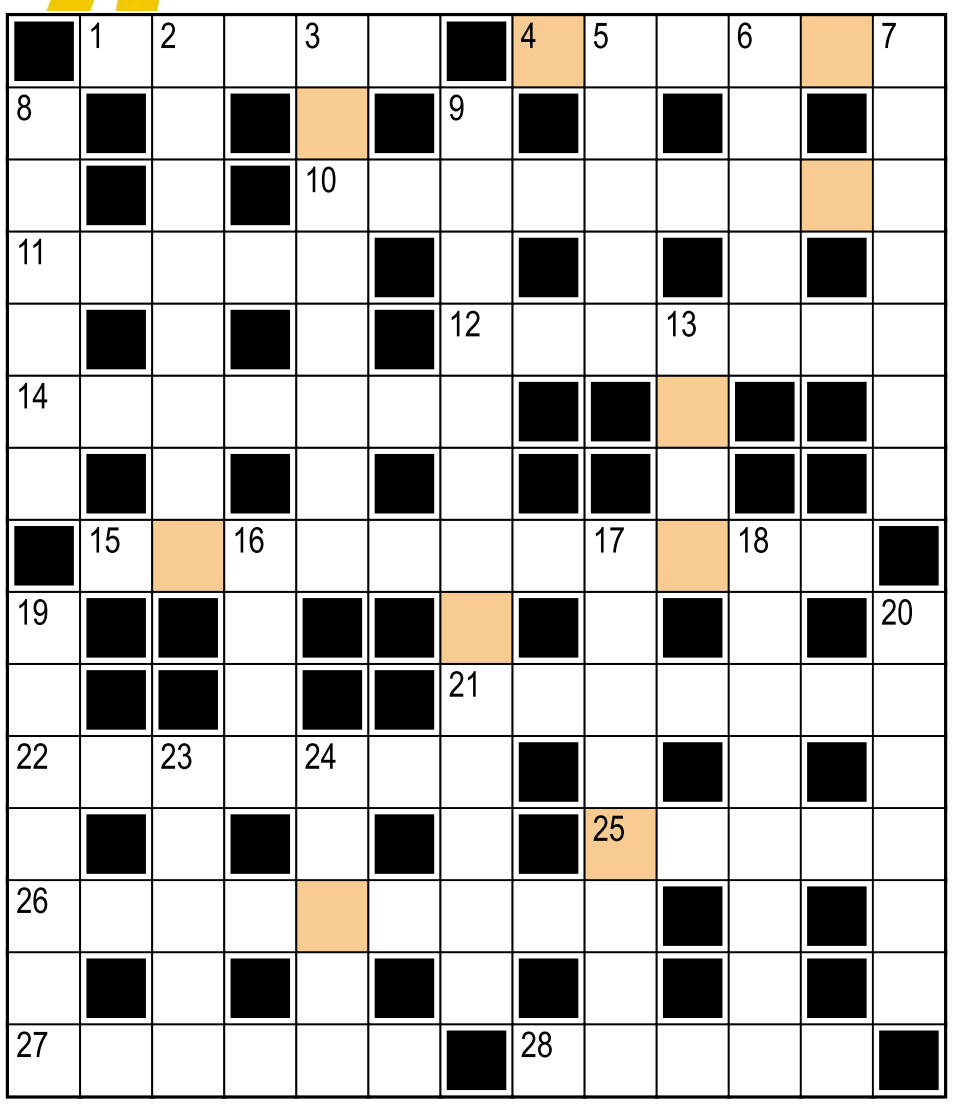

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) katoda i ...
4) obejmuje kilka drużyn harcerskich
10) przykry ... (nie chce się robić, ale trzeba)
11) ... Południa, gwiazdozbiór niewidoczny z Polski
12) ancymonki, łobuziaki
14) „... na dworcu w Kansas City" (Skaldowie)
15) lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy
21) oby nam jak najrzadziej szwankowało
22) rdzenni mieszkańcy Afryki Środkowej (o niskim wzroście)
25) w 2022 r. objął tron Wielkiej Brytanii
26) mesjasz
27) bardziej elegancki niż mucha?
28) napisał dramat „Dzika kaczka"

Pionowo:
2) „Moja i twoja ..." (Hey i Edyta Bartosiewicz)
3) gdy ceny zwalają z nóg
5) ścigany
6) ... ścieków do systemu kanalizacyjnego
7) wędzony, lekko solony śledź
8) dawniej: pokój sypialny w dworku
9) udzielane przez spowiednika
13) ojciec Kaina i Abla
16) nie od razu zbudowany
17) zrzesza miłośników podniebnych lotów
18) uroczyste ... wystawy dzieł sztuki
19) niewielkie mrowisko lub kretowisko
20) wyspa, na której leży Sri Lanka
23) afrykańskie państwo z Akrą
24) imię Kąckiej, pisarki, laureatki Nagrody Literackiej Nike

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 116 z 11.09:
Poziomo: 1) szafa **4)** śmiech **10)** Emigracja **11)** Jurij **12)** etnolog **14)** kontuar **15)** kochankowie **21)** Litwini **22)** wyżerka **25)** lokaj **26)** machlojki **27)** tse-tse **28)** gniew
Pionowo: 2) ziarenko **3)** flejtuch **5)** Miron **6)** Excel **7)** Huang-ho **8)** Wojski **9)** hiperinflacja **13)** ołów **16)** cele **17)** ortalion **18)** iniekcje **19)** kawomat **20)** wizjer **23)** życie **24)** Rolls
Hasło: Fani rocka.

sudoku

5			2	6			3	
		8					6	9
		9	3	8		5	1	2
	8	1						6
3			8	4		9		1
4	9	6			1	8		5
				5	4		8	3
8	5	4	1		3			7
	6	3	9		8		5	4

5								
	6		8		5	2		1
		8		9			3	7
							5	8
	5							
7						9		2
1			2	8				
8		6		5	9			
	7			4	3			9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	K	T	W	T	K	P
Z	R	S	O	N	Ę	R
S	A	B	W	E	G	I
O	W	A	N	V	C	O
F	A	R	A	E	C	Z
U	M	H	C	Y	T	Y
W	P	A	Z	C	E	L
Y	I	R	E	I	Y	N
F	L	E	L	N	C	I

elfy, wampir, naczelnicy, pręgi, ufo, hrabstwo, event, czytelnicy, szok

Hasło z 11.09: maszyneria

skojarzenia

Rozwodnik	Przeczucie	Gnomon	Wiewiórka
Psi węch	Wdowiec	Wilhelm Tell	Szósty zmysł
Niagara	Rzeka	Ósmoklasista	Baśka
Sokole Oko	Dziaduszek	Intuicja	Blondynki

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 11.09:
Staroci ci u nas dostatek: Pchli targ, Antykwariat, Skansen, Desa. **Tu zwykle są lustra:** Szkoła tańca, Winda, Przymierzalnia, Salon fryzjerski. **Trudno się z nich wydostać:** Potrzask, Labirynt, Spirala zadłużenia, Escape room. **Kryją w sobie nazwy karcianych kolorów:** Makaron, Empik, Ostre flaczki, Kiermasz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wymyśl grę, zgarnij 10 000 zł

Masz pomysł na codzienną grę logiczną lub słowną?

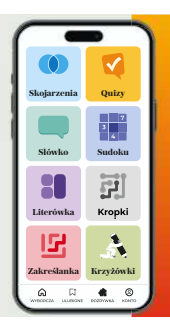

Zgłoś pomysł na:

1 S3

eprasa.pl 62aa3cf213

wyborcza

WYBORCZA
O EDUKACJI

Poniedziałek, 14 września 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka** wyborcza.pl

FOT. ALBERTO MENENDEZ CERVERO

Ogólnopolska konferencja w Gdańsku

Kluczowe kompetencje przyszłości

▶ 6

eprasa.pl 62aa3cf213

Uniwersytet Radomski

Jest jeszcze szansa na studia

Rekrutacja uzupełniająca to doskonała szansa dla wszystkich, którzy chcieliby dołączyć do grona studentów Uniwersytetu Radomskiego, ale nie zdążyli zapisać się w pierwszym terminie- mówi dr hab. inż. Elżbieta Sałata.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ROZMOWA Z
DR HAB. INŻ. ELŻBIETĄ SAŁATĄ
prof. Uniwersytetu Radomskiego, Prorektor ds. dydaktycznych i studenckich

KAMILLA SIEROCKA: Na jakie kierunki można jeszcze aplikować w ramach rekrutacji uzupełniającej na rok akademicki 2026/2027?
DR HAB. INŻ. ELŻBIETA SAŁATA: W tegorocznej ofercie pozostaje szeroki wybór kierunków społecznych, ekonomicznych, humanistycznych, artystycznych, technicznych, informatycznych oraz związanych z nowoczesnymi technologiami. Kandydaci mogą wybierać m.in. spośród takich kierunków jak: Informatyka i analityka w biznesie, Ekonomia, Finanse i rachunkowość, Sztuczna inteligencja w biznesie, Zarządzanie, Zarządzanie żywieniem i żywnością, Architektura wnętrz, Grafika, Sztuka mediów, Fashion, Kosmetologia, Pielęgniarstwo, Turystyka i rekreacja, Bezpieczeństwo wewnętrzne, Administracja, Prawo, Lingwistyka stosowana, Dziennikarstwo, Filologia angielska, Pedagogika, Pedagogika specjalna, Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna oraz Wychowanie fizyczne.

Równie szeroka jest oferta kierunków technicznych. Obejmuje ona m.in. Bezpieczeństwo i higienę pracy, Budownictwo, Diagnostykę i rzeczoznawstwo samochodowe, Mechanikę i budowę maszyn, Pojazdy elektryczne i hybrydowe, Robotykę i sztuczną inteligencję, Zarządzanie i inżynierię produkcji, Elektrotechnikę, Informatykę, Informatykę techniczną oraz Transport i logistykę.

To pokazuje, że osoby, które jeszcze zastanawiają się nad wyborem studiów, mają naprawdę szerokie możliwości dopasowania kierunku zarówno do swoich zainteresowań, jak i przyszłych planów zawodowych.

Jakie są terminy rekrutacji i gdzie należy składać dokumenty?
– Kandydaci zainteresowani podjęciem studiów na Uniwersytecie Radomskim powinni w pierwszej kolejności zarejestrować się w Systemie Internetowej Rekrutacji Kandydatów – SIRK. Rejestracja na studia stacjonarne i niestacjonarne trwa do 20 września 2026 roku. Za pośrednictwem systemu kandydaci wybierają kierunek studiów, uzupełniają wymagane dane i oceny oraz wnoszą opłatę rekrutacyjną.

Bardzo ważne jest jednak, aby pamiętać, że sama rejestracja elektroniczna nie wystarczy. Kandydaci dopuszczeni do postępowania rekrutacyjnego powinni złożyć wymagane dokumenty do 23 września. Dopiero dopełnienie wszystkich formalności pozwala prawidłowo przejść proces rekrutacji. Na niektórych kierunkach przewidziano dodatkowe elementy postępowania, m.in. ocenę prac z twórczości własnej na kierunkach artystycznych, rozmowy kwalifikacyjne na wybranych kierunkach drugiego stopnia oraz egzamin sprawności fizycznej na Wychowaniu fizycznym.

Kiedy planujecie ogłosić wyniki?
– Planowany termin ogłoszenia wyników postępowania rekrutacyjnego to 25 września 2026 roku. Dokumenty przyjmuje i informacji udziela Centralny Punkt Informacji Uniwersytetu Radomskiego przy ul. Malczewskiego 29. Kandydaci mogą również kontaktować się z Uczelnią telefonicznie pod numerem (48) 361 80 00 oraz mailowo: rekrutacja@urad.edu.pl.

Zachęcamy, aby nie odkładać rejestracji i składania dokumentów na ostatnią chwilę.

A jakie nowości znalazły się w ofercie Uniwersytetu Radomskiego na ten rok akademicki?
– Rozwijając ofertę kształcenia, staramy się odpowiadać zarówno na zmieniające się potrzeby rynku pracy, rozwój nowych technologii, jak i zainteresowania oraz oczekiwania młodych ludzi. Tegoroczna oferta jest pod tym względem bardzo różnorodna.

Jedną z nowości jest specjalność Doradztwo podatkowe na kierunku Ekonomia. To propozycja dla osób zainteresowanych gospodarką, finansami i funkcjonowaniem przedsiębiorstw, które chcą jednocześnie zdobyć wiedzę przydatną w obszarze podatków. Może być interesującą ścieżką dla osób planujących pracę w sektorze finansowym, księgowości, doradztwie czy administracji.

Dużym krokiem w stronę kompetencji przyszłości jest kierunek Sztuczna inteligencja w biznesie. Odpowiada on na rosnące znaczenie AI w gospodarce. Sztuczna inteligencja coraz mocniej wpływa na sposób prowadzenia biznesu, analizowania danych, podejmowania decyzji i automatyzowania procesów. Studia łączą więc perspektywę biznesową z technologiami, które będą odgrywały coraz większą rolę na rynku pracy.

Kolejną nowością jest Zarządzanie żywieniem i żywnością – kierunek wpisujący się w rosnące znaczenie świadomego żywienia, jakości żywności oraz nowoczesnego zarządzania w sektorze spożywczym. W ofercie pojawił się również kierunek Fashion, skierowany do osób zainteresowanych modą, projektowaniem, estetyką i szeroko rozumianym przemysłem kreatywnym.

Nową propozycją jest także Pielęgniarstwo II stopnia w trybie niestacjonarnym. To ważna możliwość dla osób posiadających wykształcenie pielęgniarskie, które chcą rozwijać kompetencje zawodowe i podnosić kwalifikacje, łącząc dalsze kształcenie z pracą zawodową.

Uniwersytet rozwija również ofertę związaną z nowoczesnymi technologiami przemysłowymi. Nowością jest Robotyka i sztuczna inteligencja.

Chcemy, aby Uniwersytet Radomski był miejscem, w którym studenci zdobywają nie tylko wiedzę akademicką, ale przede wszystkim kompetencje pozwalające odnaleźć się na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy. Dlatego rozwijamy ofertę w tych obszarach, które mają coraz większe znaczenie dla przyszłości gospodarki i społeczeństwa. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

REKLAMA 34452153

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Ostatnia szansa na wymarzony indeks

Trwa intensywny czas podsumowań i ostatecznych decyzji maturzystów.

Agnieszka Bociek

Uczelnia przyjęła już w swoje mury blisko 3 tysiące ambitnych studentów, ale walka o indeks wciąż trwa. Dla spóźnialskich i niezdecydowanych to ostatni moment, by dołączyć do grona społeczności akademickiej URK – na wybrane kierunki wciąż dostępne są ostatnie wolne miejsca.

• **Uniwersytet Rolniczy w Krakowie**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tegoroczne statystyki pokazują wyraźne hity rekrutacyjne. Tradycyjnie już ogromnym zainteresowaniem cieszyła się weterynaria – jednolite studia magisterskie przyciągnęły rzesze kandydatów

Oblężone kierunki i trendy rekrutacyjne

– Tegoroczne statystyki pokazują wyraźne hity rekrutacyjne. Tradycyjnie już ogromnym zainteresowaniem cieszyła się weterynaria – jednolite studia magisterskie przyciągnęły rzesze kandydatów, a o każdy indeks walczyło kilkanaście osób na jedno miejsce. Wielkim powodzeniem cieszyły się również kierunki, takie jak etologia i psychologia zwierząt, biotechnologia, budownictwo czy biologia stosowana, gdzie konkurencja była niezwykle zacięta, a wskaźniki rekrutacyjne osiągały wysokie wartości – informuje dr inż. Izabella Majewska, kierownik Biura Marketingu i Komunikacji; rzecznik prasowy Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

Ogromnym zainteresowaniem obok medycyny weterynaryjnej cieszyły się także popularne kierunki takie jak: dietetyka, zarządzanie, ekonomia, geodezja i kartografia, transport i logistyka, finanse i rachunkowość oraz leśnictwo.

Bogate życie akademickie. Studia to nie tylko nauka

Wybierając Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, studenci zyskują znacznie więcej niż tylko solidne wykształcenie i praktyczne umiejętności. Uczelnia oferuje niezwykle bogate życie akademickie, które sprzyja rozwijaniu pasji, nawiązywaniu przyjaźni i aktywnemu spędzaniu czasu – dodaje Izabella Majewska.

Na studentów czekają liczne koła naukowe oraz organizacje studenckie, w tym legendarny, niekomercyjny klub akademicki „ARKA", który jest sercem życia kulturalnego i towarzyskiego. Działają tu również unikalne grupy artystyczne i zespoły, takie jak Chór Uniwersytetu Rolniczego, Studencki Zespół Góralski „SKALNI" czy Zespół Sygnalistów Myśliwskich „HAGARD".

Dzięki szerokiej współpracy z ośrodkami zagranicznymi i popularnemu programowi Erasmus+, studenci zyskują szansę na odbycie części studiów za granicą. To doskonała okazja, by podnieść swoje kwalifikacje językowe, poznać inne kultury i zdobyć bezcenne doświadczenie w międzynarodowym środowisku. Wspieramy także naszych studentów poprzez doradztwo zawodowe w Biurze Karier i Kształcenia Praktycznego i Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości, aż po bezpłatną pomoc psychologiczną oraz wsparcie Biura Wsparcia i Dostępności. Do tego bogata oferta sportowa Studium Wychowania Fizycznego oraz liczne imprezy cykliczne, takie jak Ogólnopolskie Dni Owada, Targi Żywności „Zasmakuj z URK", Festiwal Dyni czy Święto Winobrania, sprawiają, że czas spędzony na URK staje się niezapomnianą przygodą – podsumowuje Izabella Majewska. ●

REKLAMA 34450959

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

IPS International School of Wrocław & Rzeszów

Patrzymy na ucznia holistycznie

-Wybór uniwersytetu to część szerszego procesu budowania strategii edukacyjnej. Studia powinny być środkiem do wybranego zawodu a nie celem samym w sobie. – mówi Magdalena Dobrzańska-Frasyniuk.

ROZMOWA Z
MAGDALENĄ DOBRZAŃSKĄ-FRASYNIUK
założycielką IPS International School of Wrocław & Rzeszów

• **Szkoły międzynarodowe oferują najczęściej edukację w języku angielskim** FOT. ONEINCHPUNCH

KAMILLA SIEROCKA: Wasza placówka to szkoła edukująca w języku angielskim. Uczycie nie tylko młodzież ale i dzieci.

MAGDALENA DOBRZAŃSKA-FRASYNIUK: IPS International School of Wrocław to szkoła międzynarodowa oferująca edukację w języku angielskim dla uczniów od 3 do 18 roku życia w oparciu o brytyjski program nauczania Cambridge International Education. Jednocześnie nasze przedszkole, szkoła podstawowa oraz liceum są w pełni rozpoznawalne przez polski system oświatowy, dzięki czemu nasi uczniowie spełniają tzw. obowiązek szkolny. Wyróżnia nas międzynarodowa społeczność uczniów, rodziców i nauczycieli, otwartość i nowoczesne podejście do edukacji. A dodatkowo, absolutne przekonanie, że szkoła może być fajna. Z takim przesłaniem znaleźliśmy się również w Rzeszowie, gdzie właśnie otworzyliśmy pierwszą szkołę międzynarodową w całym regionie.

W oparciu o jakie założenia działacie?

– Nasza misja skupia się przede wszystkim na holistycznym podejściu do edukacji oraz wzmacnianiu uczniów w rozwoju. Wierzymy, iż każdy z nas posiada talenty, a zadaniem szkoły jest ich odnalezienie. Jednocześnie nasza szkoła odznacza się wysokiej jakości edukacją, dzięki czemu uczniowie osiągają wysokie wyniki na egzaminach. Działamy w oparciu o cztery główne wartości: szacunek, odpowiedzialność, refleksja oraz wytrwałość, niezbędne w budowaniu relacji ludzkich oraz sukcesów.

Jak doradzacie uczniom wybór np. konkretnej uczelni wyższej?

– Traktujemy wybór uniwersytetu jako część szerszego procesu budowania strategii edukacyjnej. Studia powinny być środkiem do wybranego zawodu, a nie celem samym w sobie. Skupiamy się na kwestiach kierunku studiów pierwszego I drugiego stopnia.

Ważna jest lokalizacja uniwersytetu, ale jeszcze ważniejsze są jego relacje z przemysłem lub biznesem. Patrzymy na ofertę staży, konkursów i szeregu stowarzyszeń. Rozmawiamy z uczniami i rodzicami o budżecie przeznaczonym na czesne. Analizujemy z uczniem nie tylko ranking czy prestiż uczelni, ale przede wszystkim dopasowanie programu studiów, środowiska akademickiego, wymagań rekrutacyjnych i perspektyw rozwoju do jego indywidualnego profilu. A przede wszystkim obserwujemy bacznie rynek pracy i rynek edukacyjny.

Czasami plan edukacyjny zakłada odziedziczenie firmy rodziców w przyszłości – o tym też rozmawiamy. Najważniejsze decyzje podejmuje młody człowiek przy wsparciu rodziców. My pomagamy informacją.

Nasza placówka to szkoła międzynarodowa oferująca edukację w języku angielskim dla uczniów od 3 do 18 roku życia w oparciu o brytyjski program nauczania Cambridge International Education

MAGDALENA DOBRZAŃSKA-FRASYNIUK

Jakie kompetencje bierzecie pod uwagę?

– Patrzymy na ucznia holistycznie. Bierzemy pod uwagę jego wyniki i potencjał akademicki, testy psychometryczne, zainteresowania przedmiotowe, kompetencje rozwijane w szkole, sposób uczenia się, mocne strony, motywację, doświadczenia pozalekcyjne, aktywność społeczną, leadership, przedsiębiorczość oraz cele długoterminowe. Korzystamy również z narzędzi wspierających samoocenę i eksplorację kariery, takich jak Morrisby czy Skills Builder. Dzięki temu rekomendacja nie jest prostą odpowiedzią „ta uczelnia jest najlepsza", ale próbą znalezienia najlepszego dopasowania pomiędzy uczniem, kierunkiem, uczelnią i jego przyszłą ścieżką. Zaczynamy wcześnie, bo już w 8 klasie, aby dzieci i młodzież mieli czas na poznanie siebie. Z autopsji wiem, jak ważne jest takie wsparcie, będąc mamą świeżo „upieczonego" studenta Uniwersytetu Amsterdamskiego. Stawiamy sobie też pytania o przyszłość zawodów i kierunków w czasach AI. Nasi uczniowie wiedzą, że po raz pierwszy w historii będą konkurować nie tylko z człowiekiem, i to nas wyróżnia na tle innych szkół w regionie i w Polsce.

Czy takie „ doradztwo uniwersyteckie" to popularne rozwiązanie w innych szkołach średnich czy może wasz autorski program?

– Tak bardzo rozwinięte programy jak u nas zdarzają się bardzo rzadko. W IPS podjęliśmy decyzję, aby program doradztwa uniwersyteckiego wzięła pod swoje skrzydła osoba z wieloletnim doświadczeniem w budowaniu relacji z uniwersytetami. Ale wiem, że w większości szkół taką funkcję mają pedagodzy szkolni, którzy specjalizują się w czymś innym niż budowanie ścieżki kariery lub wybór uniwersytetu. My postawiliśmy na program, który pomoże naszym uczniom odnaleźć się w przyszłości na rynku pracy, i jednocześnie realizować zainteresowania, a to w dzisiejszych czasach największe wyzwania. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452418

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:
JAK SIĘ DOGADAĆ Z DORASTAJĄCYM DZIECKIEM
oraz:
• Agresja nastolatka. Co za nią stoi
• Matki z ADHD
• Orzeczenia i opinie. Sprawdź, co należy się w szkole

SPONSOR WYDANIA
MÖLLER'S OMEGA-3

życ lepiej
psychologia codziennie
Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

KONFERENCJA „EDUKACJA – WSPÓŁPRACA – SATYSFAKCJA. W DIALOGU Z PRZYSZŁOŚCIĄ"

Kompetencje przyszłości na konferencji w Hevelianum

Już 5 i 6 października w Gdańsku odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością", organizowana przez Hevelianum pod patronatem honorowym Ministra Edukacji. To wydarzenie dla nauczycieli, dyrektorów szkół, edukatorów oraz wszystkich, którym zależy na poszerzaniu horyzontów, wdrażaniu innowacji i budowaniu relacji stanowiących fundament nowoczesnej edukacji.

Fot. Hevelianum

Pojawienie się ogólnodostępnej sztucznej inteligencji, powszechne kryzysy zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży oraz poczucie ciągłego przebodźcowania stawiają przed systemem oświaty pytania. Czego tak naprawdę powinniśmy uczyć młodych ludzi? Odpowiedzi poszuka około dwudziestu ekspertów, praktyków, badaczy i psychologów.

Relacje i dobrostan jako fundamenty szkoły

Wykład otwierający konferencję wygłosi dr Wojciech Eichelberger z Instytutu Psychoimmunologii w Warszawie – ceniony psychoterapeuta i autor analizujący mechanizmy radzenia sobie ze stresem oraz budowania wewnętrznej równowagi.

Pierwszy dzień to przede wszystkim rozmowy o kompetencjach miękkich i relacjach. Dr hab. Magdalena Błażek, prof. GUMed, przedstawi wystąpienie „Relacje kompetencją przyszłości", akcentując, że nauka empatii i pracy w zespole przestaje być dodatkiem, a staje się kluczowym filarem edukacji.

Ważnym punktem programu będzie podsumowanie VII edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Szczęścia w Szkole – projektu koordynowanego przez dr Annę Hildebrandt-Mrozek (Happiness at School, Instytut Myśli Edukacyjnej KOM). O wartościach rozwijanych w tej inicjatywie podyskutują bezpośrednio nauczyciele i uczniowie. Zaplanowano też prelekcję dr hab. Magdaleny Żadkowskiej, prof. UG, o bliskości i więziach rodzinnych w czasach AI oraz panel o przechodzeniu od wiedzy teoretycznej do działania, w którym udział wezmą przedstawiciele instytucji, uczelni i organizacji pozarządowych.

Warsztatowa praktyka: od sztucznej inteligencji po „nicnierobienie"

Drugiego dnia (6 października) uczestnicy przeniosą się do Domu Zdrojowego w Brzeźnie na cykl dziesięciu praktycznych warsztatów. Program odzwierciedla dwa największe wyzwania współczesnej szkoły: postęp technologiczny oraz potrzebę higieny psychicznej.

– *Podczas warsztatów prowadzonych przez specjalistów będziecie mogli rozwijać kluczowe kompetencje przyszłości, zdobywać nowe umiejętności i wymieniać się doświadczeniami* – mówi Anna Morawska, zastępczyni dyrektora Hevelinum, koordynatorka wydarzenia.

Mirosław Pałysiewicz w module „Nauczyciel wobec sztucznej inteligencji" pokaże, jak mądrze wdrażać generatywną AI, by wspierać krytyczne myślenie uczniów, zamiast wyręczać ich w nauce. Z kolei Maciej Wojnicki w ramach warsztatów „Roboty i robótki ręczne" zaproponuje powrót do pracy manualnej – uczestnicy z podstawowych materiałów i kartonu zbudują roboty na bazie projektu Cardboard Robots, co stanie się pretekstem do rozmów o technologii bez użycia ekranów.

Inne zajęcia poświęcone będą m.in. pracy z emocjami poprzez ilustrowane kamienie (Magdalena Buda), tworzeniu autorskich instrumentów z przedmiotów codziennego użytku (Magdalena Więcek, dr Simeonika Rangełowa-Jankowska) oraz budowaniu empatii na bazie picturebooka (Weronika Łucyk).

Istotnym elementem będzie dbałość o kondycję samych nauczycieli. Dr Kaja Prystupa-Rządca wskaże metody budowania odporności psychicznej, Angelika Felkner wykorzysta techniki teatralne i arteterapię do redukcji napięć, a Agata Pyzowska poprowadzi „Ćwiczenia z nicnierobienia" – warsztaty poświęcone sztuce wartościowego odpoczynku i regeneracji w przebodźcowanym świecie.

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Bilety na dwudniową konferencję w cenie 150 zł są dostępne online na **hevelianum.pl.**
Udział w wydarzeniu to szansa na zdobycie unikalnych narzędzi pracy i dołączenie do dyskusji o przyszłości polskiej szkoły.
organizator | Hevelianum, Miasto Gdańsk **patronat honorowy** | Minister Edukacji **partner merytoryczny** | Instytut Myśli Edukacyjnej KOM **partner** | Uniwersytet WSB Merito Gdańsk **patronat medialny** | Trojmiasto.pl, gdansk.pl, Edunews.pl

34450785

eprasa.pl 62aa3cf213

Kluczowe kompetencje przyszłości tematem ogólnopolskiej konferencji w Gdańsku

W dialogu z przyszłością

Jak rozwijać kluczowe kompetencje przyszłości? Jak budować szkołę, w której dobrostan i relacje są równie ważne jak wiedza? Co pomaga jej stawać się przestrzenią do twórczego współdziałania oraz uczenia się przez działanie?

• 5 i 6 października w centrum nauki Hevelianum odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością" FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kamilla Sierocka

5 i 6 października w centrum nauki Hevelianum odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością".

Tradycyjnie już w październiku, w centrum nauki Hevelianum spotykają się edukatorzy, pedagodzy, nauczyciele i dyrektorzy szkół z całej Polski. Konferencja koncentruje się wokół edukacji opartej na wartościach i założeniach psychologii pozytywnej, a tematem przewodnim wydarzenia organizowanego pod patronatem honorowym Ministra Edukacji, będą kluczowe kompetencje przyszłości.

Inspirować się nawzajem

Podczas konferencji spotka się dwudziestu ekspertów, praktyków, badaczy, socjologów i psychologów prezentujących edukację. – Dwa dni, dwa miejsca i wiele okazji do tego, by inspirować się i uczyć od siebie nawzajem. To przestrzeń, w której chcemy rozmawiać o tym, jak kształtować w uczniach kluczowe kompetencje przyszłości, takie jak krytyczne myślenie, sprawczość czy współpraca oraz jak skutecznie wdrożyć pracę projektową do codziennej praktyki szkolnej – mówi Anna Morawska, zastępczyni dyrektora Hevelianum.

Rozwój kompetencji i relacji

Inauguracja konferencji odbędzie się w poniedziałek, 5 października, na Górze Gradowej. Wykład otwierający pt. „Od stresu do uważności" wygłosi psycholog i psychoterapeuta, dr Wojciech Eichelberger z Instytutu Psychoimmunologii w Warszawie.

Program pierwszego dnia skupi się na relacjach, kompetencjach oraz budowaniu postaw niezbędnych w zmieniającym się świecie. Wśród wystąpień znajdą się prelekcje dr hab. Magdaleny Błażek, prof. GUMed („Relacje kompetencją przyszłości") oraz dr hab. Magdaleny Żadkowskiej, prof. UG („Bliskość w czasach AI – o przyszłości więzi rodzinnych"). Nie zabraknie okazji do dialogu, podejmiemy go w panelach dyskusyjnych, w których z różnych perspektyw spojrzymy na edukację przyszłości. Eksperci z instytucji edukacyjnych, uczelni i organizacji pozarządowych porozmawiają o przechodzeniu od wiedzy teoretycznej do praktycznego działania oraz o tym, jakich kompetencji powinna uczyć szkoła.

Ważnym punktem programu będzie podsumowanie VII edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Szczęścia w Szkole (Happiness at School) oraz dyskusja z udziałem uczestników programu – nauczycieli i uczniów – o wartościach i kompetencjach rozwijanych w tym projekcie.

Warsztaty: tworzenie i projektowanie w Domu Zdrojowym w Brzeźnie

Drugiego dnia (6 października) uczestnicy przeniosą się do Domu Zdrojowego w Brzeźnie na cykl warsztatów. Warsztaty poświęcone będą m.in. praktycznemu wykorzystaniu AI w szkole (Mirosław Pałysiewicz), pracy manualnej i budowaniu prototypów kartonowych robotów (Maciej Wojnicki), nauce relacji poprzez picturebooki (Weronika Łucyk), pracy z emocjami (Magdalena Buda) czy tworzeniu autorskich instrumentów z przedmiotów codziennego użytku (Magdalena Więcek, dr Simeonika Rangełowa-Jankowska).

Istotnym elementem będzie również higiena psychiczna edukatorów – budowanie odporności w oparciu o model 4C (dr Kaja Prystupa-Rządca), praca z ciałem i arteterapia (Angelika Felkner) oraz „Ćwiczenia z nicnierobienia" pozwalające uniknąć wypalenia (Agata Pyzowska). ●

Dwa dni, dwa miejsca i wiele okazji do tego, by inspirować się i uczyć od siebie nawzajem. To przestrzeń, w której chcemy rozmawiać o tym, jak kształtować w uczniach kluczowe kompetencje przyszłości, takie jak krytyczne myślenie, sprawczość czy współpraca oraz jak skutecznie wdrożyć pracę projektową do codziennej praktyki szkolnej

ANNA MORAWSKA,
Hevelianum

Prelekcje i warsztaty

Dzień I

• Przygotowane prelekcje koncentrują się wokół tematów, które są dziś szczególnie ważne w edukacji – uważności, relacji, bliskości – także w kontekście sztucznej inteligencji.

• Dr Wojciech Eichelberger w wykładzie inauguracyjnym „Od stresu do uważności" opowie o tym, jak poprzez pracę z ciałem, oddechem i ruchem rozwijać kompetencje, które pozwalają lepiej regulować napięcie, koncentrować się i świadomie odpoczywać. Kolejne wystąpienia będą dotyczyć relacji jako jednej z kluczowych kompetencji przyszłości oraz tego, jak rozwój sztucznej inteligencji może wpływać na nasze więzi rodzinne i bliskość.

• Chcemy spojrzeć na edukację szerzej, nie tylko jako przestrzeń zdobywania wiedzy, ale także jako miejsce rozwijania umiejętności potrzebnych do budowania dobrych relacji ze sobą i z innymi.

Dzień II

• Informacje przygotowała dr Simeonika Rangełowa-Jankowska, koordynator programu Edukacja w centrum / Hevelianum, która wraz z Magdaleną Więcek-Olszewską / Hevelianum prowadzi w Domu Zdrojowym jedne z nich – „Dźwięki od ręki": Z całą pewnością również mocną stroną konferencji są warsztaty zaplanowane na drugi dzień w Domu Zdrojowym w Brzeźnie. W programie Edukacja w centrum, który realizujemy w Hevelianum i jest skierowany do nauczycieli, niestrudzenie promujemy ideę nauki przez doświadczanie. W programie proponujemy nauczycielom kilkugodzinne szkolenia w praktycznej warsztatowej formie. Chcemy wyjść poza pewien szkolny standard i zaproponować nauczycielom warsztaty, na których się dobrze czują, bawią, a przy okazji rozwijają nowe umiejętności i dowiadują się nowych rzeczy. Trochę tak, jakbyśmy chcieli, żeby wyglądało w nowoczesnej szkole, w której dzieci uczą się przez działanie i uczą się tego co najważniejsze: krytycznego myślenia, kreatywności, komunikacji i kooperacji (kompetencji 4K), samoświadomości i uważności, adaptywności i sprawczości, myślenia systemowego i kompetencji cyfrowych. Skupiamy się na metodach, narzędziach i trendach, dzięki którym możemy realizować taką edukację. I na takie warsztaty zapraszamy nauczycieli w trakcie drugiego dnia Konferencji Edukacja Współpraca Satysfakcja. „W Dialogu z przyszłością", bo chcemy rozwijać umiejętności, które pozwolą nam lepiej przygotować się na wyzwania jutra. W dwóch modułach 2-godzinnych warsztatów nauczyciele znajdą bardzo różne propozycje: coś o nic nierobieniu i przeciwnie – coś o robieniu i robotach, o praktycznym budowaniu odporności psychicznej, a także jak mądrze wykorzystać AI w edukacji, lub pracy teatralnej i arteterapeutycznej pomagającej w bezpiecznym wyrażaniu emocji i rozwijającej samoświadomość. Na warsztatach będziemy wykorzystywać upcycling i przekonamy się, że z „odpadów" można zbudować niezwykłą lekcję na dowolny temat. Nauczyciele będą mogli sprawdzić, jak proste lub niedrogie materiały i narzędzia – kamienie, tektury lub picturebooki – można wykorzystać do ważnych rozmów i rozwijać kompetencje jutra.

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Akademia Nauk Stosowanych im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach

Rynek pracy odchodzi od wąskich specjalizacji

– Raporty rynku pracy jednoznacznie wskazują na rosnące znaczenie umiejętności cyfrowych, analitycznych oraz społecznych, a także potrzebę ścisłej współpracy edukacji z otoczeniem gospodarczym – mówi Tomasz Górski z ANS.

Agnieszka Bociek

– W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów. Nasza oferta łączy obszary ekonomii, prawa, nauk medycznych i zarządzania, co pozwala studentom zdobywać kompetencje łączące wiedzę merytoryczną z umiejętnością adaptacji i pracy projektowej – informuje Tomasz Górski.

Przykładem jest podejście do kształcenia menedżerów, gdzie uczelnia łączy wiedzę ekonomiczną z psychologią zarządzania, coachingiem i analizą danych. W efekcie absolwent nie tylko rozumie procesy gospodarcze, ale potrafi zarządzać ludźmi i zmianą. – Interdyscyplinarność przestaje być dodatkiem, staje się strategią rozwoju uczelni i odpowiedzią na złożoność współczesnego świata – dodają w ANS

• **Inauguracja roku akademickiego w ANS w Kielcach**
FOT. WOJTEK HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów

Program Erasmus+ w Akademii Lipińskiego

• Akademia oferuje swoim studentom udział w programie Erasmus+ – największym programie Unii Europejskiej wspierającym mobilność międzynarodową, który pozwala na zdobycie doświadczenia edukacyjnego i zawodowego za granicą. Udział w programie daje możliwość realizacji części studiów lub praktyk zawodowych w zagranicznych instytucjach partnerskich, rozwijania kompetencji językowych, poznawania nowych kultur oraz budowania międzynarodowych kontaktów, które mają realny wpływ na przyszłą karierę zawodową. Wyjazd w ramach Erasmus+ odbywa się przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, co znacząco ułatwia pokrycie kosztów pobytu i umożliwia skupienie się na nauce oraz rozwoju osobistym.

• Program Erasmus+ w Akademii Lipińskiego to nie tylko możliwość studiowania za granicą, ale także szansa na zdobycie cennego doświadczenia zawodowego, zwiększenie atrakcyjności na rynku pracy oraz rozwój kompetencji miękkich, takich jak samodzielność, otwartość czy umiejętność pracy w środowisku międzynarodowym. To inwestycja w przyszłość, która pozwala wyróżnić się na tle innych kandydatów i zdobyć praktyczne umiejętności cenione przez pracodawców w Polsce i za granicą.

• Studenci Akademii mogą realizować wyjazdy do wielu krajów europejskich, w szczególności do:

• Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Niemiec, Francji, Grecji, Czech, Słowacji, Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Chorwacji, Turcji oraz innych państw uczestniczących w programie Erasmus+.

Kierunki studiów

Uczelnia z Kielc oferuje m.in. Administrację, Bezpieczeństwo wewnętrzne, Prawo, Ekonomię, Finanse i rachunkowość, Zarządzanie i coaching, a także Kosmetologię i Pielęgniarstwo.

– Mamy także w ofercie ponad 30 różnorodnych kierunków na studiach podyplomowych, które świetnie uzupełniają podstawową ofertę edukacyjną uczelni. Studia Podyplomowe przeznaczone są dla osób, które ukończyły studia wyższe i otrzymały tytuł licencjata, inżyniera lub magistra. Jest to warunek przyjęcia na Studia Podyplomowe w ANS. Tak więc zapraszamy do zgłębiania wiedzy, poszerzania kompetencji zawodowych i osiągania nowych sukcesów – podsumowują w ANS.

REKLAMA 34451658

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

Zakaz telefonów nie poprawi ocen

Może jednak zrobić dla uczniów coś ważniejszego

Kilka godzin dziennie bez smartfona może dać uczniom coś, czego coraz częściej im brakuje: przestrzeń na skupienie, nudę, rozmowę z kolegą czy samodzielne poradzenie sobie z napięciem.

FOT. SHUTTERSTOCK

• Smartfon daje bardzo prostą drogę ucieczki od każdej z tych sytuacji

Hubert Szymczak,

PSYCHOLOG ENEL-MED, NOTOWAŁA AGAB

Dlatego ograniczenie telefonów w szkołach ma psychologiczny sens. Nie należy jednak oczekiwać, że samo schowanie urządzeń do plecaków poprawi wyniki w nauce czy rozwiąże problemy młodych ludzi. Jeśli za zakazem nie pójdą jasne zasady i edukacja cyfrowa, uczniowie nauczą się przede wszystkim tego, jak przez kilka godzin nie korzystać z telefonu, a nie jak korzystać z niego rozsądnie.

Od 1 września 2026 roku zmienią się zasady korzystania z telefonów w szkołach. W podstawówkach uczniowie co do zasady nie będą mogli korzystać ze smartfonów podczas pobytu w szkole i zajęć organizowanych poza nią, choć przepisy przewidują wyjątki m.in. związane z nauką, zdrowiem czy nagłym kontaktem z rodzicem. W szkołach ponadpodstawowych szczegółowe rozwiązania będą określane przez same placówki.

Stała obecność telefonu rzeczywiście może utrudniać koncentrację. I nie chodzi tylko o sytuację, kiedy uczeń korzysta z niego podczas lekcji. Czasem wystarczy powiadomienie, podświetlony ekran albo sama świadomość, że urządzenie leży obok i w każdej chwili można po nie sięgnąć. Uczeń musi więc nie tylko skupiać się na tym, co dzieje się na lekcji, ale też powstrzymywać impuls, żeby sprawdzić telefon. To również kosztuje uwagę.

Telefon jest po prostu bardzo skutecznym konkurentem dla nauczyciela. Nie oznacza to jednak, że jego zniknięcie z ławki automatycznie poprawi wyniki uczniów. Na koncentrację wpływają również sen, stres, motywacja, sposób prowadzenia zajęć czy sytuacja konkretnego dziecka. Smartfon jest jednym z elementów tej układanki, a nie magicznym sposobem na naprawę szkoły.

Największa zmiana może wydarzyć się na przerwie

Z psychologicznego punktu widzenia szczególnie ciekawy jest dla mnie nie sam czas lekcji, ale to, co wydarzy się na szkolnym korytarzu. Szkoła jest jednym z głównych miejsc, w których dzieci i nastolatki uczą się funkcjonowania z innymi ludźmi: trzeba podejść do kogoś i zacząć rozmowę, poradzić sobie z konfliktem, niezręcznością, nudą czy chwilowym poczuciem samotności.

Stała obecność telefonu rzeczywiście może utrudniać koncentrację. I nie chodzi tylko o sytuację, kiedy uczeń korzysta z niego podczas lekcji

Smartfon daje bardzo prostą drogę ucieczki od każdej z tych sytuacji. Nudzę się, więc patrzę w ekran. Nie wiem, z kim porozmawiać, wyciągam telefon. Pokłóciłem się z kolegą, znowu mogę się w nim schować. Problem zaczyna się wtedy, gdy ekran staje się pierwszą odpowiedzią na każdą nudę, napięcie czy niepewność. Dziecko traci wówczas okazję, żeby przećwiczyć inne sposoby radzenia sobie z tymi emocjami. Dlatego kilka godzin bez telefonu może mieć wartość nie tylko edukacyjną, ale też społeczną. Daje dzieciom przestrzeń na zwyczajne bycie ze sobą – nawet jeśli czasem oznacza to pięć minut nudy.

Nie róbmy z telefonu wroga

Byłbym jednocześnie ostrożny z interpretowaniem złości po konieczności odłożenia telefonu jako automatycznego dowodu uzależnienia. Jeśli zabieramy młodemu człowiekowi coś, co jest przyjemne, znajome i dostępne niemal bez przerwy, frustracja nie powinna szczególnie dziwić.

Znacznie ważniejsze jest pytanie, jaką funkcję telefon pełni w życiu konkretnego dziecka. Czy jest przede wszystkim rozrywką i narzędziem kontaktu ze znajomymi, czy stał się także podstawowym sposobem radzenia sobie z nudą, samotnością, lękiem czy napięciem? Nie robiłbym więc z nowych zasad wojny z telefonami. Skuteczniejszy będzie przewidywalny system: uczeń wie, kiedy odkłada urządzenie, kiedy może z niego skorzystać i jakie są wyjątki. Równolegle potrzebna jest edukacja cyfrowa, bo po wyjściu ze szkoły telefon znowu wróci do jego ręki.

Sam zakaz niewiele nauczy. Dobrze wprowadzona zasada może natomiast stworzyć dzieciom kilka godzin dziennie z mniejszą liczbą bodźców walczących o ich uwagę i więcej przestrzeni na ćwiczenie koncentracji, samokontroli oraz zwyczajnego bycia z innymi ludźmi. ●

Kieszonkowe

Lekcja odpowiedzialności finansowej

Kolejne etapy formalnej edukacji odkrywają przed dzieckiem nowe obszary wiedzy i umiejętności. Na przedmiot rozwijający kompetencje ekonomiczne trzeba jednak poczekać do momentu rozpoczęcia nauki w szkole średniej

Agnieszka Bociek

Według rodziców to zdecydowanie za późno. Aż 96 proc. z nich uważa, że edukacja finansowa powinna rozpoczynać się już w dzieciństwie. W pewnym stopniu organizują ją – choć nie do końca świadomie – sami najmłodsi, bawiąc się w sklep lub grając w tematyczne planszówki. Tego typu zabawy odgrywają dużą rolę w kształtowaniu wiedzy o pieniądzach, jednak pierwszym poważniejszym zetknięciem z zarządzaniem finansami jest dla dziecka kieszonkowe.

Niemal jednogłośna opinia rodziców dotycząca edukacji finansowej dzieci nie wynika wyłącznie z troski o przyszłość najmłodszych. Duże znaczenie mają również własne doświadczenia dorosłych. Niemal 7 na 10 osób przyznało, że nikt nie przygotował ich do zarządzania pieniędzmi w dorosłym życiu [2]. Zdając sobie sprawę z wyzwań związanych z tym procesem, rodzice chcą odpowiednio wcześnie przygotować do niego swoje dzieci.

– Sposobów na wprowadzenie najmłodszych do tematyki pieniędzy jest wiele. Warto już od najmłodszych lat zabierać swoją pociechę na zakupy – to właśnie w sklepie mogą pojawić się pierwsze pytania dotyczące cen produktów czy sposobów dokonywania płatności. Z czasem dziecko może aktywnie uczestniczyć w planowaniu budżetu na zakupy lub wyborze produktów. Wspólne zakupy stwarzają dobrą okazję do wyjaśnienia najmłodszym członkom rodziny, skąd się biorą pieniądze i dlaczego ważne jest ich racjonalne wydawanie – wyjaśnia Ewelina Kawałko, ekspertka Intrum.

Kieszonkowe na miarę domowych możliwości

Kolejnym przełomowym momentem dla edukacji finansowej jest otrzymanie pierwszej gotówki. Z badań wynika, że już 7 na 10 rodziców daje swoim dzieciom pieniądze. Najczęściej stanowią one prezent z okazji różnych uroczystości (taką odpowiedź wskazało 57 proc. osób) lub służą zaspokojeniu bieżących potrzeb (52 proc.). Regularne kieszonkowe trafia do skarbonki 39 proc. dzieci. Odsetek ten może być jednak zróżnicowany w zależności od wieku. W ankiecie przeprowadzonej jedynie wśród nastolatków od 13 do 17 roku życia fakt otrzymywania kieszonkowego potwierdziło 72 proc. z nich.

Statystyki rysują względnie pozytywny obraz sytuacji – większość dzieci ma możliwość chociaż raz na jakiś czas zmierzyć się z wyzwaniem przemyślanego wydania pieniędzy. Warto jednak pamiętać, że dopiero regularne otrzymywanie środków uczy najmłodszych oszczędzania i planowania budżetu.

– Dzieci, które otrzymują kieszonkowe, lepiej orientują się w cenach i potrafią trafniej oszacować wartość produktów. Ponadto słabiej zaznacza się u nich potrzeba natychmiastowej gratyfikacji, polegająca na wyborze dostępnej od ręki przyjemności zamiast oczekiwania na większą nagrodę w późniejszym czasie. Ma to przełożenie również na dorosłe życie – badacze wykazali, że im wcześniej dziecko otrzymuje kieszonkowe, tym większa jest szansa, że w przyszłości będzie oszczędzać, a nie wydawać wszystkie posiadane pieniądze. Dodatkową korzyścią jest lepsze radzenie sobie z niespodziewanymi wydatkami czy mniejsze ryzyko posiadania zaległości w spłacie zobowiązań. Kieszonkowe jest zatem świetnym narzędziem do nauki zarządzania finansami – dodaje Ewelina Kawałko.

Środki na miarę możliwości domowego budżetu

Nie ma uniwersalnej zasady, która mówiłaby, od kiedy warto zacząć wręczać kieszonkowe i jak duże powinno ono być. Zwykle rodzice podejmują tę decyzję, gdy ich dziecko kończy 6-7 lat, a pierwsze „wypłacane" kwoty są raczej symboliczne i wynoszą od 10 do 20 zł miesięcznie. Ich wysokość w dużej mierze zależy od możliwości finansowych rodziców i jest dostosowywana do potrzeb dziecka, które zmieniają się wraz z wiekiem.

– Badania przeprowadzone wśród młodzieży również nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaka kwota będzie odpowiednia. Okazuje się, że taki sam odsetek nastolatków deklaruje, że ich kieszonkowe wynosi poniżej 100 zł, od 100 do 200 zł i powyżej 200 zł miesięcznie [8]. Paradoksalnie tak duże rozbieżności są dla rodziców dobrą informacją, ponieważ nie narzucają im presji „rynkowych stawek" i pozwalają na ustalenie rozsądnej, dostosowanej do własnej sytuacji finansowej kwoty – wyjaśnia Ewelina Kawałko. ●

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

wyborcza
DUŻY FORMAT
REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska
MAGAZYN REPORTERÓW
14 WRZEŚNIA 2026 | NR 36 / 1696

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

Z alergologiem, prof. Bolesławem Samolińskim, rozmawia Tomasz Kwaśniewski

CIERPIMY OKRUTNIE

eprasa.pl 62aa3cf213

Jak wyhodowaliśmy sobie alergię

CHOROBA czystych RĄK

Psy, koty, siano, słoma i wiejskie podwórko mogą mniej uczulać niż miasto. „To nie alergen decyduje o uczuleniu, tylko środowisko, w którym człowiek się wychowuje".

Z PROFESOREM **BOLESŁAWEM SAMOLIŃSKIM**, alergologiem, laryngologiem, specjalistą zdrowia publicznego, ROZMAWIA **TOMASZ KWAŚNIEWSKI**

Pan ma jakąś alergię?
– Nie.

A może jeszcze pan o niej nie wie?
– Nie, no wiem, bo sprawdzałem to wielokrotnie.

A ile pan ma lat?
– 70.

Dociekam, bo wyczytałem, że alergię można u siebie odkryć też w dość późnym wieku.
– To prawda, ale jest to raczej rzadka sytuacja. Niemniej mój najstarszy pacjent miał 80 lat, jak dostał pierwszych objawów.

Wiemy, ile Polaków i Polek cierpi na alergię?
– Tak, bo jako jeden z nielicznych ośrodków w Europie zrobiliśmy potężne badania alergologiczne. Zrobiliśmy je co prawda 18 lat temu, ale po 10 latach powtórzyliśmy i one mniej więcej się potwierdzają. Około 40 proc. Polaków ma objawy chorób alergicznych. A 49 proc. dodatnie testy skórne. To jest ważne, żeby wiedzieć, że test skórny może być dodatni, choć osoba nie ma uczulenia.

Natomiast jak podzielimy to na jednostki chorobowe, to w tej chwili już prawie 30 proc. ma katar alergiczny. Co ósmy Polak ma astmę oskrzelową. Z tego od 4,5 proc. do 6 proc., w zależności od grupy wiekowej, ma postać, która wymaga przewlekłego stosowania leków.

Atopowe zapalenie skóry to około 9-10 proc. I rośnie. Głównie w grupach młodych.

Poza alergią powietrznopochodną, czyli na alergeny pyłków, kurzu domowego itd., mamy też alergię pokarmową, na którą w tych pierwszych naszych badaniach cierpiało trochę mniej niż 10 proc. populacji. A w tych powtórzonych to już jest ponad 20 proc.

No i teraz jak popatrzymy, dlaczego tak się stało...

...zaraz, zaraz, a jak się objawia ta alergia pokarmowa?
– Głównie pokrzywką lub zmianami skórnymi, które nazywamy atopowym zapaleniem skóry.

Pokrzywka się pojawia i znika, każdy wie, jak wygląda, bo każdy nieraz się pokrzywą poparzył. Natomiast jeśli chodzi o atopowe zapalenie skóry, czyli egzemę skórną, to ona tak szybko nie znika.

To są takie połacie wysuszonej skóry...
– ...tak, które się pojawiają głównie w zgięciach łokciowych, przegubowych, w ogóle w zgięciach, pod kolanami, na szyi, na twarzy. Towarzyszy temu świąd, co powoduje, że chorzy często się drapią.

Miałem kolegę, który nie dość, że miał to atopowe zapalenie skóry, to jeszcze był uczulony na własny pot, tak przynajmniej mówił, co razem powodowało, że cierpiał okrutnie.
– Już wyjaśniam. Otóż on nie był uczulony na własny pot, tylko zwyczajnie był uczulony i miał atopowe zapalenie skóry, a w miejscach, gdzie się te osoby pocą, te zmiany są jeszcze bardziej nasilone. Bo pot...

...dodatkowo to podrażnia?
– Otwiera dodatkową ścieżkę do reakcji organizmu. Dlatego, że spocona skóra dużo łatwiej reaguje na czynniki drażniące.

Często pokazuję studentom zdjęcia pościeli dzieci, które mają ciężką postać atopowego zapalenia skóry. Ona jest po prostu brudna, wysycona takim surowiczym płynem. Bo te dzieci właśnie w nocy, jak się nakrywają, zaczynają się pocić. I wtedy ta skóra zaczyna się u nich sączyć. Do tego one się drapią, bo temu towarzyszy potworny świąd...

...i to też, rozumiem, boli?
– Nie, to właśnie swędzi.

My dziś z bólem jakoś dajemy sobie radę, natomiast świąd to jest coś bardzo trudnego do opanowania.

Naprawdę nie potrafimy go zablokować?
– Trochę potrafimy, ale wtedy działamy lekami, które częściowo też przytłumiają tych pacjentów.

A jak my, jeśli chodzi o alergie, wyglądamy na tle innych europejskich państw?
– Jesteśmy w paśmie równoleżnikowym: Wielka Brytania, Niemcy, kraje Beneluksu, gdzie tych alergii jest bardzo dużo...

...we Włoszech jest ich mniej?
– Zdecydowanie. Po pierwsze dlatego, że tam jest więcej słońca. Po drugie, jest inna szata roślinna. Po trzecie, ich alergie mają głównie charakter sezonowy. Nasze, co wynika właśnie z tego umiarkowanego klimatu, są całoroczne. A to jest gorsze.

Ale u nas też się przecież mówi, że na wiosnę są pyłki takie, później śmakie...
– ...tak, ale też nasze badania pokazały, że większość osób w Polsce, dokładnie 24 proc., ma dodatnie testy na alergeny wewnątrzmieszkaniowe. A tylko 21 proc. na zewnątrzmieszkaniowe.

A te wewnątrzmieszkaniowe?
– To jest kot, pies, a przede wszystkim roztocze kurzu domowego.

Ale to jest chyba niezależne od klimatu?
– No właśnie nie. Klimat umiarkowany oznacza, że w naszych domach nie jest ani za zimno, ani za ciepło. A to są wspaniałe warunki dla roztoczy.

Powszechnie się sądzi, że one rozwijają się jesienią. To nieprawda. One zaczynają się namnażać, i to błyskawicznie – jedna matka, w ciągu swojego trzymiesięcznego cyklu życiowego, daje aż 120 jaj...

...Czarnek byłby zachwycony.
– Plus minus połowa z tych jaj to są osobniki żeńskie, co oznacza, że 60 roztoczy da kolejne 120 jaj itd. I to się zaczyna już wiosną. Bo właśnie wtedy zaczynamy mieć sprzyjający klimat dla rozwoju roztoczy.

A też proszę pamiętać, one nie uczulają sobą. Są za duże, nie dają rady unosić się w powietrzu. Uczulają odchodami, których oczywiście jest jeszcze więcej niż samych roztoczy.

I teraz, jak one się już tak namnożą od marca do września, to przychodzi jesień, kiedy się robi chłodniej. I co my wtedy robimy? Zamykamy okna. I ten nagromadzony w porze letniej alergen zaczyna krążyć w zamkniętych pomieszczeniach.

A w takich Włoszech to co oni robią?
– Oni tam mają mniej roztoczy.

Bo wietrzą?
– Przede wszystkim, bo mają wyższe temperatury. Roztocz uwielbia między 20 a 25 stopni Celsjusza. Jak jest powyżej, to nie czuje się najlepiej. Wystarczy więc materac wystawić na słońce, jak jest jasny, słoneczny dzień, on będzie miał wtedy 50-60 stopni...

...czyli jak nasze babcie robiły tak, że wywieszały codziennie pościel...
– ...to była bardzo dobra praktyka.

Roztocza w ogóle są bardzo ciekawym alergenem, ponieważ żyją głównie w łóżku. Jakbym na tym stole rozsypał hodowlę roztoczy, to one by albo zginęły, albo stworzyłyby kopiec, w którym te wierzchnie chroniłyby te dolne przed wyschnięciem. W łóżku one mają doskonałe warunki. Dlatego że my, jak kładziemy się spać, to się pocimy. Czyli dostarczamy tym roztoczom nie tylko fajną dla nich temperaturę, ale też wilgoć. A trzecim elementem jest nasz złuszczony naskórek, którym one się żywią.

Rozumiem, że w Szwecji, Norwegii też tych alergenów będzie mniej?
– Zdecydowanie.

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

FOT. GETTY IMAGES

A jeśli chodzi o świat, bo czytałem, że dziś już ponad 150 milionów ludzi cierpi na alergię...
– ...to w Europie.

Nas, Europejczyków, jest około pół miliarda, z tego co najmniej jedna czwarta to alergicy.

A jak z tą alergią jest, dajmy na to, w Chinach?
– Azja jest takim trochę zaczarowanym pod tym względem regionem. Oni mają świetne warunki do rozwoju tych wewnątrzmieszkaniowych alergenów, ale mają mniej uczuleń. Dlaczego? Bo od samego urodzenia generalnie, póki co, żyją jednak w bardziej naturalnym środowisku – chowają się wśród psów, kotów, w pewnym, nie chcę powiedzieć brudzie, ale jednak większym kontakcie ze środowiskiem. Natomiast my, Europejczycy, Amerykanie, Australijczycy, wyjałowiliśmy nasze dzieci i to przede wszystkim w ich pierwszym roku życia.

Dzieci w Europie są chowane pod kloszem. Smoczek upadnie, to od razu sterylizujemy. Trzymamy dzieci w sterylnej pościeli, chronimy przed zakażeniami. A tymczasem okazuje się, że jeżeli dziecko nie ma kontaktu z naturalnym środowiskiem, właśnie w tym pierwszym roku życia, to nie nabywa tolerancji m.in. na alergeny.

Rzeczywiście kiedyś w Polsce tych alergii było mniej?
– Cierpiał na nie mniej niż 1 proc. populacji.

Dokładnie w Szwajcarii, w 1926 roku, badania wykazały, że dodatnie testy skórne miało 0,86 proc. populacji.

I za to, że to się tak zmieniło, pan obwinia to sterylne...
– ...my to już wiemy na sto procent. Z przeróżnych badań. W tym na przykład takich, z których wynika, że jak mamy rodzinę wielodzietną, kilkoro dzieci mieszka w jednym pokoju, to tam ryzyko alergii jest znacznie zmniejszone. Dlaczego? Bo tam jest więcej bakterii.

To oczywiście nie są bakterie chorobotwórcze, tylko te normalne, które żyją wokół nas. Ale to właśnie do nich te współczesne dzieci, te takie izolowane, które żyją w jednej sypialni, nie mają rodzeństwa, już nie mają dostępu. I w związku z tym u nich ryzyko uczulenia jest większe.

– Już ponad 40 proc. Polaków ma objawy chorób alergicznych

Drugą obserwacją, bardzo poważną, jest to, że jeżeli matki rodzą przez cesarskie cięcie, to rodzą sterylnie...

...chodzi o to, że dziecko nie przechodzi wtedy przez drogi rodne?
– Tak, bo jak przechodzi, to się zakaża, w cudzysłowie, bo tak naprawdę to nabywa bakterie matki. Zarówno te z dróg rodnych, jak i z przewodu pokarmowego, bo przecież blisko jest odbyt. W związku z czym te dzieci mają aż o 30 proc., co znów wynika z badań, mniejszą szansę rozwoju astmy niż te po cesarskim cięciu.

Pierwszą rzeczą, która w ogóle rzuciła światło na to, że nasz styl życia ma krytyczne znaczenie oraz że związane to jest właśnie z tym, że się izolujemy od środowiska, było badanie profesor Eriki von Mutius z Niemiec, która porównała częstość występowania alergii po zburzeniu muru berlińskiego między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi. Wszyscy myśleli, że ta niedoskonała higiena biednych krajów socjalistycznych będzie sprzyjała alergii, a okazało się, że w NRD było ich dwa razy mniej niż w RFN.

Stąd w ogóle powstała koncepcja, że zachodni styl życia sprzyja rozwojowi alergii.

I teraz bardzo ciekawie zachowuje się tu Finlandia. Profesor Tari Haahtela, fiński epidemiolog, alergolog, ostatnio na spotkaniu takiej jednostki Światowej Organizacji Zdrowia, która nazywa się GARD (Global Alliance Against Respiratory Diseases, czyli Globalne porozumienie na rzecz walki z astmą i alergiami), pokazywał nam, że Finlandia ustanowiła nowy narodowy program, który polega na tym, żeby w pierwszym roku życia dziecko miało jak największy kontakt ze środowiskiem naturalnym – było kładzione na trawie, chodziło po lesie, przebywało na wsi itd.

Jak robiliśmy badania epidemiologiczne, to porównaliśmy m.in. częstość alergii na wsi i w mieście. I wyszło nam, że aż o 30 proc., a w niektórych regionach nawet o 50 proc. mniej ich było na wsi w stosunku do miasta. Czyli wieś, gdzie ma pan mnóstwo alergenów: psy, koty, kozy, konie, siano, słoma, kwitnące zboże itd., jest mniej uczulająca.

To kolejny dowód na to, że to nie alergen decyduje o uczuleniu, tylko środowisko, w którym człowiek się wychowuje.

Pan profesor ma dzieci, wnuki?
– Mam.

I one mają alergie?
– Synowie mają. Jeden i drugi. Po swojej mamie.

Bo to jest też dziedziczne?
– Tak. Jeżeli dwoje rodziców ma uczulenie, to jest aż 70 proc. ryzyka, że dziecko też będzie uczulone. Jeżeli jedno, to 50 proc. A jak w ogóle, to ryzyko spada do kilkunastu procent.

Rozumiem, że wtedy nic się na to nie poradzi tymi sposobami typu kładzenie dziecka na trawie?
– No właśnie się poradzi. I tu nam się przydaje nauka, która nazywa się epigenetyka, a która bada, w jaki sposób geny reagują na środowisko. Bo ludzie mają alergie generalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, mają genetyczne uwarunkowania. A po drugie, te uwarunkowania są odblokowane przez działanie czynników środowiskowych. Czyli styl życia.

No i teraz się okazuje, że my możemy sprowokować wystąpienie alergii. Czyli właśnie uaktywnić geny, które ktoś dziedziczy. Jeśli to zrobimy w okresie pierwszego roku życia, a dokładniej kiedy jest tak zwane okienko immunologiczne między czwartym a szóstym miesiącem, wtedy będziemy to dziecko, które ma genetyczne uwarunkowanie do alergii, wychowywać z psem, kotem, na podwórku itd., to jego układ immunologiczny przestroi się na to, żeby tej alergii nie mieć. Natomiast jeżeli tego nie zrobimy, to on się nie przestroi i będzie właśnie nadwrażliwy na te czynniki środowiskowe.

A co to w ogóle jest ta alergia?
– Kiedyś nazywano ją „dziwną chorobą". Dlaczego? Bo obydwaj jemy to samo, na przykład orzeszki, ale potem ja choruję, a pan nie. Czyli niektórzy reagują negatywnie na czynnik środowiskowy, który zwykle jest dobrze tolerowany.

Nowoczesna definicja jest taka, że alergia to jest odczyn zapalny organizmu zależny od pewnej grupy limfocytów. Konkretnie limfocytów T2, które uruchamiają się pod wpływem działania czynników środowiskowych... To jest dość skomplikowane, ale gdybyśmy w ogromnym uproszczeniu podzielili nasz układ immunologiczny, to on się dzieli na limfocyty T1 i T2.

T1 są odpowiedzialne za walkę z infekcjami. T2 za walkę z pasożytami. I teraz, jakbyśmy popatrzyli na ludzkość w skali całego naszego trwania, to jak się kiedyś dziecko rodziło, to ono było przede wszystkim zagrożone nie infekcją, tylko pasożytem. Dlaczego? Bo prawie każdy człowiek kiedyś, żyjąc w tych stadnych, prymitywnych warunkach, miał chorobę pasożytniczą. W związku z czym natura wyposażyła dziecko w ogromną liczbę limfocytów T2. I to nam do dziś zostało. Sęk w tym, że dziś prawie nie ma już pasożytów. Co więc się dzieje? Ano limfocyty T2 szukają innej swojej roli. I w tym momencie zaczynają się alergie. Bo alergia w reakcji immunologicznej organizmu jest dokładnie taka sama jak odpowiedź na pasożyta.

I teraz jak my wprowadzamy bakterie, czyli nie chowamy dziecka sterylnie, to co my robimy?

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bolesław Samoliński

• Profesor medycyny, alergolog, laryngolog, specjalista zdrowia publicznego. Kieruje Katedrą Zdrowia Publicznego i Środowiskowego, a także Zakładem Profilaktyki Zagrożeń Środowiskowych, Alergologii i Immunologii na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym oraz Zakładem Alergologii i Immunologii Uczelnianego Centrum Klinicznego w warszawskim szpitalu przy ul. Banacha.

eprasa.pl 62aa3cf213

Pobudzamy limfocyty T1?
– Tak, bo one są związane z infekcją. I one też hamująco działają na T2. W związku z czym u dziecka, w tym okresie okienka immunologicznego, zaczyna zmieniać się relacja między limfocytami T1 i T2 – spada aktywność T2, rośnie T1, dziecko nie ma alergii, w ogóle jest zdrowsze, mniej choruje.

No tak, bo jak się okazuje, dzieci, które mają alergię, zresztą dorośli tak samo, zdecydowanie częściej mają też infekcje. Odwrotnie niż kiedyś myślano.

A z tym okienkiem immunologicznym to w sumie o co chodzi?
– O to, że jak dziecko się rodzi, to ma odpowiedź na wszystko przekazaną przez matkę. Ale po około trzech miesiącach zaczyna uruchamiać swój własny układ immunologiczny – jeżeli w tym czasie będzie chowane w bardziej sterylnych warunkach, to aktywność limfocytów T2 zostanie u niego utrzymana. A jak będzie bardziej w tym naturalnym środowisku, to zacznie nabywać tolerancji.

I to się zamyka w szóstym miesiącu życia?
– Do końca to nie, ale to jest niezwykle ważny moment, bo on otwiera ścieżkę do nadwrażliwości.

No dobra, a dlaczego ten nasz organizm w ogóle reaguje tu tak, że mamy te straszne katary...
– ...i tu musimy jeszcze głębiej wejść w immunologię.

Jeżeli mamy predyspozycję do alergii i jeżeli w okresie rozwojowym byliśmy izolowani od środowiska naturalnego, słowem nabyliśmy alergii, to alergen jest traktowany przez nasz organizm po prostu jak „toksyna".

Błona śluzowa nosa jest tym miejscem, gdzie dochodzi do reakcji między alergenem a układem immunologicznym...

...taki obóz przejściowy?
– Dokładnie.

I jak on już dostanie się na błony śluzowe, to wywołuje odpowiedź immunologiczną organizmu. Złożony mechanizm, w skrócie można powiedzieć, że typy reakcji są dwa. Pierwsza: organizm wysyła przeciwko alergenowi białka odpornościowe, nazywamy je immunoglobulinami E. I one się z nim łączą. W efekcie, opowiadam to wciąż w ogromnym skrócie, z tak zwanych komórek tucznych są uwalniane różne mediatory, ale przede wszystkim histamina, która jest silnie działającym związkiem w organizmie – to wszystko się dzieje błyskiem.

Histamina powoduje rozkurcz naczyń krwionośnych. Świąd – poprzez podrażnienie włókien nerwowych specjalnie mu dedykowanych. To, że gruczoły śluzowe zaczynają masywnie produkować śluz, zaczyna się więc odruch kichania. Woda leci z nosa. Pojawia się zapalenie spojówek. I to wszystko dzieje się w ciągu pięciu minut od kontaktu z alergenem. A jeśli ten się urywa, to reakcja się uspokaja.

Rozumiem, że chodzi o to, żeby po prostu to coś wyrzucić z organizmu?
– Tak.

A wysypka jest po co?
– Ona jest po prostu objawem choroby.

W tym samym mechanizmie histamina, uwalniając się w nosie, daje katar itd., a uwalniając się w skórze – swędzącą pokrzywkę.

I to dla ludzi, bo ja szczęśliwie nie mam alergii, jest rzeczywiście męka?
– Absolutnie!

To jest taka dolegliwość, że pacjenci, którzy nawet tylko dwa tygodnie w roku mają uczulenie na przykład na pyłek brzozy, decydują się na pięć lat przyjmowania leków odczulających, żeby tylko zlikwidować towarzyszący temu dyskomfort.

Jak go opisać?

– Finlandia ustanowiła nowy narodowy program, żeby w pierwszym roku życia dziecko miało jak największy kontakt ze środowiskiem naturalnym – było kładzione na trawie, chodziło po lesie, przebywało na wsi

– Po pierwsze to są te objawy, które wymieniłem, czyli świąd, katar, kichanie, które bardzo przeszkadzają. Następnie cała ta gra naczyniowa w nosie, która zostaje zaburzona, bo histamina powoduje rozkurcz naczyń, w związku z czym zaczyna nam na przykład nawalać termika mózgu. Bo my przez nos go chłodzimy. A mózg nagrzewa się bardzo. Jak więc nawala nam ta chłodziarka, to zaczynamy mieć zaburzenia w postaci ospałości. Generalnie nie za bardzo nam się coś chce, fizycznie i intelektualnie.

Pojawia się też jakby ćmienie w głowie. Zaburzenia koncentracji.

Kolejnym elementem jest to, że te alergeny często wywołują reakcję oskrzelową. Zaczyna się więc kaszel, świst oskrzelowy. Człowiek po prostu zaczyna mieć duszność, jest niedotleniony.

Duszność to jest paskudne doświadczenie.

U niektórych zaczyna się też pokrzywka. Oraz zapalenie spojówek, które w zasadzie jest integralną częścią kataru alergicznego.

I teraz wyobraźmy sobie, że ta osoba ma sesję egzaminacyjną albo jakiś ważny projekt w pracy.

I te alergie nas jakoś zabijają?
– Niewielką część niestety tak.

Mówiłem, że jak alergen się dostaje do organizmu, to powoduje uwolnienie się histaminy. I jeżeli to jest lokalna reakcja w nosie, to pół biedy. Pacjent cierpi, my mu jakoś pomożemy, ale to nie jest specjalnie niebezpieczne. Natomiast jak mamy alergen, który się naraz dostał, w dużej ilości, do całego organizmu – ukąszenie osy, podanie leku dożylnie w trakcie zabiegu, spożycie pyłu z orzeszków ziemnych itd. – wtedy dochodzi do masywnego uwolnienia się histaminy w całym organizmie, co prowadzi do anafilakcji, czyli wstrząsu uczuleniowego. Bo w takiej sytuacji histamina we wszystkich zakątkach organizmu rozszerza naczynia krwionośne. Pojawia się więc masywna pokrzywka, olbrzymi świąd skóry itd. Ale najgorsze jest to, że mamy dokładnie obliczoną pojemność naszego układu sercowo-naczyniowego. Około pięciu litrów krwi. Nagle się okazuje, że to łożysko naczyniowe zwiększa pojemność na przykład do siedmiu litrów, czyli brakuje nam dwóch dla sprawnego funkcjonowania układu sercowo-naczyniowego. Dochodzi więc do zaburzeń transportu krwi do narządów, co stanowi olbrzymie zagrożenie dla życia, głównie ze strony niedotlenionego ośrodkowego układu nerwowego.

Anafilaksja rozwija się dosłownie w kilka minut.

I to się często zdarza?
– Mniej więcej jedna na 300 osób ma reakcję anafilaktycznopodobną. Ale zgonów nie mamy dużo. W USA, według statystyk sprzed paru lat, z powodu uczulenia na orzeszki było ich 30 rocznie.

A jeżeli chodzi o zabijanie nas w taki pośredni sposób, to alergie też nam tu coś robią?
– Oczywiście. Po pierwsze dlatego, że często prowadzą do astmy, a ta do śmierci, bo następuje tak silny skurcz oskrzeli, że powietrze nie dochodzi do pęcherzyków płucnych i człowiek po prostu dusi się wewnętrznie.

FOT. GETTYIMAGES

Mamy też bardzo silne, udokumentowane naukowo podejrzenie, że alergia może wpływać na zwiększone ryzyko występowania chorób cywilizacyjnych.

A te to są jakie?
– Nadciśnienie. Cukrzyca. Choroba wieńcowa. Zaburzenia metaboliczne. Zakrzepica. Obturacyjna choroba płuc, w skrócie POCHP. Itd.

Akurat teraz nasz zespół jest w środku potężnego projektu, przez sześć lat będziemy obserwowali rodziny, które mają alergie, i będziemy próbowali odpowiedzieć na pytanie: czy mają one większe ryzyko zapadnięcia na choroby cywilizacyjne niż te, gdzie alergii nie ma.

A podejrzenie jest, że tak?
– Jest bardzo poważne doniesienie, w którym analizowano całożyciową astmę i wykazano, że osoby, które w związku z nią musiały brać leki bez przerwy, mają aż 12 razy wyższe ryzyko POCHP.

W ogóle osoby z alergią umierają 3,5 raza szybciej w wieku późnym, właśnie z powodu chorób cywilizacyjnych.

No dobra, czyli zalecenie w przypadku małych dzieci jest takie, żeby je tak bardziej puścić w naturę, a jeśli chodzi o starszych?
– Później to kontynuować. Ale też bez przesady. Generalnie w alergologii najważniejszy jest umiar.

A jak sprawdzić, na co jesteśmy uczuleni?
– Metody są różne, i zaraz o nich powiem, ale zawsze najważniejsza jest rozmowa z pacjentem. Bo nas ukierunkowuje.

Czasem przychodzą do mnie osoby z wynikiem testu, pokazują mi kartkę: „O, ja mam uczulenie na to". I wtedy zawsze mówię: „To odłóżmy teraz tę kartkę i porozmawiajmy, kiedy, w jakich okolicznościach zaczyna się pan źle czuć. I na czym to złe samopoczucie polega".

Dopiero później biorę tę kartkę i mówię: „O, widzi pan, mówił pan, że źle pan się czuje tylko wiosną. A tutaj stoi, że pan w lecie ma uczulenie na trawy. Czyli pan nie ma uczulenia na trawy. Dlatego, mimo że test pokazuje, co pokazuje, pan nie cierpi w tym okresie, kiedy ten alergen występuje masowo w powietrzu. Nic więc nie będę z tym robił. Natomiast zalecę panu, żeby pan nie spał w sianie, na słomie, nie chodził po polach uprawnych, gdzie rośnie żyto, pszenica itd. Bo tam jest dużo alergenu i ten pana wynik, który pokazuje, że ma pan uczulenie na trawy, nagle okaże się prawdziwy, bo pan się rzeczywiście na to uczuli".

No właśnie, bo od czego zależy, na co my w sumie jesteśmy uczuleni?
– Tego do końca nie wiemy. Natomiast moje wieloletnie obserwacje, i mówię to teraz jako alergolog, epidemiolog, nie potwierdzają hipotezy, że dziedziczy się uczulenie na konkretny alergen.

Dziedziczy się skłonność do alergii. A to, czy się uczulimy na ten, czy inny alergen, zależy od tego, w jakim stopniu będziemy się z nim komunikowali.

Jak to potwierdzić? Bardzo prosto. Alergia na jad owadów błonkoskrzydłych, na przykład na pszczołę, występuje zdecydowanie częściej u kogo?

Nie mam pojęcia.
– U pszczelarzy, strażaków itd.

Choć wydawałoby się, że – jako że nieustająco kontaktują się z pszczołami – to powinno ich raczej na nie uodparniać.
– Rzecz w tym, że jak mamy niewielką dawkę alergenu, to ona rzeczywiście działa korzystnie...

...jak szczepionka?
– Tak. Ale jak mamy naraz dużą dawkę alergenu, to ona działa jak inicjator alergii.

Czyli najważniejsze pytanie, które trzeba sobie zadać, brzmi: kiedy cierpimy?
– I jakie mamy objawy. No i później drążymy. Chodzi mi o to, że jak ktoś idzie, dajmy na to, do teściowej, gdzie są koty, i tam zaczyna się dusić, ma katar, to sprawa jest jasna. Ale, i tu weźmy orzeszki ziemne, w nich jest kilkanaście różnych białek i one różnie uczulają.

Jak mamy uczulenie na białko ósme – arach 8 – to pacjent w zasadzie może jeść orzeszki, może będzie miał trochę dolegliwości, ale prażone to już w ogóle nie będą go uczulały, bo ten akurat alergen rozkłada się pod wpływem temperatury. Natomiast jak będzie miał na pierwsze, drugie, trzecie i dziewiąte białko, to może mieć wstrząs uczuleniowy.

I teraz tak: leci samolotem matka z dzieckiem. Siedzą w tylnym rzędzie. Matka prosi stewardesę, żeby ogłosiła, że jej syn ma bardzo silną reakcję na orzeszki ziemne, ona prosi, żeby pasażerowie nie otwierali torebeczek z orzeszkami. Ale jakiś pasażer albo nie zrozumiał, albo nie usłyszał, otworzył parę rzędów dalej tę torebeczkę i pył orzeszkowy, który uniósł się w powietrzu, dotarł do tego dziecka. I ono na tym pokładzie miało wstrząs uczuleniowy.

Dziecko z Wrocławia, też prawdziwa historia, zostało poczęstowane czekoladą, w której nie było orzechów, ale okazało się, że był pył orzeszkowy do celów smakowych. Niewielka ilość. Ale to też już wystarczyło, żeby to dziecko miało wstrząs uczuleniowy.

Tak więc krytyczne znaczenie ma rozmowa z pacjentem. Sam wynik testu niewiele nam mówi.

A te testy?
– Generalnie mamy dwa rodzaje. Na pacjencie i w laboratorium. Testy na pacjencie nazywamy próbą prowokacyjną. Ona może być

eprasa.pl 62aa3cf213

na skórze – kładziemy alergen na przykład na ramieniu, delikatnie przez niego nakłuwamy naskórek, ale tak, żeby się nawet nie skrwawił; alergen dostaje się pod niego i patrzymy, co się dzieje. Jak pojawia się w tym miejscu pokrzywka, to znaczy, że delikwent jest uczulony. Prowokację alergenem możemy zrobić w nosie, w oskrzelach, w oczach, w zasadzie wszędzie.

Ale również możemy pobrać krew od pacjenta, wysłać do laboratorium, gdzie za pomocą specjalnych technik oznaczone zostaną uczulenia na kota, psa itd. A nawet rozszyfrowane, na które konkretnie białka tego kota, psa czy orzeszka on ma uczulenie.

Mówimy wówczas o diagnostyce molekularnej. I jest to już wyższa szkoła jazdy, która dużo nam mówi o tym, jakie są ryzyka u pacjenta. Również reakcji krzyżowej, czyli między alergenami.

Reakcje krzyżowe wyglądają w ten sposób, że ktoś na przykład po zjedzeniu marchewki ma zapalenie jamy ustnej. Po zjedzeniu jabłka ma naczerwień wargową, swędzącą. Ale to nie ta marchewka go uczuliła. Ani nie to jabłko. Tylko pierwotnym alergenem był tu pyłek kwitnącej brzozy, a tamto przyszło potem z uwagi na podobieństwo białek uczulających – to właśnie możemy rozszyfrować techniką molekularną.

Bo też jakby tak chcieć każdy alergen sprawdzać, nakłuwając, to ręki by nie starczyło.
– Ja testowałem nawet i 120 alergenów u pacjentów. Na obu rękach i na plecach naraz. Tak bywało, jak pacjent przyjechał z daleka, w wywiadzie miał uczulenie na wiele alergenów i trzeba było go szybko zdiagnozować, od razu ustawić mu leczenie.

A w tym molekularnym to, rozumiem, od razu wychodzi wszystko?
– Tak, teraz mamy taki test, który naraz bada 295 alergenów.

I ile to kosztuje?
– Około półtora tysiąca złotych.

I te testy to się robi w takich normalnych przychodniach?
– Tak, tylko jak powiedziałem, to jest dość drogie, a NFZ refunduje jedynie w trybie hospitalizacji.

I jak już to mamy, to co dalej?
– Wtedy robimy pacjentowi zestawienie, co mu wolno, a co nie. Co warto odczulać, a czego nie warto.

A jak ktoś ma kota i mu wyszło, że coś z niego go uczula, to mu się wtedy zaleca, żeby mniej go głaskał, czy jak?
– Jeżeli nam kot wychodzi, to najlepiej w ogóle go nie mieć w domu.

Ale jak ktoś go kocha?
– To wtedy rzeczywiście jest problem. Akurat tu faktycznie niewiele możemy zdziałać. Bo przy orzeszkach ziemnych, nawet jeżeli to jest pierwsze, drugie, trzecie i dziewiąte białko, możemy odczulać. Jest już na to szczepionka, choć droga.

W przypadku pyłków traw, jeśli wiemy, że to jest pierwszy i piąty alergen, to również można odczulać, te wyniki są bardzo dobre.

Na drugi alergen traw wyniki nie są już tak spektakularne, więc należy się zastanowić, czy warto to robić.

Roztocze? Jasne, można się odczulać, ale nie tylko to jest tu ważne, bo też należy zmniejszyć ilość alergenów w mieszkaniu. Czyli spać przy uchylonym oknie, prać kołdry i poduszki – to są przykłady rekomendacji, które budujemy na podstawie badań.

A co z kotem?
– Wszystkie alergeny, które nas uczulają i które wykrywamy za pomocą testów, rozpuszczają się w wodzie. Może więc warto nauczyć zwierzę, żeby raz w tygodniu sobie wzięło prysznic.

Nawet nie chodzi o mydło – ludzie się boją, że detergent zniszczy sierść pupila. Ono nie ma tu znaczenia, tu potrzebna jest tylko woda.

Czyli jeśli mamy w pobliżu rzekę...
– ...to wystarczy, jak ten pies raz w tygodniu sobie w niej popływa.

Z kotem jest trochę trudniej, ale można go jakoś przyzwyczaić, nauczyć bawić się wodą, mokrą ręką go głaskać i tak stopniowo, żeby choć raz w tygodniu trochę go spryskać wodą.

Francuzi obliczyli, że 90 proc. mniej alergenów dostaje się do otoczenia, jeśli kot jest płukany wodą raz z w tygodniu.

A jak to jest brzoza?
– Po pierwsze, dla odmiany, śpimy z zamkniętymi oknami, bo w nocy też może być deszcz pyłkowy. Po drugie, możemy wychodzić na spacer przez sześć godzin po intensywnych opadach deszczu. Bo wtedy nie ma w powietrzu pyłków, taki deszcz też wypłukuje je z pylników na drzewie. Ale jak mamy, tak jak w tym roku, wiosnę bezdeszczową, to jest dramat. Bo co ten pacjent ma zrobić, jeżeli ma brzozę, która ma dziesięć metrów wysokości? No tylko ją ściąć – oczywiście za pozwoleniem stosownych służb.

Bo jak ma małą brzozę, to może wziąć wąż ogrodowy i raz w tygodniu ją spryskać. I wtedy ten alergen spłynie do ziemi, nie będzie się unosił w powietrzu.

A jakby ktoś po tej naszej rozmowie zapragnął poszerzyć wiedzę, to gdzie powinien jej szukać, żeby to nie były bzdury?
– Na stronach Polskiego Towarzystwa Alergologicznego są te autoryzowane przez naukę wiadomości. Co do wszystkich innych, to rzeczywiście trzeba zachować ostrożność, bo mamy sporo szarlatanów, również w obszarze alergologii.

Na przykład bardzo próbują diagnozować pacjentów z alergią dietetycy. Często stosując metody, które zostały wykluczone przez alergologów.

Na przykład?
– Na przykład robiąc tak zwany test Cambridge. Testy na IgG. Biorezonans, który jest stosowany już nawet nie przez dietetyków, ale w ogóle szarlatanów.

To wszystko jest niewiarygodne. Myśmy już to sprawdzili, udowodniliśmy, że to nie działa.

A jak pan myśli, dlaczego oni się za to biorą?
– Bo za tym się kryje kasa. Jak zrobią test na IgG, to wezmą za to 2,5 tys. zł.

I później?
– Przychodzi do mnie pacjent z takim wielkim plikiem, i mówi: „Nie wolno mi tego, i tego, i tamtego". A wystarczy z nim porozmawiać, żeby wiedzieć, że to nieprawda.

Testy IgG są niewiarygodne z tego powodu, że immunoglobulina G, która jest ich podstawą, tak naprawdę nie uczestniczy w procesie reakcji alergicznej. Immunoglobulina G jest immunoglobuliną odpornościową. Ona walczy z infekcjami. Ale też z obcymi antygenami. Czyli jeżeli pan zje pomarańczę, to ma pan szansę, że podwyższy się panu poziom immunoglobuliny G przeciwko pomarańczy. Ale pan nie będzie miał żadnych objawów – ona się panu podwyższyła, bo ta pomarańcza nie jest częścią pana organizmu. I to już dawno temu, również profesor Kruszewski, nasz znakomity, wieloletni krajowy konsultant alergologii, udowodnił, że te immunoglobuliny G nie są rekomendowane w diagnostyce alergologicznej.

A co to jest to odczulanie?
– A to jest już zupełnie inna bajka. Jeżeli nasz organizm reaguje na jakiś alergen, ale my zaczniemy bardzo delikatnie mu go podawać, to będziemy mieli tak zwaną reakcję podprogową. Czyli będzie ten kontakt z alergenem i on uruchomi odpowiedź immunologiczną, ale nie w formie reakcji alergicznej, tylko jej blokady.

Dosyć skomplikowane są tu te mechanizmy...

...ale generalnie chodzi o to, żeby ta reakcja poszła w inną stronę?
– Tak.

Odczulanie zaczynamy od bardzo małych dawek, stopniowo je zwiększamy, aż dochodzimy do takiej, w której poziom alergenu z otoczenia jest porównywalny z tym, który pacjent dostaje od nas ze szczepionki.

Proces odczulania trwa od trzech do pięciu lat, ja zachęcam do pięcioletniego.

Metodę mamy podjęzykową, gdzie się codziennie przez te pięć lat podaje pod język preparat. I podskórną, w której robi się zastrzyki raz na miesiąc, w gabinecie alergologicznym.

I jak ktoś się już odczuli, to do końca życia będzie nieczuły na daną substancję?
– Znakomita większość pacjentów, jeżeli przejdą cały kurs, dzieli się na dwie grupy. Pierwszą stanowią osoby, które są całkowicie odczulone, w ogóle nie reagują na dany alergen. I to jest mniejsza grupa.

Drugą stanowią osoby, które przy wysokich stężeniach trochę jednak wciąż reagują na alergen, ale znacznie mniej niż przed odczulaniem – to jest około 70 proc.

No i jest jeszcze jedna malutka grupa, która w ogóle się nie powinna odczulać, bo na nią to nie działa.

I co wtedy?
– Wtedy tylko objawowo ich leczymy. Tak jak zresztą każdego, kto nie chce lub nie może się odczulać.

Czyli leki?
– Tak.

I jak my tu dziś wyglądamy?
– Ja uważam, że znakomicie. Wszystko, co potrzebne, jest dostępne w Polsce.

Rozumiem, że jak pan mówi „leki", to na myśli ma pan preparaty, które jedynie łagodzą działanie danego alergenu?
– Rzeczywiście mamy leki tak zwane objawowe, czyli usuwające objawy; do nich należą te przeciwhistaminowe. Czyli blokujące receptor histaminowy.

Oprócz tego mamy leki, które wpływają na sam mechanizm odpowiedzi immunologicznej. Ale to są już leki z grupy sterydów, których się wszyscy boją. Tymczasem my w alergologii mamy naprawdę nowoczesne sterydy, których działanie ogranicza się do miejsca, w które są podawane, a później są rozkładane w 99 proc. W związku z czym możemy je stosować w katarze alergicznym, w astmie oskrzelowej itd.

A skutki uboczne tych leków antyalergicznych są jakie?
– W dzisiejszych czasach prawie ich nie ma. Ponieważ jest tak dużo alergików na świecie, że firmom opłacało się zrobić je jak najlepsze. Bo masowo je sprzedają.

Tym bardziej że one, no właśnie, nie leczą, tylko łagodzą objawy, trzeba je więc kupować i kupować.
– Zgadza się.

A czy da się w ogóle pacjenta wyleczyć z alergii?
– Nie, bo to jest choroba zakodowana genetycznie. Osadzona głęboko w układzie immunologicznym, w związku z czym wyleczalność nie wchodzi w rachubę.

Chyba że to odczulanie?
– Ale ono też nie prowadzi do wyleczenia, tylko do zaleczenia. Pacjent nie reaguje na alergen. Natomiast ta predyspozycja w nim pozostaje.

Panie profesorze, a kiedy w ogóle trzeba pójść do lekarza?
– Jak najszybciej.

Czyli jak komuś leci z nosa i zauważa...
– ...jak najszybciej!

Uważam, że jeżeli ktoś ma podejrzenie alergii, a zwłaszcza jej objawy, na przykład zawsze wiosną katar, i nawet zrobił sobie testy i nic mu nie wyszło, to i tak powinien pójść i skonsultować się z alergologiem. Dlatego, że po pierwsze mamy grupę pacjentów, u których testy nie wychodzą. Ani z krwi, ani na skórze. A mają alergię – takich osób wśród alergików jest mniej więcej 20 proc.

A po drugie: my rozróżniamy postać łagodną, umiarkowaną i ciężką alergii. I nawet w przypadku tej łagodnej przyjście do alergologa jest potrzebne m.in. po to, żeby pacjent zrozumiał ryzyka, które się wiążą z tą chorobą. Bo on przecież nie wie, jak to dalej się rozwinie. Nie wie też, czy może na przykład przespać się na sianie, pójść na łąkę. Na którą łąkę może pójść? Czy wolno mu w lesie iglastym rozbić namiot? Pływać na łódce po jeziorach? – ja mu to wszystko potrafię powiedzieć. Oczywiście w oparciu o rozpoznanie. ●

– Matka prosi stewardesę, żeby ogłosiła, że jej syn ma silną reakcję na orzeszki ziemne, ona prosi pasażerowów, by nie otwierali torebeczek z orzeszkami. Ale jakiś pasażer otworzył i pył orzeszkowy uniósł się w powietrzu, dotarł do tego dziecka, i ono na tym pokładzie miało wstrząs uczuleniowy

eprasa.pl 62aa3cf213

Jak uczymy dzieci niechęci do artystów i sztuki

Narysuj swój ostatni sen

Kneblem dziecięcego potencjału artystycznego są wszechobecne kolorowanki.

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA

Przy okazji czerwcowego hejtu, jaki wylał się na polskich artystów w związku z projektem dopłat do składek ZUS dla najmniej zarabiających twórców, pojawiły się w sieci rozmaite definicje prawdziwej sztuki. Znany działacz Ruchu Narodowego, który, zanim zajął się polityką, pracował w biurze nieruchomości, a wcześniej studiował politologię, wziął na cel niszową artystkę, absolwentkę wydziału malarstwa jednej z najbardziej renomowanych uczelni w Polsce. Zarzucił jej w serwisach społecznościowych, że nie umie malować, że brakuje jej tego, co nazwał fundamentem wszelkiej twórczości, czyli rzemiosła:

„Jeśli zastanawiasz się, czy coś jest piękne czy nie, to pokaż ową rzecz dziecku lub człowiekowi prostemu, naturalnemu, pierwotnemu, który nie ma głowy napakowanej ideologią »artystyczną«, polityczną lub jakąkolwiek inną. Spójrz na naturalną reakcję w jego oczach; prawdziwa sztuka zachwyca samą sobą".

Polityk chyba dotknął sedna.

AZYMUT: MYŚLENIE

Dlaczego w kraju Magdaleny Abakanowicz, Wojciecha Fangora, Wilhelma Sasnala, Ewy Juszkiewicz... mamy wokół tyle szpetoty, chaosu, kiczu? Tyle wrogości wobec ludzi, którzy próbują ten chaos ogarniać, a zarazem proponować spojrzenie na sztukę jako na coś więcej niż ornamentyka?

Główne powody naszego zapóźnienia są właściwie jasne. Po pierwsze, wojna – wyginięcie bądź emigracja artystycznej inteligencji, która pielęgnowała dobry styl. Po drugie, powojenna gospodarka niedoboru: konieczność improwizacji zamiast spójnego projektowania. Po trzecie, komuna: wyrwanie z nurtów designu zachodniego. Wreszcie transformacja: napływ tanich materiałów i wzorów, reklamoza i gargamelizm. Do tego dochodzi nasza silnie konserwatywna kultura, kojarząca wszelką awangardę z zagrożeniem tożsamości.

Co z tymi obciążeniami próbuje robić edukacja?

Marta Natalia Przywara należy do zespołu opracowującego zmiany podstawy programowej przedmiotu plastyka/historia sztuki w ramach reformy edukacji „Kompas Jutra":

– To, co niektórzy ludzie tonem znawcy piszą i mówią czasem o sztuce, jest przerażające – mówi. – Mamy w kraju wybitnych malarzy, ilustratorów, grafików, scenografów odnoszących sukcesy na Zachodzie. Jednocześnie poziom debaty o sztuce, wrażliwość estetyczna statystycznego Polaka leży.

„Kompas Jutra" to całościowa reforma systemu polskiej edukacji, która ma przystosować ją do dynamiki europejskich przemian. Przesunąć nacisk z wkuwania na kształtowanie kompetencji oraz umiejętności krytycznego i całościowego widzenia świata. Także sztuki.

Czy ma szansę przestawić nas na nowy azymut?

W Wielkiej Brytanii uczniowie szkół podstawowych (7-11 lat) mają w tygodniu od 1,5 do 2 godzin zegarowych przeznaczonych na sztukę: plastykę lub muzykę. W trzech pierwszych klasach szkoły średniej: obowiązkowo jedna lekcja plastyki plus jedna lekcja muzyki bądź teatru. Godzina lekcyjna to 50-60 minut. Przedmioty artystyczne przestają być obowiązkowe dopiero w wieku 14 lat.

W Irlandii dzieci w podstawówce (4-12 lat) mają obowiązkowe 3 godziny zegarowe tygodniowo przeznaczone na plastykę, muzykę oraz teatr. Nauczyciele mogą łączyć ten czas w bloki.

W podstawówce francuskiej (7-11 lat) program przewiduje 2 godziny zegarowe na plastykę i muzykę łącznie. Zajęcia prowadzi nauczyciel zintegrowany, który sam decyduje, jak podzielić ten czas. W szkole średniej (11-15 lat) przedmioty artystyczne stają się rozdzielne. Prowadzą je nauczyciele specjaliści. Każdy uczeń we Francji ma w planie godzinę plastyki i godzinę muzyki (po 50-55 minut).

W Polsce w 2019 roku MEN przeprowadził drastyczną reformę edukacji, między innymi likwidując gimnazja. Przy okazji skurczyła się jeszcze bardziej liczba godzin wychowania plastycznego oraz muzycznego. W szkołach średnich zlikwidowano przedmiot wiedza o kulturze.

Obecnie sytuacja wygląda tak: w klasach I–III nauczyciel według uznania dzieli czas pomiędzy język polski, matematykę, przyrodę oraz przedmioty artystyczne. W klasach IV–VII mamy w tygodniu 45 minut na muzykę i 45 minut na plastykę. W VIII klasie nie mamy nic, uczniowie mają skupiać się na „ważniejszych" przedmiotach przed egzaminami do szkół średnich. W szkole średniej czeka ich jeszcze lekcja plastyki albo muzyki raz w tygodniu i to tylko w I klasie – jeśli dyrektor podejmie taką decyzję, bo są to przedmioty do wyboru.

„Kompas Jutra" ruszył od września. Na razie w przedszkolach oraz w I i IV klasie podstawówki, czyli na początku dwóch następujących po sobie etapów edukacyjnych. Nie udało się wywalczyć zwiększenia liczby godzin wychowania plastycznego. Ale może uda się lepiej je wykorzystywać.

– Chcemy, żeby uczniowie analizowali, wypowiadali się, przetwarzali, reinterpretowali dzieła sztuki, także współczesnej. A przy tym rozwijali wrażliwość i wyobraźnię poprzez artystyczną ekspresję – mówi Marta N. Przywara. – Żeby uwierzyli, że sztuka jest czymś, co pomaga żyć, co każdy może na własnym poziomie adaptować dla siebie, jako twórca lub odbiorca.

Nowelizację prawa oświatowego dotyczącego „Kompasu Jutra" zawetował prezydent Karol Nawrocki. MEN zapewnia jednak, że to nie zablokuje zmian. Nowe podstawy programowe wprowadzi się na drodze rozporządzeń.

Prezydent, wetując „Kompas", nie myślał zapewne o wychowaniu plastycznym.

– Kłócimy się o listę lektur, kłócimy się o edukację zdrowotną, o liczbę godzin z chemii czy matematyki, kłócimy się oczywiście o katechezę. Natomiast o sztukę się nie kłócimy. To jest zupełnie nieważne – mówi Marta N. Przywara. – Sztuka nie jest traktowana w Polsce jako coś, co tworzy jakąś tkankę, co buduje nas jako naród. Sztuka w szkole to są michałki. Tak w żargonie nauczycielskim mówi się na takie przedmioty jak plastyka, muzyka, ZPT czy WF. Jak nauczycielowi brakuje godzin lekcyjnych do pensum, to dyrekcja mówi: „Dobra to dam ci jakiegoś michałka i sobie dorobisz".

DZIECI, KTÓRE NIE UMIEJĄ RYSOWAĆ

Malarka i graficzka Barbara Niewiadomska podjęła się kiedyś poprowadzenia kilku zajęć z wychowania plastycznego w klasie swojej córki, wówczas uczennicy III klasy szkoły podstawowej. Była to zwykła państwowa podstawówka na warszawskim Żoliborzu.

Kiedy zaproponowała dzieciom jakieś zadanie, usłyszała coś, co ją zaskoczyło:

– Zdecydowana większość tych ośmio-, dziewięciolatków oznajmiła: „Proszę pani, ale ja nie umiem rysować". Przecież to tak, jakby dziecko powiedziało: „Ale ja nie umiem się ruszać"! – mówi Basia.

Na pierwszych zajęciach zaproponowała malowanie tuszem na białej kartce. Na kolejnych rysunki węglem. Nie oceniała, zachęcała do zabawy. Dzieci się rozluźniły. Te, które wcześniej miały tyle oporów, uznały, że

eprasa.pl 62aa3cf213

rysowanie jest przyjemne, że może być interesujące, a nawet zabawne. Basię dodatkowo zadziwiło to, że kiedy je chwaliła, dzieci były autentycznie zaskoczone.

– Moja córka, ucząc się w tej szkole, równocześnie od I klasy chodziła na pozaszkolne zajęcia plastyczne. Mogłam więc obserwować różnice w obu miejscach. Najważniejsza była taka, że w szkole dzieci rysowały w małych blokach rysunkowych, a na zajęciach pozaszkolnych dostawały arkusze formatu 100x70. To jest inny gest ręki i większa swoboda. Dzieci w szkole, kiedy nagle dostają większy format, często rysują w rogu. Zarysowują różek, większość kartki pozostawiając pustą.

Szkoła więc często tłumi nasz twórczy potencjał na samym początku. Nie wpisujesz się w format, w mocno ograniczające wyobraźnię zasady, to znaczy, że nie umiesz. Podejrzewam, że gdyby nie to, odsetek ludzi utalentowanych artystycznie w naszym społeczeństwie byłby dużo wyższy.

Na studiach na ASP miałam świetnego profesora od malarstwa. Potrafił wspierać nas niezależnie od naszych talentów, stylu i warsztatu. W naszej grupie był chłopak, który wówczas kompletnie sobie nie radził z proporcjami, ze wszystkim w zasadzie, jeśli chodzi o tak zwany warsztat. Był na granicy wyrzucenia z akademii. I ten profesor powiedział mu: „Wykorzystaj swoje nieumiejętności i zrób z nich atut. Dopracuj je tak, by stały się twoim indywidualnym stylem". Dziś ten kolega jest świetnie sprzedającym się artystą. Robi wspaniałe koślawe rzeźby.

Barbara w swojej podstawówce w latach 70. miała z plastyki słabe oceny:

– W szkole te zajęcia były nudne. Okolicznościowe rysunki na 1 maja itd., malowanie flagi.... To trochę jest tak, jakby ktoś kazał ci w kółko czytać tę samą kiepską książkę. Uznałabyś, że czytanie generalnie jest nudne. Kiedy robiłam coś, co nie zaspokajało sztywnych oczekiwań nauczycielki, byłam ścinana gorszą oceną. Najlepsze oceny z plastyki miała koleżanka, której rysunki robiła mama. I wszyscy to wiedzieli. I to jej prace wisiały na wystawach jako wzór. Nic dziwnego, że dzieciaki się zniechęcały.

Według Barbary Niewiadomskiej kneblem dziecięcego potencjału artystycznego są wszechobecne kolorowanki rozrzucane w restauracjach i poczekalniach w przychodniach. Kontury do starannego wypełnienia kolorem. Postaci i figury, z którymi dziecko wchodzi w długą, skupioną relację: kiczowata kaczuszka, królewna, miś, siermiężny samochodzik...

Czy nie lepiej byłoby zostawiać dzieciom kredki i kartki z napisanymi na górze zadaniami do wyboru: „Narysuj psa, jakiego chciałabyś mieć", „Co zabrałbyś ze sobą w podróż na księżyc?", „Narysuj swój ostatni sen"?

– Kolorowankami uczy się dzieci tak operować ręką, żeby nie wychodzić poza kontur. Być może pomaga to w nauce pisania, ale może frustrować i na pewno nie uczy kreatywności – mówi Basia. – Swobodne rysowanie czy malowanie rozwija rękę, ćwiczy koordynację i zwiększa płynność ruchów, dzięki czemu ręka zaczyna nas „słuchać". Sama wiem z działań artystycznych, że im więcej potrafię w geście swobodnym, tym łatwiej jest mi w precyzyjnym dopracowywaniu szczegółów.

IKONOSFERA SZKOŁY

Nikt nie twierdzi, że przed rządami PiS-u w szkołach ogólnokształcących edukacja artystyczna była na dużo wyższym poziomie. Warto przeczytać raport zrealizowany w latach 2013–2014 na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przez dwóch socjologów z Uniwersytetu Adama Mickiewicza – Filipa Schmidta i Marka Krajewskiego. To niemal psychoanaliza stanu edukacji artystycznej oraz estetyki w naszych szkołach w ogóle.

Czytając niektóre fragmenty, miałam déjà vu. Tak, jakbym czytała o mojej szkole z czasów głębokiej komuny. W XXI w. w klasach i na korytarzach nadal króluje nieśmiertelna gazetka: tablica z płyty pilśniowej lub korka, na której prezentuje się rysunki „zdolnych" uczniów, różnorakie zdjęcia lub informacje. Pomiędzy nimi fruwają niedbale wycięte z papieru motylki, serduszka, postacie z bajek, ewentualnie prawdziwe liście. Dużo krzykliwych kolorów i groch z kapustą: na materiał o powstaniu warszawskim „wchodzi" fotorelacja z balu karnawałowego: „wizualny chaos, podobny do tego, z jakim mamy do czynienia w centrach dużych polskich miast. Ten rodzaj estetyki nazwany przez nas »pastelozą« ma również inny efekt – zrównuje on wszelkie wydarzenia szkolne pod względem ważności, doniosłości. Niezależnie od ich charakteru wtłaczane są one w identyczną ramę wizualną" – piszą socjologowie.

Przetrwała „estetyka akademii", czyli sztandar, godło szkoły, państwowa flaga oraz obowiązkowa wojskowa siatka maskująca zawieszona w sali gimnastycznej lub w korytarzu, do której przyczepia się okolicznościowe hasła. Całość dopełniają uformowani w równe szeregi uczniowie w biało-granatowych strojach plus pojedynczy uczeń deklamujący w obowiązkowej pozie na baczność: „Obecność tego rodzaju estetyki, będącej integralnym i nieodłącznym aspektem świętowania w szkole, okresowo przypomina, co przez szkołę traktowane jest jako ideał – zdyscyplinowani uczniowie, podporządkowani pewnej idei i działający na jej rzecz".

Novum w stosunku do czasów PRL jest natomiast silna obecność estetyki komercji. Autorzy raportu wyliczyli, że w 31 proc. szkół organizatorami konkursów, koncertów i wydarzeń artystycznych były komercyjne podmioty promujące przy tej okazji swoje towary oraz markę.

FOT. GETTY IMAGES

SZTUKA POPRAWIAJĄCA DOBROSTAN

Marta Natalia Przywara jest z wykształcenia teatrolożką. Pracowała w gimnazjum, prowadziła młodzieżowe zespoły teatralne, kręciła filmy edukacyjne, tworzyła scenariusze telewizyjnego programu edukacyjnego.

– W „Kompasie Jutra" zależy nam na tym, żeby nauczycielowi wolno było pójść za uczniem – mówi. – Jeżeli zobaczy, że oni chcą robić film albo mural czy opakować drzewa przed szkołą, to powinien móc to podchwycić. A potem o tym z uczniami rozmawiać.

Zależy nam na tym, żeby z wielu istniejących artystycznych aktywności młody człowiek mógł wybrać coś dla siebie. Niekoniecznie po to, żeby potem robić to zawodowo, ale żeby zrozumiał, że sztuka jest czymś, co pomaga w życiu. Jest sposobem wyrażania siebie, poprawia nasz dobrostan.

Obowiązkowe będzie wychodzenie z dziećmi w plener. Do galerii, do muzeum, na spotkanie z artystą, ale także na spacer do miasta, po to, by na przykład porozmawiać o architekturze. O tym, co nam się podoba, a co nie i dlaczego.

No i żeby nie trzymać się tylko klasyki. W nowej podstawie jest napisane, że uczeń „interpretuje dzieła sztuki współczesnej i podejmuje dyskusje na temat różnych interpretacji tych dzieł".

– Wyobraźmy sobie, że wychodzi pani z dziećmi w plener, a one zatrzymują się przed wystawą z lalkami Barbie i mówią, że to jest piękno. Co pani robi? – pytam.

– Ja bym za nimi poszła. Porozmawiałabym o estetyce Barbie. Estetyce zabawek i postaci z kreskówek w ogóle. To wielki temat. Na pewno nie przekonywałabym na siłę, że to jest złe. Mnie fascynuje to, jak młodzi ludzie myślą, uwielbiam tego słuchać i się z tym konfrontować. To nie jest tak, że z dziećmi nie da się rozmawiać o sztuce. Jakbyśmy zaczęli to robić, to by się okazało, że to działa. Bardzo ważne są kompetencje nauczyciela. Bo jeżeli będą zupełnie przypadkowe osoby, no to... będzie, jak będzie.

– Wyrzuci się starych nauczycieli i zatrudni nowych?

– Nauczyciele mają przecież szkolenia. Mamy Ośrodek Rozwoju Edukacji, Ośrodki Doskonalenia Nauczycieli, są poradniki metodyczne i materiały szkoleniowe przygotowane w ramach reformy. W każdym zawodzie trzeba się nieustannie doskonalić. Dlaczego wyjątkiem miałoby być nauczanie sztuki? – odpowiada Przywara.

DZIECI BOJĄ SIĘ SWOICH POMYSŁÓW

Łucja uczy wychowania plastycznego od 15 lat. Obecnie aż w trzech szkołach podstawowych w małych miasteczkach na Śląsku, w klasach IV–VII. Dwóch państwowych i w jednej prywatnej.

Stresuje się „Kompasem". Wszystko to dla niej za szybko, za bardzo na łapu-capu. Zgodnie z sugestią dyrekcji zapisała się już w sierpniu na dwugodzinne szkolenia online. Ale co to są dwie godziny? Wolałaby porządne szkolenie trwające co najmniej tydzień.

Chociaż, gdy wspólnie zastanawiamy się, co zapowiadane zmiany mogą oznaczać konkretnie dla niej, dochodzimy do wniosku, że Łucja jest gotowa. To, o czym mówi „Kompas", ona robi po kryjomu od lat.

Weźmy temat „Plama", który do tej pory powinna była zamknąć w jednej godzinie w ciągu roku. To lekcja o barwach podstawowych i ich mieszaniu. Łucja rozciąga „plamę" na kilka tygodni. Rozkłada na podłodze

eprasa.pl 62aa3cf213

arkusz szarego papieru, pozwala dzieciom wyjść z ławek. Każde dostaje w garść pędzel i wyczarowuje nowe kolory.

– One kochają robić coś wspólnie. Nawet te wycofane dzieci wtedy się włączają. Wtedy jest frajda, uśmiech na buziach. Jedno drugiemu kropnie farbą i już jest zabawa. A ja próbuję przenikać z jednego tematu w drugi. Pytam: „Co widzicie w tych plamach?”. Oni na to, że chyba dinozaura. A ja już mam pretekst, żeby porozmawiać o konturze, kresce, linii, punkcie, czyli kolejnych tematach z rozkładu zajęć. A skoro jesteśmy przy dinozaurze, to można nawiązać do sztuki prehistorycznej i malowaniu naskalnym w jaskiniach, czyli znowu kolejny temat.

Często mówię: „Wiem, że macie dużo nauki z innych przedmiotów, plastyka ma być odpoczynkiem i wyrażeniem siebie”. Tylko że z tym wyrażaniem dzieci mają coraz większy problem. Boją się swoich pomysłów. I to jest największy problem.

Łucja skończyła wyższe studia pedagogiczne, specjalność wychowanie plastyczne. Kiedyś prowadziła własną firmę: zajmowała się artystycznym malowaniem ścian (muralami) oraz rękodziełem: malowanie biżuterii z drewna. Ponieważ firma nie zapewniała stałego dochodu, podjęła pracę w oświacie.

Jej ukochani artyści to: Edward Hopper, Salvador Dali, Vincent Van Gogh, Frida Kahlo, Andy Warhol, Jean-Michel Basquiat, ale także Michał Anioł, Dürer i Bruegel. Ciężko jednak jest jej dzielić się tą pasją z uczniami. Historia sztuki zazwyczaj ich nie interesuje. Przy 45 minutach tygodniowo musi się nagimnastykować, żeby przemycić podczas zabawy chociażby minimum.

– Jak mieliśmy surrealizm, to puściłam im „Destino”, animowany film Disneya wykorzystujący obrazy Salvadora Dalego i muzykę Pink Floyd. Byle uniknąć suchego gadania. A na architekturze zadałam im – wiem, być może tego też nie powinnam – zbudowanie i urządzenie domu na Minecraft albo na The Sims. To jest taka gra komputerowa. Budują z klocków pałac albo domek dla zwierząt, urządzają łazienkę, kuchnię i przesyłają mi filmik. Oceniam wkład pracy.

Innym problemem są przybory. Szkoły zapewniają niewiele: – Po prostu nie mają. Jak mają, to coś dają, ale chyba każdy plastyk woli o to nie pytać. Większość plastyków przynosi przybory sama. Arkusz papieru, nożyczki faliste, dziurkacz, bristol... Najpierw próbowałam prosić dyrekcję o kupienie czegokolwiek, ale słyszałam, że na takie rzeczy nie ma pieniędzy. Nie będę przecież chodziła do dyrektorki z paragonem za nożyczki faliste.

Trochę wycwaniłam się w tej prywatnej szkole. Urządzamy tam kiermasz naszych prac. Przez trzy miesiące robimy na zajęciach breloczki, laleczki ze sznureczków i w okresie bożonarodzeniowym to sprzedajemy. Dzięki tych dochodom udało mi się zakupić maszynę za osiem stów do scrapbookingu.

– Co robi ta maszyna? – pytam.

– Wycina gotowe kształty, które potem można naklejać na papier.

– Zamiast je rysować, tak?

– Dzieciom czasem trzeba upraszczać, szczególnie tym słabszym. Bo one coraz gorzej sobie radzą manualnie. To jest niewiarygodne. Nawet w VII klasie mają problem z wycięciem prostej linii. Na zetpetach dziecko całą godzinę szyje i nie potrafi prostego ściegu zrobić.

CICHE KSIĄŻKI

Spacerując po sklepie znanej sieci sprzedającej książki i przybory szkolne dla dzieci, natknęłam się na kolejne „kneble” twórczego potencjału. Na półce oznakowanej napisem „Artykuły kreatywne” wystawiono kolorowe pudełka z gotowcami: „malowanie po numerach”, „zestaw do robienia kwiatków”, „malowanie po konturach”.

Szczególnie zaintrygowały mnie „zestawy papierów do scrapbookingu” – arkusze pokryte kolorowymi grafikami, zaprojektowanymi w określonych aurach, np. „Botanical boudoir” czy „Tropical dreams”. Dziecięca wyobraźnia nie ma więc szans nawet na zaproponowanie własnej aury. Dziecko może najwyżej wybrać jedną z dostępnych aur, a następnie dobrać na jej tle figurę, którą zamiast niego wytnie maszyna.

Innym rodzajem „knebla” nazwałabym nowe wydanie „Baśni” H. Ch. Andersena z kiczowatymi ilustracjami. Calineczka z ogromną głową i głupawym uśmiechem od ucha do ucha, Bzowa Babuleńka jako pocieszna starowinka w wielkich okularach...

Wciąż pamiętam baśniowy realizm rysunków Marcina Szancera. Jako dziecko potrafiłam wpatrywać w nie długo, miałam poczucie, że w poza kadrem rysunków kryją się jakieś kulisy. Wyobrażałam sobie, że tam też dzieje się coś ciekawego. Co czują dzieci, czytając „Calineczkę” i patrząc na te koszmarki, nazwane przez wydawnictwo ilustracjami „tradycyjnymi”?

– To nie jest tak, że teraz brakuje dobrych ilustratorów – mówi Karolina Oponowicz, redaktorka naczelna wydawnictwa Agora dla Dzieci. – Dzisiaj dobrzy są po prostu drodzy. Niektóre wydawnictwa szukają tańszych ofert lub korzystają z obrazków tworzonych przez AI. Jak trzeba na czymś oszczędzić, oszczędzają na ilustracjach.

Karolina co roku jeździ na Międzynarodowe Targi Książki dla Dzieci w Bolonii. Tam usłyszała kiedyś, że polskie książki dla dzieci w wieku 6-8 lat nie są dla zachodniego odbiorcy interesujące. Mają za mało ilustracji.

– O ile my w Polsce jesteśmy gotowi przyjąć, że książki dla najmłodszych dzieci muszą być bogato ilustrowane, to dla tych nieco starszych już nie – mówi Karolina. – Bo po co, skoro one już umieją czytać? Tymczasem w Europie rola ilustracji rośnie. Jest cały nurt czegoś, co się nazywa silent books, książki bez słów. U nas praktycznie nieobecny. Masz tam historię opowiedzianą obrazem. Ktoś powie: nie dość, że u nas ludzie nie czytają, to jeszcze chcesz im dawać książki bez słów? To nie jest zamiast. Tu chodzi o rodzaj emocji, która się odpala, kiedy stoisz w muzeum i jakby wskakujesz w ten świat tego dzieła sztuki. My tego w Polsce ciągle nie rozumiemy.

NIEMŁODZIEŻOWE I NIEMĘSKIE

Najciekawszym według mnie zjawiskiem, które wyłapali autorzy raportu z 2014 roku, jest systemowe pogłębianie przepaści pomiędzy dziećmi zdolnymi i nieuzdolnionymi plastycznie. Nauczyciele wyławiają uczniów rokujących jako przyszli artyści i koncentrują swoje wysiłki na nich. Prawdopodobnie chcą mieć poczucie, że jakkolwiek wykorzystują te biedne 45 minut w tygodniu. Reszcie klasy pozwalają na bezczynność. Dzieci zakwalifikowane jako niezdolne osuwają się w niechęć wobec artystów jako podejrzanej uprzywilejowanej elity oraz do sztuki w ogóle, jako do czegoś, co jest nie dla nich. Im zostaje malowanie po numerkach.

Zaledwie jedna czwarta nauczycieli ankietowanych przez Marka Krajewskiego i Filipa Schmidta na pytanie o cel zajęć plastycznych odpowiedziała, że jest nim podwyższanie kompetencji artystycznych oraz zainteresowania sztuką u uczniów pozbawionych talentów:

„Praca z tymi uczniami, którzy posiadają niski kapitał kulturowy, pozbawieni są predyspozycji umożliwiających tworzenie, ale którzy mogliby się stać aktywnymi uczestnikami kultury, gdyby ktoś pokazał im taką możliwość i rozwinął ich zainteresowanie sztuką – w ogóle nie jest wartością” – brzmi cytat z raportu.

Jego autorzy zauważyli, że nauczyciele plastyki nieustannie podkreślają w rozmowach na forach niski status swoich przedmiotów zarówno w strukturze szkoły, jak i w oczach uczniów. To, że uczniowie wstydzą się tworzyć w obecności innych. A sama sztuka traktowana jest przez nich jako coś zbytecznego, „niemłodzieżowego”, a przez chłopców „niemęskiego”.

„Wskutek tego zajęcia są prowadzone na niskim poziomie lub bez przekonania, że mogą być dla kogokolwiek istotne. A to powoduje, że uczniowie uważają je za drugorzędne i pozbawione znaczenia. Niski status zajęć artystycznych jest też niestety podtrzymywany przez postawę rodziców, którzy zazwyczaj nie potrafią dostrzec związku między sztuką a innymi obszarami życia, dzielą przedmioty na te, które kończą się oceną testową i pozostałe oraz zniechęcają swoje dzieci do wyboru takich zajęć dodatkowych, które związane są z jakiegoś rodzaju twórczością” – konkludują Krajewski i Schmidt.

JAK MOŻNA POKAZAĆ COŚ TAK BRZYDKIEGO?

Gdyby zgodzić się z nacjonalistycznym politykiem, że prawdziwą sztuką jest to, co wzbudza zachwyt dziecka, musielibyśmy za wzorzec uznać wielkosieciowy asortyment zabawkarski. Lalki Monster High, kucyki Pony, pokemony, kubeczki z kotkami z kreskówek, plasterki opatrunkowe z postaciami z „Psiego Patrolu”.

Eliza, dyrektorka podwarszawskiego przedszkola, kiedyś nieopatrznie zakupiła dla podopiecznych plasterki z „Psim Patrolem”. Rozeszły się w ciągu trzech dni, bo wszystkie dzieci, jedno po drugim, były ranne.

– Zachwyt dzieci nad kiczem jest czymś, z czym nie da się walczyć – twierdzi Eliza. – Nie mamy w tej walce sprzymierzeńców. Kicz w środowisku dziecka jest wszędzie Jeśli zamawiam hurtową liczbę bloków rysunkowych, ba! – nawet gdy zamawiam dyplomy, wiem, że dostanę wykwit bezguścia. Mocne kolory, niezbyt piękne zwierzątka, koniecznie z wielkimi oczami. To estetyka agresywna, krzycząca o uwagę. Mam dyskomfort, dając dzieciom takie rzeczy. Ale gdybym chciała zaoferować im coś bardziej w stylu Montessori, musiałabym zapłacić dużo więcej. To te koszmarne pieski czy misie na dyplomach będą się im już zawsze kojarzyły z pierwszymi sukcesami.

Osobny temat to kicz pomocy do katechezy. Te wszystkie obrazki ze zinfantylizowanym Chrystusem, z narzędziem tortur, czyli krzyżem, do pokolorowania. Wszystko to nie podlega krytyce ze względu na rzekomą wzniosłość treści, którą głoszą. Tandeta, kicz wjeżdżają do przedszkoli na wózku „przystępna cena” oraz na wózku „religia”.

Eliza pozostanie anonimowa, ponieważ chcemy szczerze porozmawiać o tak delikatnej kwestii jak panie przedszkolanki, czyli ludzie, którzy jako pierwsi poza rodzicami formują gust Polek i Polaków.

– To są osoby z wyższym wykształceniem przedszkolnym. Ale z tego, co widzę, panuje wśród nich przekonanie, że plastyczne zajęcia to michałek, który nawet idiota poprowadzi.

Kiedyś jedna z naszych młodszych pań, jeszcze studiująca, postanowiła zorganizować coś bardziej oryginalnego: wernisaż prac dzieci, gdzie tematem miał być prostokąt. Każdy dostał na kartce prostokąt i musiał coś z nim zrobić dalej. Reszcie pań to się od razu nie spodobało. Większość z nich woli tematy typu „drzewo”. Czyli dzieci rysują albo wycinają sam pień, bo to łatwe. A listki dokleja się gotowe z zestawu. Wtedy każda praca jakoś tam się prezentuje.

No ale dobra, ostatecznie przeszedł wernisaż prostokąt. Powstały przeciekawe rzeczy. Śmieszne, zaskakujące. Ktoś wymyślił, że prostokąt to stół widziany z góry. Ktoś, że to robot. Jedna dziewczynka starannie wyrysowała równiusieńki domek, z daszkiem, z doniczką w oknie. Niestety, jeden chłopiec po prostu machnął kilka kresek, dorysował prostokątowi rozczapierzone odnóża, jakieś oczyska w brzuchu i oddał pracę. Byle szybciej. Poszedł się bawić w co innego. No i powstał wielki dylemat, jak można coś tak brzydkiego pokazać na wernisażu. A nie pokazać nie można, bo przecież każdy rodzic musi zobaczyć pracę swojego dziecka. Z tego co wiem, czasem panie coś tam poprawiają, dorysują. Bo musi być ładnie. Ładnie, czyli przewidywalnie. W ten sposób sami formatujemy nasze dzieci na karłów.

Tymczasem mieliśmy tu kiedyś zaprzyjaźnionego artystę plastyka. Dawał 4-latkom, 3-latkom kartki A3 i ołówek, i mówił: „Będziemy robić autoportret”. Panie wsiadły na niego: „No ale jak to? Nie wymagaj czegoś takiego od dziecka. To za trudne. Przecież to są dzieci”. Ale on się uparł. Powiedział: „To moje zajęcia i zrobię je po swojemu”. Powstały tak interesujące prace, tak piękne, tak przejmujące. Inne zupełnie.

NAJEŻONE DO RZĄDU TUSKA

Łucja odzywa się do mnie po odbytych „kompasowych” szkoleniach z plastyki. Jest bardzo zbudowana:

– Sporo mówiono o tym, jak ważna jest rozmowa z dzieckiem. Wsłuchiwanie się w jego argumenty, wspieranie jego śmiałości twórczej. Otwartość na jego pomysły i towarzyszenie mu w tym pomyśle. Najbardziej podoba mi się to, że nie trzeba będzie trzymać się tak sztywno ram.

Ciekawie zapowiada się pomysł z projektem tygodniowym. Nauczyciele z różnych przedmiotów wraz z dziećmi łączą swoje siły i tworzą coś wspólnie. Na przykład mogą przygotować spektakl. Ja z dziećmi robię kostiumy z papieru, pani od matematyki liczy z nimi, ile będzie potrzeba na to materiału, i tak dalej... Ulżyło mi, że „Kompas” stawia właśnie na łączenie. Przekładanie praktyki nad teorię. Czyli na to, co ja robię u siebie od dawna.

Eliza natomiast jest sceptyczna, czy Kompas Jutra przyjmie się w takim przedszkolu jak jej:

– Trudno będzie przebić się przez nasz konserwatyzm. Nasze przedszkole, choć jest blisko Warszawy, to znajduje się jednak na wsi. Wszystkie moje i nie tylko moje nauczycielki chodzą do kościoła. Zresztą podobnie jak w okolicznych podstawówkach. Moje panie nauczycielki jeszcze nie zdążyły się dokładnie zapoznać z propozycją zmian, a już są do „Kompasu” najeżone. Że rząd Tuska znowu wprowadza jakieś zmiany w formie nakazów. Znowu coś próbuje narzucać siłą. Dlatego średnio to widzę. No, ale czas pokaże. ●

Kłócimy się o listę lektur, kłócimy się o edukację zdrowotną, o liczbę godzin z chemii czy matematyki, kłócimy się oczywiście o katechezę. Natomiast o sztukę się nie kłócimy. Sztuka w szkole to są michałki

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213

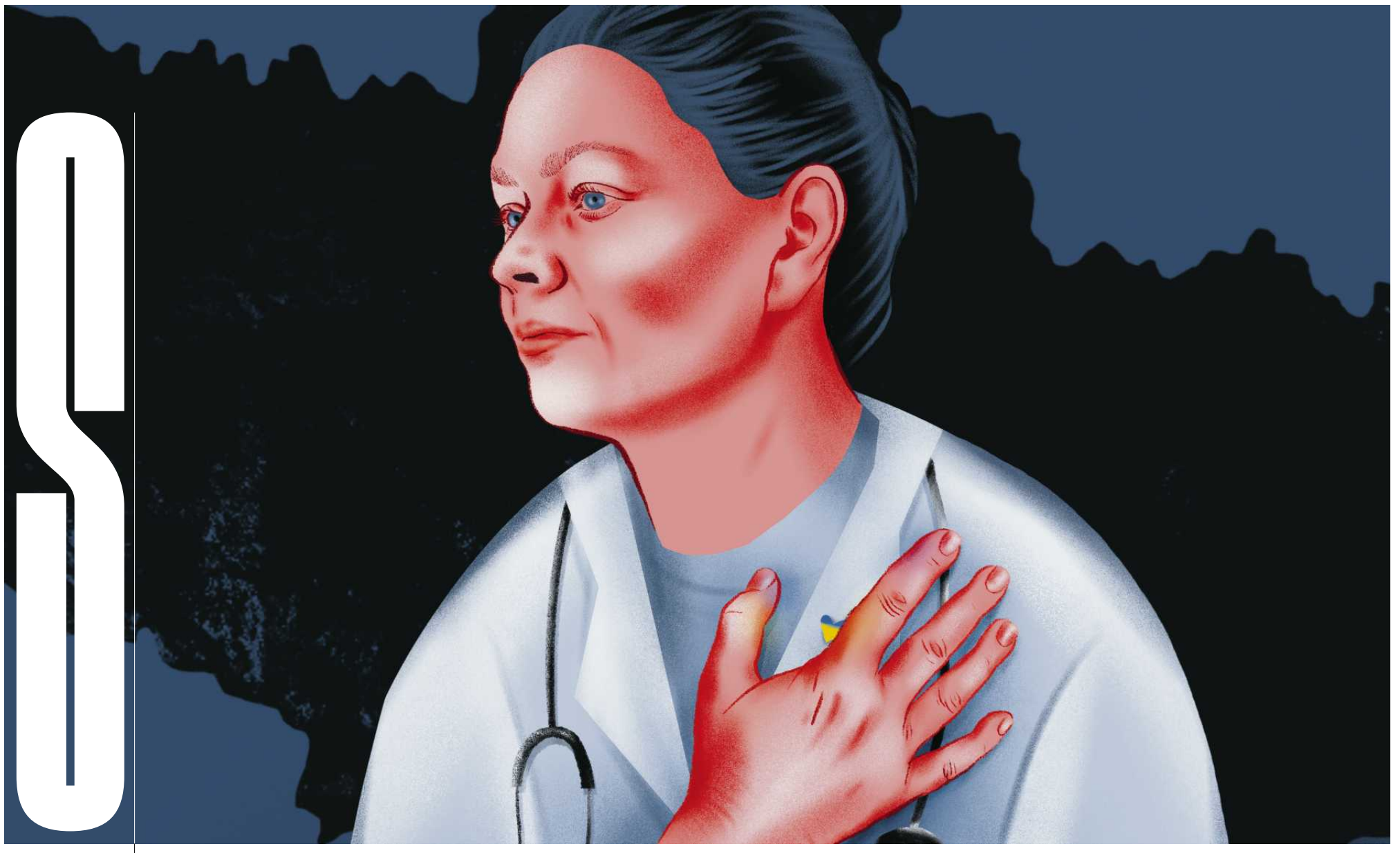

RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

Lekarki z Ukrainy i Białorusi

LEPIEJ SIEDZIEĆ cicho

Pół roku temu powiedziałam dzieciom, żeby mówiły do mnie przez telefon po polsku, jeśli dzwonią z metra, albo w ogóle z miasta.

ALEKSANDRA SZYŁŁO

S. zapewne wielu pacjentów bierze za Polkę. Minimalny wschodni akcent pojawia się z rzadka, jak sama mówi, „kiedy są duże emocje". Telefon do S. dostaję od wspólnego znajomego, mocno zaangażowanego w pomoc Ukrainie. Kiedy dzwonię, wita mnie słowami: „Miałam nadzieję, że pani nie zadzwoni". Tłumaczy, że będzie to dla niej trudna rozmowa.

S. jest dentystką, od ponad dwudziestu lat mieszka w Warszawie i pracuje w tym samym gabinecie. Spotykamy się po jej pracy, w klinice.

Moje pierwsze pytanie wydaje mi się proste, czysto porządkowe: „Skąd dokładnie w Ukrainie pani pochodzi?".

– No widzi pani, i to już jest trudne. Z Wołynia. Choć większość młodości spędziłam potem we Lwowie. Pobraliśmy się z mężem w 1999 roku – zaczyna swoją historię. – Mąż jest informatykiem. We Lwowie pracował w trzech pracach, mimo to z finansami było krucho. Wystarał się o kontrakt do Polski, najpierw na rok. Wyjechał sam. Ja nie chciałam. Uważałam, że może bogato nie jest, ale u siebie wszystko znane, ułożone. Skończyłam trudne studia, zaczynałam pracę. Moja mama też jest dentystką, prowadziłyśmy wspólnie gabinet. Ale to właśnie mama się uparła: „Młode małżeństwo nie powinno się rozdzielać. Jak zdecydowałaś się na ślub, to teraz trzeba razem budować".

DZIECI MÓWIĄ JAK POLACY

S. przyjechała do Warszawy na początku lat dwutysięcznych. Najpierw co tydzień, co dwa, wracała do Lwowa, by od czwartku do niedzieli przyjmować pacjentów i zarabiać, a potem znów z powrotem do męża.

– Jemu przedłużali kontrakt z roku na rok, a ja długo mentalnie nie przyjmowałam do wiadomości, że to może być na stałe. Mieliśmy na przykład dwa kubki i dwa talerze w wynajętym mieszkaniu i kłóciłam się z mężem, że po co kupować więcej, skoro zaraz wracamy. W 2002 roku podeszłam do egzaminu nostryfikacyjnego. Zarzekałam się jednak, że jeśli nie zdam za pierwszym razem, więcej nie próbuję. Zdałam.

Rok później urodził nam się syn i wtedy poczułam, że koniec z tymczasowością. Mamy dziecko. Skoro jesteśmy tutaj, budujmy tutaj. Pierwszą pracę w Warszawie zaproponowała mi koleżanka kolegi męża, polska dentystka. Bardzo mi pomogła. I tak zostałam w tej klinice, dwudziesty trzeci rok. Rodzice i teściowie przyjeżdżali tu na zmiany opiekować się małym. Mąż robił dodatkowo studia podyplomowe, ja szybko po porodzie wróciłam do pracy, a na dwa dni w tygodniu dojeżdżałam jeszcze do gabinetu w Mławie.

eprasa.pl 62aa3cf213

Nawet w drugiej ciąży. I z córką – niemowlakiem. Pakowałam do auta córkę, osobę z rodziny do pomocy i każdy wtorek – środa mieszkałyśmy w Mławie w domku letniskowym, który mi tam udostępniano.

Tak, nasze dzieci są już dorosłe. Czy są Ukraińcami? A czy ja mogę na to nie odpowiadać? – oczy S. się szklą. – Tak, są Ukraińcami – mówi po chwili. Choć mają polskie obywatelstwo. Wszyscy mamy. To znaczy wszyscy mamy i polskie, i ukraińskie. Chodzimy razem do cerkwi, a życie towarzyskie naszej rodziny w dużej mierze koncentruje się wokół cerkwi. W domu mówimy po ukraińsku. Oczywiście po polsku dzieci mówią jak Polacy, są stąd. Mówią też biegle po angielsku i niemiecku, o co bardzo się z mężem staraliśmy. A także po rosyjsku, o czym nie wiedzieliśmy i co nas mocno poruszyło. Przez przypadek się zorientowaliśmy. Skąd znacie rosyjski? A oni, że z filmów. I jeszcze się okazało, że na kursach niemieckiego, na które ich wysyłaliśmy do Austrii, było dużo Rosjan i tam się uczyli – nie tyle niemieckiego, ile rosyjskiego. My oboje z mężem pochodzimy z rodzin, gdzie zawsze mówiło się tylko po ukraińsku. Dla nas rosyjski to był język opresji, jaką nasze rodziny mocno odczuły za czasów sowieckich.

JAK BĘDĄ NA MNIE PATRZYLI W UKRAINIE

– Przez te wszystkie lata ze strony Polaków nie odczułam nigdy nic złego – mówi S. – My mieliśmy swoje cele i na tym byliśmy skupieni: pozdawać egzaminy, odbyć staż, kupić mieszkanie, wychowywać dzieci. Dodatkowo pilnować dokumentów – w międzyczasie Polska weszła do Unii Europejskiej, zmieniały się zasady, na jakich mogłam pracować. Kiedy trzeba było, Polacy współpracownicy zawsze mi pomagali.

W 2014 roku dostałam wezwanie na komisję wojskową we Lwowie, jako lekarz. Od tego momentu zaczął się czas trudnych pytań. Które sama sobie stawiam. Które stawiamy sobie jako rodzina. Decyzji, które trzeba podjąć. Wyborów – wymienia.

S. tłumaczy, że jej mąż od pięciu lat nie jeździ do Ukrainy – z obawy, że zatrzymają go na granicy. Natomiast S. odwiedza rodziców, teściów, młodszego brata. Nikt z nich nie chce przyjechać do Polski, chociaż mogłaby zapewnić im tu warunki i wielokrotnie im to proponowała.

S. podróżuje na paszporcie polskim. – Ale tam i tak podane jest miejsce urodzenia, więc trochę się boi, że ją zatrzymają. Syn nie jeździ. Córka jeździ.

Mówi: – Mój młodszy brat jest lekarzem. Ma troje dzieci, więc mógłby legalnie wyjechać z Ukrainy. Nie chce. Co pół roku stawia się na komisję we Lwowie. Boi się, ale idzie. Nie chciał też przysłać do mnie swoich dzieci. Jego syn po maturze planował od razu iść do wojska. Włożyliśmy dużo pracy, żeby namówić go, żeby jednak zapisał się na studia. Żeby wytłumaczyć, że tak też pomaga krajowi.

Mam takie myśli, że może powinnam wrócić i zgłosić się na komisję. Wychodzi mi na to, że trzymają mnie tu mąż i dzieci. Myślę, że każdy z nas ma związane z tą sytuacją wyrzuty sumienia. Jest też taka myśl: jak skończy się wojna, jak Ukraina wygra, bo na pewno wygra – jak będą na mnie patrzyli ci, co byli w kraju? Idę do cerkwi i spotykam ukraińskich sportowców bez nóg, którzy przyjechali do Polski na zawody. To bardzo boli.

CHCIAŁABYM WRÓCIĆ

W 2022 roku do gabinetu S. przyszła Polka z dużą ilością gotówki w kopercie, w spontanicznym geście pomocy Ukrainie.

– Pamiętam, jak z nią siedziałam i tłumaczyłam, że nie mogę przyjąć tych pieniędzy. Szukałyśmy razem wiarygodnej zbiórki, żeby to poszło tam. Potem mieliśmy w klinice zapieczętowaną puszkę na dary, bo tylu było Polaków chętnych wpłacać. Skoro rodzina nie przyjechała, gościliśmy w domu innych uchodźców, angażowałam się w pomoc na wielu poziomach, również finansowo. Przez pół roku regularnie leczyłam też bezpłatnie tych, co uciekli od wojny. Do dziś, jeśli widzę, że ktoś potrzebuje, a nie ma na leczenie, przyjmuję go bez pieniędzy, ale teraz to jednostkowe przypadki. Wtedy otwierałam po prostu w dodatkowe dni albo zostawałam po pracy. To byli specyficzni pacjenci. Ci ze wschodu Ukrainy – mocno nieufni. Nawet pomimo tego, że ja jestem Ukrainką. Zdarzało się, że pacjent z bolącym zębem, z ropniem, nie decydował się na leczenie, bo on najpierw jednak spyta online swojego lekarza. Dzień później wracał. Może tak wygląda trauma wojenna?

A pół roku temu powiedziałam dzieciom, żeby mówiły do mnie przez telefon po polsku, jeśli dzwonią z metra, albo w ogóle z miasta. Z powodu tego, co podają w wiadomościach. Nikt z naszej rodziny nie zaznał aktu agresji, ale jako matka myślę cały czas o ich bezpieczeństwie.

Jak ja się tu teraz czuję? Poza tym wszystkim, co opowiedziałam, trzeba powiedzieć, że tu nam jest lepiej. Polskie państwo lepiej działa. W Ukrainie zawsze była korupcja, a teraz tylko wzrosła. Jeśli masz gabinet dentystyczny we Lwowie, cały czas musisz lawirować. Dać w łapę w urzędzie skarbowym. Dać w łapę strażakowi. Opłacić ochronę, tak, kryszę. W mojej rodzinie jest wielu stomatologów, więc naprawdę wiem, o czym mówię. I moi rodzice doskonale wiedzieli, dlaczego wysyłali mnie do Polski. Chcieli, żeby żyło mi się lżej.

Mimo to na emeryturę chciałabym wrócić. Do tej ogromnej rodziny – konkluduje S.

Nie zdarzyło mi się też ani razu usłyszeć negatywnego komentarza ze strony pacjenta. Niestety, gorzej moja córka, która w szkole bywa wykluczana z powodu pochodzenia

RACJONALNIE NIE POKAZYWAĆ SIĘ

Polscy lekarze, których pytam o kolegów i koleżanki z Ukrainy lub Białorusi, którzy u nas pracują, często odpowiadają, że oczywiście i chętnie pomogą w nawiązaniu kontaktu. Ale potem zazwyczaj dostaję odpowiedź odmowną. „Lepiej siedzieć cicho. Wiesz, w tej sytuacji, jaką obecnie mamy w Polsce, narastającej niechęci do Ukraińców, ktoś, kto jakoś tu sobie ułożył, woli się nie pokazywać, nie wychylać i to chyba racjonalne" – tłumaczy mi znajomy pediatra, Polak.

– W naszym szpitalu nie zatrudniamy i nigdy nie zatrudnialiśmy lekarzy z Ukrainy. Ale mamy dwóch chirurgów z Białorusi. Jeden już ukończył specjalizację w Polsce, drugi jest w trakcie. Zatrudniamy też doktor z Białorusi, obecnie w trakcie specjalizacji z psychiatrii, która pracuje w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej. Wszyscy mówią biegle po polsku – mówi mi Bożena Kostro, zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Łapach. – Czy miewamy braki kadrowe i czy w związku z tym widzimy szczególną potrzebę sprowadzenia lekarzy z Ukrainy? Nie. Zdarzają się jednak sytuacje losowe takie jak nagła śmierć jednego ze specjalistów lub przeprowadzka drugiego. Takie wakaty uzupełniamy na bieżąco. Nie mamy stałego problemu z brakami kadrowymi.

Szpital w Łapach to jedyna placówka z dziesięciu, która pozytywnie zareagowała na moje pytanie o lekarzy z Ukrainy.

– Dziwi to panią, że tylko oni się odezwali? – dziwi się z kolei profesor i wieloletni ordynator w jednym z mazowieckich szpitali, który chce rozmawiać anonimowo. – Za rok w Polsce zmieni się władza, radykalnie. Ostatnie, co jest teraz potrzebne dyrekcji jakiegokolwiek szpitala, to sława z „Wyborczej". Ci od Ukraińców. Albo: ci od aborcji. Gdybym dzisiaj zatrudniał personel, wolałbym mieć lekarzy Polaków. Proszę się zastanowić: jak musiałaby pani poddać się skomplikowanej operacji, woli pani, żeby operował Polak czy Ukrainiec? Szybko i szczerze. No właśnie. I każdy, kto ma wybór, wybierze swojego. Problem z lekarzami ze Wschodu zatrudnionymi na warunkach covidowych jest taki, że my ich dokładnie nie sprawdziliśmy. Ja swego czasu miałem kontakty z uczelniami w krajach postsowieckich. Korupcja miała tam rozmiary dla nas niewiarygodne. Czy w Ukrainie to się zmieniło? A mówiąc wprost – ile wpisów w indeksie można kupić? Nie chcę nikogo obrazić, zwłaszcza kogoś, kto uczciwie się wykształcił, ale my, dla własnego bezpieczeństwa, musimy wymagać nostryfikacji od absolutnie każdego spoza Unii Europejskiej. Zmiany w Polsce idą w dobrym kierunku, tylko za wolno. Nie powinna nam zadrżeć ręka, żeby stawiać lekarzom zza granicy jak najwyższe wymagania. I tak będą chcieli do nas przyjechać. Z wielu powodów, chociażby finansowych. Ale też dlatego, że Polska staje się krajem, w którym po prostu coraz lepiej się mieszka.

SIEDEM TYSIĘCY LEKARZY SPOZA UE

Jak podaje „Rzeczpospolita" za Centrum Egzaminów Medycznych od 2021 rok do chwili obecnej Lekarski Egzamin Weryfikacyjny (LEW) – zdało nieco ponad 8 proc. lekarzy z Ukrainy, którzy się do niego zgłosili (zdało 165 osób na 1928 przystępujących). Mówimy o egzaminie, który sprawdza całościową wiedzę medyczną lekarza i daje uprawnienia do bezterminowej pracy w zawodzie na terytorium Polski. LEW jest alternatywą dla tradycyjnej nostryfikacji dyplomu, która ma tę zaletę, że daje uprawnienia do pracy w całej Unii Europejskiej (LEW tylko w Polsce), ale jest znacząco droższa. Na tle lekarzy z Ukrainy lepiej wypadli Białorusini, u których zdawalność w tym samym okresie jest na poziomie ponad 14 proc. (zdało 280 osób na 1925 przystępujących).

Dr Michał Matuszewski, członek Naczelnej Rady Lekarskiej, specjalista anestezjolog, tłumaczy sytuację następująco: – Możemy szacować, że od listopada 2020 roku, czyli momentu wprowadzenia uproszczonych trybów wykonywania zawodu, do systemu trafiło łącznie ponad 7 tysięcy lekarzy spoza Unii Europejskiej. Twierdzenie, że pilnie potrzebujemy lekarzy z zagranicy, nie jest już aktualne. W ostatnich latach znacząco zwiększyliśmy liczbę miejsc na kierunku lekarskim poprzez otwieranie nowych uczelni i zwiększanie limitów przyjęć. Tempo, w jakim kształci się absolwentów medycyny w Polsce, należy obecnie do najwyższych w Europie.

Ministerstwo Zdrowia w drodze rozporządzenia określa priorytetowe dziedziny medycyny, czyli specjalizacje, w których braki kadrowe są największe. Należą do nich m.in. medycyna ratunkowa, chirurgia ogólna czy geriatria.

Lekarze z Ukrainy mogą teraz przechodzić rekomendowaną przez NIL, standardową ścieżkę obejmującą nostryfikowanie dyplomu ukończenia studiów i zdanie egzaminu z języka polskiego, odbycie stażu podyplomowego oraz rozpoczęcie szkolenia specjalizacyjnego. Niestety, w pewnym momencie zaczęto wprowadzać także alternatywne ścieżki uzyskania uprawnień, które pozwalały na znaczne obniżenie wymagań stawianych przed lekarzem z zagranicy.

Najwięcej kontrowersji budziły uproszczone tryby wykonywania zawodu, na podstawie których kilka tysięcy lekarzy z Ukrainy pracuje do dziś. Aby uzyskać zgodę na pracę w tym trybie, nie wymagano nawet certyfikatu potwierdzającego znajomość języka polskiego. Gdy izby lekarskie odmawiały takim lekarzom przyznania prawa wykonywania zawodu, minister zdrowia pozwalał im na pracę w drodze własnej decyzji. Wówczas taki lekarz pozostawał poza jurysdykcją samorządu lekarskiego. Było to niebezpieczne i nieuczciwe także w stosunku do wszystkich lekarzy z zagranicy, którzy ciężką pracą uzyskali swoje uprawnienia do pracy w Polsce i klasyczną ścieżką nostryfikowali dyplom.

Nie powinny funkcjonować żadne uproszczone tryby wykonywania zawodu, a według prawa lekarze na warunkowym prawie wykonywania zawodu mogą pracować aż do 2029 roku. Żadne państwo UE nie ma tak liberalnych przepisów w tej kwestii – kończy dr Matuszewski.

NIE WOJNA, A NACJONALIZM MNIE WYGNAŁ

T. zdała wymagany egzamin z języka polskiego za pierwszym podejściem. Po polsku mówi płynnie i precyzyjnie. Jest lekarzem psychiatrą. W Ukrainie była m.in. ordynatorem szpitala psychiatrycznego w Doniecku, skąd pochodzi, a także współtwórczynią oddziału psychiatrycznego w szpitalu wojskowym pod Kijowem oraz kuratorem pomocy psychiatrycznej Centrum Zdrowia Systemu Penitencjarnego. W Polsce mieszka od niespełna dwóch lat. Pracuje jako lekarz internista w szpitalu, w mieście w województwie świętokrzyskim. Szykuje się do nostryfikacji dyplomu. Na mocy obecnych przepisów ma na to pięć lat od rozpoczęcia pracy w Polsce.

– W Doniecku wymontowałam kraty z okien naszego oddziału – T. wraca wspomnieniami do czasów sprzed kilkunastu lat. – Sporo osób próbowało mi wtedy tłumaczyć, że popełniam błąd. Ale dla mnie to nie był błąd, tylko odpowiedzialność. Z tych wymontowanych krat pracownicy techniczni szpitala wykonali pomnik. Zaprojektował go nasz pacjent, z wykształcenia inżynier. Uważałam to za naszą małą rewolucję. Symbol zmiany. Od psychiatrii archaicznej w stronę nowoczesnej, opartej na poszanowaniu podmiotowości pacjenta. Takiego harmonijnego podejścia do pacjenta uczyłam się dzięki współpracy z klinikami w Niemczech. Bardzo cenię tamten system, uważam go za wysoce efektywny.

Kolejnym punktem odniesienia był Perejasław, niewielka miejscowość pod Kijowem. Dostałam propozycję współtworzenia w tamtejszym szpitalu wojskowym oddziału psychiatrycznego, którego wcześniej nie mieli. W 2014 roku wiedzieliśmy już, że będzie narastający problem żołnierzy wracających z frontu. Zrozumiałam, że długo tam nie wytrzymam. Miałam malutkie dziecko i pracę. A w pracy... powiem pani, z czym się mierzy lekarz psychiatra w Ukrainie. Po pierwsze, niedofinansowane szpitale. Mówię o sytuacji, w której realnie brak bezpłatnego leczenia dla pacjentów. System zapewnia najbardziej podstawowe leki, ale każdy nowocześniejszy lek rodzina musi kupić sama. A jeśli nie ma rodziny albo jej nie stać?

W placówkach, w których pracowałam – było jeszcze kilka innych szpitali w innych

eprasa.pl 62aa3cf213

miejscowościach – często to lekarze remontują oddział z własnych pieniędzy. Składaliśmy się na niezbędne na oddziale podstawowe meble, farbę do odmalowania ścian. Jak mówiłam, spotykałam się na konferencjach z lekarzami z Niemiec, obserwowałam, jak to działa u nich. Dlaczego w Niemczech działa? Bo tam społeczeństwo płaci wysokie składki zdrowotne, a potem te pieniądze są odpowiednio wydawane. U nas system finansowania państwowej opieki psychiatrycznej nie działa i z punktu widzenia lekarza to jest ogromna frustracja.

Ukraiński system w dużej mierze ratują międzynarodowe granty, które z kolegami zdobywaliśmy. Tylko że granty nie zastąpią systemu. Łatwiej zdobyć środki z projektu np. na terapię zastępczą metadonem, bo uzależnienia to jest modny temat. I świetnie, to jest absolutnie potrzebne i byłam wdzięczna za każdą taką możliwość. Niestety właściwie nie ma takich międzynarodowych projektów na leczenie osób cierpiących na schizofrenię. A to jest choroba przewlekła, pacjent prawie zawsze wymaga wsparcia do końca życia. Proszę sobie więc wyobrazić, że mam na oddziale osoby uzależnione, na które udało się zdobyć środki, oraz chorych na schizofrenię, na których nie ma pieniędzy.

Od 2022 roku lawinowo wzrosła liczba mężczyzn wracających z frontu, którzy potrzebują pilnej pomocy psychiatrycznej. I prawda jest taka, że żebyśmy nie wiem jakie leczenie zastosowali na tych trzydziestu łóżkach, które są na oddziale w Perejasławiu, ostatecznie pacjent wraca do domu. A tam nic. Rodzina nie rozumie, co się dzieje. Taki człowiek zostaje sam ze swoimi myślami, i ma przy sobie broń i alkohol.

Przez ostatnie osiem lat w Ukrainie pracowałam w Ministerstwie Sprawiedliwości, organizując pomoc psychiatryczną dla więźniów. Bo normą jest, że w zakładach karnych osadzone są osoby chore, np. pacjenci ze schizofrenią albo nawet starcy z demencją. Pamiętam historię osiemdziesięcioletniego mężczyzny, który z powodu demencji nie miał realnego kontaktu. Agresja była objawem jego choroby. W takim stanie zabił sąsiada i znalazł się w więzieniu.

Sędziowie nie mają szkoleń specjalistycznych, część z nich wykazuje się więc całkowitym brakiem zrozumienia podstawowych zasad psychiatrii, a nawet brakiem zwykłej ludzkiej empatii. Dążyłam do tego, żebyśmy przeprowadzili podstawowe badania – kim są osadzeni w ukraińskich zakładach karnych? Ale na jakikolwiek program dla więźniów jeszcze trudniej znaleźć środki niż dla chorych na schizofrenię w szpitalu. Tu znów jedyną szansą były międzynarodowe granty.

MAM PRAWO KRYTYKOWAĆ ZEŁENSKIEGO

– Moja praca zawsze była ciężka, ale zawsze uważałam, że misją lekarza jest pomoc ludziom, którzy tego potrzebują – mówi dalej T. – W latach 2022-24 wielokrotnie jeździłam jako lekarz z pomocą humanitarną na wschód Ukrainy. Była to pomoc pod egidą Humanitarnej Inicjatywy Psychiatrii. Mówię to po to, żeby pokazać, że moim pierwszym odruchem nie był strach o siebie i chęć ucieczki z kraju. Rozumiem, że z waszego puntu widzenia, na Zachodzie, nie czas krytykować Zełeńskiego. Bo jest wojna. Ja jednak mam prawo powiedzieć to, co myślę, ponieważ to jest mój kraj.

W 2024 roku było kolejne święto w moim szpitalu – „dzień wyszywanki". Teoretycznie był dobrowolny – który pracownik chciał, przychodził w takim stroju. Ale jednocześnie dano nam jasno do zrozumienia, że ten, kto się nie dostosuje, będzie karany. Wyszywanka to nie jest moja tradycja. Uważam, że to świąteczne ubranie chłopstwa z XIX w., i to z pewnych regionów. A dla mnie obecnie również symbol postępującego nacjonalizmu i szowinizmu, który nie zostawia miejsca dla reszty społeczeństwa. Tradycja ukraińska, do której ja jestem przywiązana, to różnorodność etniczna, kulturowa i religijna oraz otwartość na innego. Ja pracowałam, by budować demokrację, nie nacjonalizm. Doszło do tego, że na spotkaniach w ministerstwie narzucono nam, że obowiązkowo mamy mówić po ukraińsku. I nagle z dnia na dzień jest mniej ważne, co mam do powiedzenia, tylko najważniejsze, żebym powiedziała coś po ukraińsku. To zaczęło być absurdalne.

Zaczęłam sobie stawiać pytanie, dla kogo i dla jakich wartości ryzykuję moje życie. Znam losy pacjentów ze szpitala wojskowego. Ci, co stracili np. obie nogi na froncie, dostają głodową rentę i zostają z tym sami. Zdałam sobie sprawę, że jeśli mi się coś stanie, moja rodzina nie otrzyma znikąd pomocy. A ja miałabym podejmować to ryzyko w imię rosnącego nacjonalizmu, z którym się nie zgadzam. Dla mnie UPA to nie są bohaterowie. Moim krajem rządzi obecnie mała część mocno prawicowych polityków. Dla mnie najważniejsze, żeby ta wojna się skończyła. I tak, popieram zawarcie pokoju kosztem części ukraińskich ziem, jeśli to jest warunek. Tych ziem, na których sama się wychowałam. Nie, nie popieram Rosji. Nie popieram żadnej dyktatury, w tym tej, która jest obecna w moim kraju.

GŁUPOTA PONAD GRANICAMI

T. pracę w Polsce znalazła dwa lata temu poprzez agencję współpracującą ze szpitalami, które mają wakaty.

– Przyjęłam to, co mi zaoferowano, z ogromną wdzięcznością. Chciałabym podkreślić, że tutaj w szpitalu spotkałam się z dużym wsparciem ze strony polskich lekarzy. Nie zdarzyło mi się też ani razu usłyszeć negatywnego komentarza ze strony pacjenta – dotyczącego mojego akcentu czy pochodzenia. Zostałam tu naprawdę ciepło przyjęta. Niestety, gorzej moja córka, która miewa nieprzyjemne sytuacje w szkole, bywa wykluczana z powodu pochodzenia. Wspieram ją jak mogę, ale jednocześnie staram się jej przekazać, żeby uczyła się radzić sobie z tym. Bo nie ma idealnego świata. A głupota jest ponad granicami.

Z BILETEM WOJSKOWYM

K. po polsku mówi dobrze, również wtedy, gdy musi użyć specjalistycznej terminologii medycznej. Jest lekarką ginekologiem, po trzydziestce. Od ponad trzech lat pracuje w specjalistycznym szpitalu w dużym polskim mieście. Przyjechała z Białorusi. Ze względów bezpieczeństwa nie chce podawać miejscowości, gdzie się wychowała, ani tej, gdzie studiowała i pracowała w swoim kraju.

Czego się obawia?

– W 2020 roku polityka mocno wkroczyła w nasze życie. Nie, nie brałam udziału w protestach. Co do polityki, całe moje życie było przy tej władzy, jaka jest. Białoruś dla mnie to cudowny kraj. Natomiast większość Białorusinów przebywających w Polsce jest jakoś związana z tamtymi protestami, z opozycją. W tym kontekście ktoś, kto kiedyś głosował na Łukaszenkę, albo nawet jest tylko neutralny, lepiej, żeby się nigdzie nie ujawniał, rozumie pani? My z mężem jesteśmy neutralni.

Powód mojego przyjazdu do Polski? Po ukończeniu studiów, jak każdy lekarz, otrzymałam bilet wojskowy, taki dokument wyglądający jak paszport. Jest tam mój wzrost, waga, rozmiar buta, obwód głowy. Zapisano mnie jako internistę. Nie wiem, dlaczego taka specjalizacja. Koledze interniście wpisano „chirurg". Traktowałam to jako czystą formalność, że i tak nigdy nie zostanie to użyte. Ale w lutym 2022 roku ten bilet zmienił znaczenie.

Koledzy lekarze pracujący bliżej granicy, zarówno tej z Ukrainą, jak i z Rosją, zaczęli w szpitalach przyjmować regularnie osoby ranne. Mówię zarówno o Białorusinach, jak i obywatelach innych państw. Nie chcę wchodzić w szczegóły. A ja dostałam, jak wszyscy inni medycy, materiały szkoleniowe dotyczące zaopatrywania ran. Taka obowiązkowa lektura, ewidentnie szkolenie w kierunku wojskowym. A w szpitalu zaczęliśmy uczyć się korzystać ze schronu.

W POLSCE TRZYMAM HAKI

K. pracę w Polsce znalazła poprzez agencję pośredniczącą. Zgłosiła się w marcu 2022 roku.

– Od razu poinformowano mnie, żebym zaczęła uczyć się polskiego, ponieważ rozmowa kwalifikacyjna online odbędzie się w tym języku. Zaczęłam naukę od zera, intensywnie, na kursie i biorąc prywatne lekcje. W lipcu odbyłam rozmowę z wyznaczonym szpitalem; to ten, w którym obecnie pracuję. W sierpniu przyszła decyzja na tak. Pracę rozpoczęłam w grudniu.

W Polsce na mocy „przepisów covidowych" otrzymałam bez dodatkowych procedur prawo wykonywania zawodu na okres pięciu lat. Obecnie mam już tutaj prawo bezterminowe, jako że kwietniu 2025 roku nostryfikowałam dyplom – za trzecim podejściem. Za pierwszym i drugim razem brakowało mi po półtora punktu. Wcześniej zdałam też Lekarski Egzamin Końcowy oraz NIL, wymagany egzamin z języka polskiego. Ten ostatni obejmuje dyktando – dwie strony A4 – w którym w sumie można popełnić maksymalnie dziesięć błędów; słuchanie z testem; rozmowę o tekście medycznym oraz rozmowę o przypadkach medycznych, taka symulacja rozmowy z pacjentem czy narady między lekarzami. Pozostała mi nostryfikacja dyplomu.

Obecnie według polskich przepisów jestem lekarzem bez specjalizacji, choć w Białorusi mam specjalizację z ginekologii i położnictwa, drugiego stopnia. Oczywiście, że tutaj zaczynam poniekąd od początku. U siebie wykonywałam skomplikowane zabiegi operacyjne, tutaj zaczynałam od „trzymania haków", gdy zabiegi wykonywał specjalista. To normalne. Chcę podkreślić, że zarówno ze strony dyrekcji polskiego szpitala, jak i tutejszych lekarzy spotkałam się z dużym wsparciem i zrozumieniem, za co jestem wdzięczna.

Złożyłam już wniosek o uznanie przez Polskę mojej białoruskiej specjalizacji, czekam obecnie na decyzję.

W Polsce niektóre rzeczy mnie zaskakują. Na przykład kobiety, które starają się o zaświadczenie od lekarza psychiatry ze wskazaniem do cięcia cesarskiego. Z powodu lęków lub myśli samobójczych, jakie wywołuje u nich myśl o porodzie naturalnym. Dla mnie to trudne do zrozumienia. U nas z takim zaświadczeniem człowiek miałby potem problem ze wszystkim: ze znalezieniem pracy, nawet z otrzymaniem prawa jazdy. Powstałoby też pytanie, czy taka osoba może wychowywać dziecko, skoro ma tego typu problemy psychiatryczne.

Nie wiem, jak długo zostaniemy w Polsce. Jesteśmy z mężem młodzi i myślę, że mamy jeszcze czas na decyzję, czy może pojedziemy gdzieś dalej. Na starość chciałabym wrócić do Białorusi. Bolesne jest to, że nie możemy łatwo spotkać się z rodzicami. Na wizę do Polski można czekać półtora roku. Spotykamy się czasami w Turcji. Wśród Polaków mamy znajomych. Założyliśmy sobie z mężem, że będziemy starali się poznać Polaków, nie trzymać się imigrantów z Białorusi. Czy tęsknię za Białorusią? Oczywiście. Jak mówią, w swoim kraju i ściany pomagają. Nie mogę się przyzwyczaić do polskiej kuchni. Brakuje mi naszej babki ziemniaczanej – mówi K., popijając matchę z dodatkiem świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego. ●

eprasa.pl 62aa3cf213

jolka 217

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski H oraz Z. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

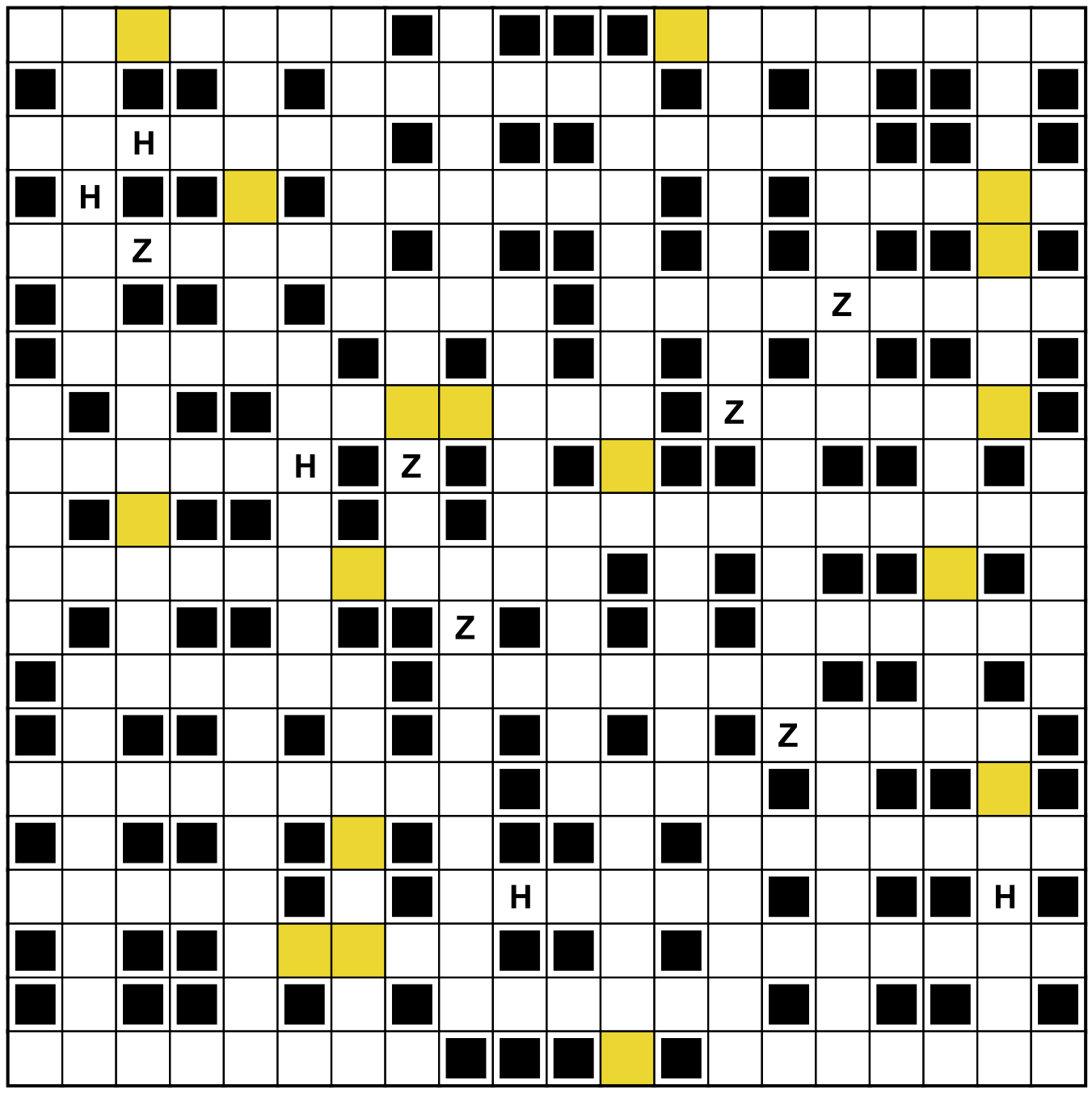

- amerykańskie miasto z liter przysłówka „ospale”
- bóg – uosobienie śmierci w mitologii greckiej
- brat Artemidy
- bruzdka
- Cezary Baryka i Karusia zatańczyli go na balu w Odolanach („Przedwiośnie”)
- coś z minionej epoki, co przetrwało w niezmienionej postaci
- CR7
- częściowa wypłata na poczet przyszłej należności
- dobrze mieć rozległe (ale nie horyzonty)
- drobne prążki
- drożdżowy placuszek usmażony na tłuszczu
- drugi pod względem wielkości stan USA (po Alasce)
- drzewo „kopiuj – wklej”
- ebola lub HPV
- erotyczny show w night clubie
- fortyfikacje wchodzące w skład MRU – Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego
- grecki – z kappą, rho, omikronem
- imię z liter nazwiska „Marini”
- Irena Kirszenstein-..., trzykrotna mistrzyni olimpijska
- jeden z parametrów charakteryzujących wektor
- jego liście w magazynach wytwórni cygar
- „Jeszcze słychać ... i rżenie koni”, film wojenny
- Koński Łeb w gwiazdozbiorze Oriona
- magiczny dekokt
- mało znaczy w wielkiej machinie
- metal kojarzący się z barem z piosenki „Pod Papugami”
- miasteczko, w którym zamordowano Laurę Palmer
- miasto w woj. kujawsko-pomorskim, z jeziorem Głęboczek
- mogiły
- musical z Madonną
- na autostradzie, na boisku lub przy wejściu na teren festiwalu
- „Nazywam się technik ... Roman”, w serialu „Czterdziestolatek”
- niewielki gryzoń polny
- ojczyzna Zygmunta Freuda
- pasmo górskie, w którym utworzono Magurski Park Narodowy
- Paulina, autorka powieści „Paprocany”, „Karuzela”
- personalia Wujka Dobra Rada z komedii „Miś”
- płaci tugrikami
- płaz zwany również traszką
- poprzedza walkę pięściarzy
- ... potencjałów, czyli napięcie elektryczne
- prezentowane w muzealnych gablotach
- przestarzale o Polkach
- przewozowy – stosowany w branży transportowej
- przykre uczucie wywołane jakimś zgrzytem
- są i szarpane (oby nie za mocno...)
- Starkowie, Lannisterowie, Targaryenowie i inni w walce o władzę
- sterylność, jałowość, np. narzędzi chirurgicznych, sali operacyjnej
- w swej twórczości miał okres błękitny i okres różowy
- Wojciech, autor słów piosenki „Maraton Sopot – Puck”
- z głową pochyloną nad kocimi łbami
- z ironią o rzekomym dobroczyńcy
- zasiadły do kądzieli
- zawieszone w zegarze stojącym
- zespół znany z przebojów „Heart of Glass”, „Maria”
- żartobliwie o okularach

Rozwiązanie jolki nr 216:
Pracowite mrówki.

Rzędami: defetyzm, oberżystka, uściski, Rafael, poemat, staż, wicher, Eragon, wygnańcy, Teofil, asysta, strzechy, farmaceutyki, idolatria, zapowiedź, armwrestling, jaskółka, smutek, lodżia, sympozja, potwór, ułamek, dary, rzeźba, trunki, synonim, pożegnanie, jabłonie.

Kolumnami: Popow, potop, Ystad, Rambo, Furman, lewitowanie, ameba, truteń, Kordian, heros, zachwyty, tellur, faul, łyski, pszczoła, Ndżamena, Boise, mózg, tralka, jaskinia, Capra, żorżeta, Mirmił, wykup, sufrażystki, Oregon, optyk, Dukaj, Allan, aranż.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087

Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia

Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

1 RP

eprasa.pl 62aa3cf213